

21 września 2013 roku

Dr inż. Jan Pająk

"Strony Jana Pająk - [newzealand visit pl.pdf](http://newzealand.visit.pl.pdf)"

(tj. PDF broszurka z tekstem strony internetowej o nazwie [newzealand visit pl.htm](http://newzealand.visit.pl.htm) i tytule

"Czy Bóg popiera zaludnienie Antypodów")

Wellington, Nowa Zelandia, 2013 rok,

ISBN 978-1-877458-66-8.

Copyright © 2013 by dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej publikacji nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej publikacji zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie swojej wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiegokolwiek działalności przynoszącej dochód czy zawodowej, a także że skopiowaniu poddadzą całą tą broszurkę - włącznie z jej stroną tytułową oraz wszystkimi rozdziałami, tablicami, ilustracjami, itp.

Data najnowszej aktualizacji strony internetowej prezentowanej niniejszą broszurką podana jest powyżej w górnym lewym rogu. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej broszurki rekomendowane jest czytanie egzemplarza o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejsza broszurka PDF zawiera tekst wskazywanej w jej tytule strony internetowej pióra dra inż. Jana Pająk. Z kolei owe strony są formą szybkiego raportowania czytelnikom wyników badań naukowych uzyskanych przez autora tej broszurki. Ich autor jest świadomy, że badania te i ich wyniki mają unikalny charakter, jako że wcześniej nikt w całym świecie NIE podejmował badań objętych zaprezentowaną tu broszurką. Dlatego idee które broszurka ta prezentuje stanowią intelektualną własność autora tej broszurki. Wszystkie opublikowane tu idee, teorie, wynalazki, rozwiązania, wyjaśnienia, opisy, itp., posiadające wartość dowodową lub dokumentacyjną, są opublikowane tutaj zgodnie ze standardami i wymogami przyjętymi dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była przy tym na wymogu odtwarzalności i najpełniejszego udokumentowania źródeł, t.j. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych co autor wyników.

Niniejsza broszurka jest kolejną z całego szeregu podobnych do niej broszurek w bezpiecznym formacie PDF, gratisowo oferowanych zainteresowanym czytelnikom za pośrednictwem totaliztycznej strony o nazwie [tekst 11.htm](http://tekst.11.htm) - która upowszechnia PDF wersje najważniejszych i najbardziej poczytnych stron autora. Tematyka tej broszurki jest reprezentowana w najnowszej [monografii \[1/5\]](http://monografia.1/5) o następujących danych bibliograficznych:

Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, 5 wydanie, Wellington, Nowa Zelandia, 2007 rok, w 18 tomach, ISBN 978-1-877458-01-9

Dane kontaktowe autora, ważne w 2013 roku - tj. w przygotowania tej broszurki:

[Dr inż. Jan Pająk](mailto:janpajak@gmail.com)

P.O. Box 33250, Petone 5046, NEW ZEALAND

Email: janpajak@gmail.com

Mieszkańcy północnych kontynentów Ziemi często naśmiewają się z populacji tzw. "Antypodów". A to że ludzie z Antypodów chodzą do góry nogami, a to że dźwigają oni na swoich grzbietach całą resztę planety, itp. Jeśli jednak dobrze się zastanowić, być może znajdzie się jakaś racja w tym sarkastycznym potraktowaniu Antypodan. Być może okaże się, że sam Bóg nigdy NIE planował zaludnienia Antypodów przez ludzi z północy. Niniejsza strona rozważa tezę, że Bóg nie przeznaczył Antypodów do trwałego zamieszkiwania przez ludzi stworzonych dla północnych kontynentów, oraz że tych ludzi z północy którzy zignorują intencje Boga i mimo wszystko zamieszkają w owych zakazanych dla nich ziemiach oczekuje brak przyszłości, stopniowe wyniszczenie, oraz zapomnienie przez resztę cywilizacji ludzkiej. Analiza owej tezy dokonana jest tutaj głównie na przykładzie [Nowej Zelandii](#) - czyli obszaru który ja znam najlepiej. Jednak większość rozważań z tej strony odnosi się do wszystkich obszarów Antypodów, tj. do Australii z Tasmanią, Nowej Zelandii i Antarktydy.

Część #A: Cele, powody i teza niniejszej strony:

#A1. Zamiast wstępu:

Dzisiejsza ateistyczna nauka upowszechniła wierzenie, że logiczne i poprawne są tylko wyniki ateistycznych badań bazujące na interpretacji istniejącego materiału dowodowego. Natomiast wszelkie wyniki dociekań bazujących na stwierdzeniach religii, czy na folklorze mówionym i mitach, stają się pozbawionymi logiki bajkami które są sprzeczne z otaczającą nas rzeczywistością. Niestety, kiedy ateistyczna nauka wyrabiała w sobie owo wierzenie, nie była opracowana jeszcze **teoria wszystkiego** zwana Konceptem Dipolarnej Grawitacji. Tymczasem owa "teoria wszystkiego" wykazuje coś zupełnie odwrotnego. Mianowicie wykazuje ona że jeśli uwzględni się fakt istnienia wszechmogącego Boga który stworzył świat fizyczny i człowieka, wówczas musi się też pamiętać że ów Bóg posiada odmienny od ludzi sposób myślenia, własne cele do osiągnięcia, oraz unikalne dla siebie metody działania, których zbiorowa inteligencja dzisiejszych naukowców ciągle NIE jest w stanie wydedukować ani zrozumieć. (Co zresztą sam ów Bóg potwierdza w autoryzowanej przez siebie Biblii z pomocą słów: "Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje - nad waszymi drogami i myśli moje - nad myślami waszymi." - patrz Biblia, Księga Izajasza, 55:8-9.) Z kolei owe unikalne myślenie, cele i metody działania Boga powodują, że dla istotnych powodów Bóg "fabrykuje" materiał dowodowy i fakty którymi celowo "kusi" On i "egzaminuje" dzisiejszych naukowców - tak jak to wykazano na totalizycznej stronie evolution.pl.htm. Natomiast rzeczywistą prawdę o wszechświecie Bóg ukrywa właśnie w owych rzekomo błędnych i ignorowanych folklorystycznych opowiadaniach, mitach, oraz religijnych objawieniach. Dlatego niniejsza strona podejmuje jeden z takich właśnie folklorystyczno-religijnych tematów przez ateistyczną naukę uważanych za wysoce kontrowersyjne i godne jedynie ignorowania, oraz wykazuje na jego przykładzie że z punktu widzenia ustaleń Konceptu Dipolarnej Grawitacji analiza tego tematu prowadzi do logicznej i potwierdzalnej przez rzeczywistość prawdy. Tyle tylko że owa wynikająca z religii i mitów prawda jest całkowicie odmienna od tego co wmawia nam dzisiejsza ateistyczna nauka.

#A2. Cel tej strony:

Celem tej strony jest próba alternatywnego wyjaśnienia powodów i następstw wysoce niesprzyjających dla ludzi warunków naturalnych panujących na Antypodach. (Wszakże dotychczas oficjalna nauka ziemską nawet NIE

stara się wyjaśnić tych powodów i następstw, a jedynie wrzuca je do worka przypadkowych zbieżności klimatu, flory, fauny, tradycji, historii, itp.) Cel ten staram się osiągnąć głównie na przykładzie sytuacji Nowej Zelandii którą znam najlepiej, zaś na temat religijnych mitów której dostępne są dla mnie wymagane opisy. Niemniej większość opisanych tu faktów odnosi się do całych Antypodów.

Dodatkowym celem tej strony jest podjęcie próby naukowego ustalenia poziomu prawdy zawartej w mitach oryginalnej religii maoryskiej. Wszakże przez dzisiejszą ateistyczną naukę te religijne mity Maorysów są uważane za wytwory wybujałej wyobraźni które całkowicie mijają się z prawdą, a stąd naukowe badanie poziomu prawdy których jest uważane co najmniej za "kontrowersyjne". Przez zaś podjęcie takiej kontrowersyjnej tematyki chciałbym zainspirować czytelnika do przemyślenia tej tematyki i do odmiennego spojrzenia na poruszane nią sprawy.

#A3. Teza tej strony:

Motto: "Pewności ani przekonania NIE można dać innym w prezencie. Można za to wskazać innym miejsce w którym będą w stanie sobie je znaleźć."

Jeśli dokładniej przyglądnąć się procesom, zjawiskom, oraz faktom zarysowującym się na obszarach Ziemi określanych wspólnym mianem "Antypody", wówczas daje się w nich wyróżnić dosyć intrygujący trend. Wygląda to tak, jakby życie ludzi na Antypodach opisywane było przez zupełnie odmiennie prawa natury niż życie ludzi w północnych regionach Ziemi. Prawa te na Antypodach zdają się bowiem być bardziej nastawione na wyniszczanie, wymazywanie, powstrzymywanie, itp. To z kolei inspiruje do zadawania pytań w rodzaju "czy intencje Boga w odniesieniu do Antypodów były takie same jak Jego intencje w stosunku do północnych regionów Ziemi?" Jeśli zaś Bóg miał tam inne intencje, to jakie one były (i są)? Niniejsza strona stara się więc przeegzaminować dokładniej tą sprawę.

Najłatwiej dokonać przeegzaminowania intencji Boga w odniesieniu do Antypodów, jeśli sformułuje się tezę roboczą na ten temat, potem zaś na łamach niniejszej strony przeanalizuje zasadność tej tezy na bazie materiału dowodowego który ją podpira. Oto więc owa teza robocza. **"Bóg nie zamierzał zaludniać Antypodów ludźmi stworzonymi dla warunków północnej półkuli Ziemi, ponieważ warunki jakie tam stworzył są zbyt wyniszczające i zbyt degenerujące dla mieszkańców północy, a stąd warunki te uniemożliwiają wypracowanie postępu i lepszej przyszłości dla tych ludzi północy którzy mimo wszystko odważyliby się tam osiedlić."**

Stawiając tutaj ową tezę niniejszej strony, zaś w dalszej części strony prezentując materiał dowodowy który podpira prawdziwość tej tezy, wcale NIE mam zamiaru nikogo tutaj przekonywać że teza ta jest absolutną prawdą. Wszakże w tak istotnych jak ona sprawach każdy musi sam dokonać wyboru czy uważa ją za absolutną prawdę, za odległe prawdopodobieństwo, czy też za zupełną niemożliwość. Ja jedynie prezentuję tutaj argumenty, zaś czytelnik musi sam zdecydować co o nich sądzi.

Oczywiście gdyby teza ta uznana została przez kogoś za poprawną, wówczas miałyby to określone następstwa dla owej osoby. Przykładowo, na obszarach które sam Bóg zdefiniował jako nieprzydatne do trwałego zamieszkania przez ludzi północy, byłoby wysoce niebezpiecznie osiedlać się na stałe za młodu i przywiązywać przyszłość swego potomstwa do owych obszarów. Jedyne bowiem do czego obszary takie się nadają, to albo jednorazowe odwiedziny turystyczne, albo też przeniesienie się tam na ostatni etap swego życia (emeryturę) - kiedy to i tak NIE ma się już żadnej przyszłości przed sobą którą wrogie ludziom trendy i prawa owego obszaru mogłyby zniszczyć.

Część #B: Bóg najwyraźniej początkowo wcale nie zamierzał ani stwarzać Nowej Zelandii, ani zaludnić Antypodów:

#B1. Wymowa materiału dowodowego definiującego stanowisko Boga w sprawie stworzenia i zaludnienia Nowej Zelandii, oraz dlaczego Bóg najwyraźniej zmienił to stanowisko:

Życie w ogólności, zaś życie ludzkie w szczególności, są uzależnione od zaistnienia szokująco wąskiego poziomu parametrów. (Temat zakresu tych parametrów omawiam szerzej w punkcie #E5 totaliztycznej strony god_proof.pl.htm.) Dowodami ilustrującymi jak ogromne znaczenie dla życia ma precyzyjne utrzymywanie wymaganego zakresu parametrów, są dzisiejsze problemy zdrowotne i reprodukcyjne powodowane już przez niewielkie poziomy zanieczyszczeń, przez chemiczne skażenie otoczenia, przez pestycydy, przez antybiotyki, itd., itp.

Jeśli porówna się naturalne warunki środowiskowe panujące na północnej i południowej półkuli Ziemi, wówczas nie trzeba być nawet naukowcem aby odnotować, że owe warunki różnią się dosyć znacząco. Wszakże na południowej półkuli Ziemi panuje odmienny biegun magnetyczny, jest ona wystawiona na odmiennie oddziaływania grawitacyjne planet i Księżyca, docierają do niej inne rodzaje promieniowania kosmicznego i słonecznego, wiele substancji (np. ozon z atmosfery) zachowuje się zupełnie inaczej niż na półkuli północnej, itd., itp. Odmienność owych warunków naturalnych z półkuli południowej Ziemi daje się zresztą odnotować nawet w sposób wzrokowy. Przykładowo, w Nowej Zelandii woda paruje znacznie szybciej niż w Europie, wiry na wodzie rotują w odwrotnym

kierunku, mikroorganizmy zachowują się inaczej - stąd np. sery i yorghuty smakują tam inaczej niż w Europie, drzewa rosną około 5 razy szybciej niż drzewa europejskie, lokalnie urodzeni ludzie są bardziej muskularni, w społeczeństwie dają się odnotować odmienne trendy i skłonności, itd., itp. Innymi słowy, ponieważ życie jest tak wysoko uzależnione od wąskich parametrów, na Antypodach owe parametry są na tyle odmienne od tych panujących na półkuli północnej Ziemi, że z całą pewnością długoterminowo wpływają one zasadniczo na żyjących tam ludzi. Obserwując też rodzaj wpływu jakie owe odmienne parametry mają na ludzi, już na podstawie dotychczasowych obserwacji daje się odnotować, że dla ludzi stworzonych dla życia na północnej półkuli Ziemi wpływ ten jest wysoce niekorzystny i wyniszczający.

Jeśli nawet dla niedoskonałego umysłu ludzkiego od razu narzuca się prawda, że warunki naturalne panujące na Antypodach są wysoce niekorzystne dla ludzi stworzonych przez Boga do życia na północnej półkuli Ziemi, sam Bóg o owym fakcie z całą pewnością wiedział znacznie wcześniej i lepiej. Stąd jest niemal pewnym że ów Bóg początkowo wcale nie planował zaludnienia Antypodów. Przez długi czas Bóg nawet nie stworzył Nowej Zelandii. Nie dał też ziemiom z Antypodów niemal niczego nadającego się do jedzenia przez ludzi. Najwyraźniej jednak z czasem Bóg odnotował że wbrew jego zamiarom ludzie w północnej półkuli ciągle przenoszą się do Antypodów. Ponadto, z upływem czasu Bóg również eksperymentalnie się przekonał, że trudne warunki życiowe oraz twarda szkoła życia wpływają korzystnie na charakter ludzi - co ja staram się wyjaśnić szerzej w punkcie #A3 totalizycznej strony [god_proof_pl.htm](#) oraz w punkcie #B5.1 totalizycznej strony [will_pl.htm](#). Istniejący materiał dowodowy ujawnia więc że w jakiś czas później Bóg zmienił swe zdanie co do potrzeby zaludnienia Antypodów. Wszystko wskazuje na to że Bóg zdecydował się wówczas na dokonanie eksperymentu na Antypodach, poprzez stworzenie specjalnego ładu obecnie zwanego Nowa Zelandia, przystosowanego do osiedlenia na nim ludzi, oraz stworzenia ras ludzkich specjalnie dostosowanych do życia w trudnych warunkach Antypodów.

Dzięki eksperymentowi Boga ze stworzeniem Nowej Zelandii i zaludnieniem jej najpierw przez rasę "Moriory", potem zaś przez rasę "Maori" (tj. "Maorysów"), mamy obecnie unikalną możliwość badawczą. Wszakże aż do około lat 1840-tych Nowa Zelandia i Maorysi pozostawali zupełnie odcięci od świata. Stąd ich oryginalna religia oraz mity nie zostały jeszcze zapomniane ani skażone wpływami religii i mitów z reszty świata. Mając więc obecnie do naszej dyspozycji tak wspaniałą teorię naukową jak [Koncept Dipolarnej Grawitacji](#) możemy już przebadać poziom prawdy zawartej w owych mitach, szczególnie zaś przebadać tezę wyrażoną w punkcie #C6 totalizycznej strony internetowej o nazwie [prawda.htm](#), a stwierdzającą że **we wszystkie religie świata Bóg wpisał dokładnie te same absolutne prawdy, tyle że w każdej z owych religii prawdy te Bóg wyraził innymi słowami oraz położył nacisk na nieco odmienne ich aspekty.**

#B2. Interesujące okoliczności stworzenia

Nowej Zelandii:

Jedną z istotnych zasad postępowania którymi Bóg się kieruje we wszelkich swych działaniach dotyczących ludzi, jest zasada że **zawsze musi istnieć droga która zaprowadzi tych co szukają prawdy do poznania tejże prawdy**. W przypadku stworzenia przez Boga świata fizycznego, Ziemi, oraz człowieka, owa "droga do prawdy" uzyskała formę różnych pism świętych, w rodzaju [Biblii](#) czy świętych skryptów hinduizmu, które Bóg dał ludziom aby te ujawniły im wytyczne jak ludzie ci mogą dotrzeć do prawdy. Podążając ową drogą, możliwe więc było dokonanie ustaleń zaprezentowanych np. na totaliztycznej stronie internetowej [evolution pl.htm](#).

W początkowej fazie tworzenia Bóg najwyraźniej NIE zamierzał zaludnić Antypodów - tak jak stwierdza top teza niniejszej strony. Z tego powodu nie dana też została ludziom owa "droga do prawdy" na temat lądów i ziem leżących na Antypodach. Jednak kiedy ludzie zaludnili istniejące kontynenty z północnej półkuli Ziemi, niektóre grupy ludzi zaczęły stopniowo przenosić się do Antypodów. Widząc tą tendencję, najwyraźniej Bóg zdecydował się dokonać eksperyment stworzenia zupełnie nowych ras ludzkich (tj. Moriori i Maori) - które to rasy Bóg zamierzał dostosować do życia w ogromnie trudnych i wymagających warunkach Antypodów. Aby dać owym rasom zupełnie unikalne warunki do życia, Bóg postanowił wówczas stworzyć też i nowy ląd, którym jest obecna Nowa Zelandia. Aby zaś przy tym stwarzaniu zupełnie nowego lądu udostępnić ludziom "drogę do prawdy", Bóg postanowił stworzyć Nową Zelandię dosłownie na oczach całego szeregu świadków.

Było to już w czasach kiedy ludy północnej półkuli Ziemi miały już swoje państwa i narody, takie jak Egipt, Grecja, Indie, czy Chiny. W pobliżu Nowej Zelandii, czyli prawdopodobnie w Australii lub Tasmanii, żył wówczas dosyć niezwykły człowiek zwany "Maui". Został on zamodelowany na podobną osobę która w kulturach Europy znana jest pod nazwą "Herkulesa". (Jest też możliwe iż oboje oni byli owymi "cielesnymi reprezentacjami Boga" opisywanymi w punkcie #B12 strony [god pl.htm](#).) W podobny sposób jak ów "Herkules", także ten "Maui" był większego niż normalnie wzrostu, oraz nietypowej u ludzi siły. To on i jego bracia wybrani zostali przez Boga na naocznych świadków stworzenia Nowej Zelandii. Kiedy więc z grupą swoich braci i kompanów ów Maui wybrał się łodzią na ryby, po zarzuceniu wędki Bóg spowodował że zamiast ryby jego hak zaczepił się o nowy ląd. Stąd kiedy wyciągał swoją wędkę z wody, ku szokowi jego towarzyszy - a zapewne i jego samego, Bóg spowodował iż wyglądało to jakby ów Maui faktycznie złowił i wyciągnął z wody na powierzchnię morza ogromny nowy ląd. Ląd ten obecnie zwany jest "Nowa Zelandia". Naoczni świadkowie owego stworzenia Nowej Zelandii przekazywali potem dalszym pokoleniom tamtą historię niedawnego pojawienia się Nowej Zelandii na powierzchni naszej planety.

#B3. Podobnie jak reszta Antypodów,

Nowa Zelandia ma równie wrogie człowiekowi warunki, tyle że ma pod dostatkiem wody:

Stwarzając Nową Zelandię dla przeprowadzenia swego eksperymentu z rasą ludzi która będzie w stanie żyć na Antypodach (tj. z Maorysami), Bóg nadał nowemu lądowi wszystkie te same cechy które charakteryzują resztę Antypodów. Znacząco stworzył ten ląd jako wrogie człowiekowi, pozbawiony żywności, z nieco odmiennymi prawami natury niż prawa panujące na północnej półkuli Ziemi, itp. - po szczegóły patrz "część #C" tej strony. Jedyne co Bóg dodatkowo dał Nowej Zelandii w porównaniu z tym co istnieje np. w Australii, to dostatek wody.

#B4. W glebę, skały i naturę Nowej Zelandii Bóg również zakodował materiał dowodowy że jej wyspy wynurzyły się z morza:

Na poparcie raportu mówionego od Maui i od jego towarzyszy, że Nowa Zelandia faktycznie wynurzyła się z morza, Bóg wpisał również w glebę, skały, oraz naturę Nowej Zelandii najróżniejsze rodzaje materiału dowodowego który dokumentuje owo wynurzenie się z morza. Niektóre przykłady tego materiału dowodowego omawiane są w punktach #C1 i #C2 z totaliztycznej strony internetowej newzealand.pl.htm.

**Część #C: Każdy kontynent i ląd
stworzony dla zasiedlenia przez ludzi Bóg
od początku odpowiednio przygotował -
jednak Antypody NIE zostały
przygotowane do zasiedlenia przez ludzi:**

#C1. Brak na Antypodach roślin rodzących

owoce jadalne:

Zgodnie z [Biblią \(która wszakże została autoryzowana przez samego Boga\)](#), jadalne owoce są jednym z podstawowych darów które Bóg przygotował dla ludzi na lądach na których rasa ludzka ma żyć, rozmnażać się, rozwijać, zaś cywilizacja ludzka ma tam kwitnąć. To dlatego jadalne owoce i jagody oryginalnie istniały nawet w tak zdawałoby się nieprzyjaznych dla ludzi miejscach jak Syberia czy Alaska. Jednym z bardziej wymownych przykładów, jak umiejętnie [Bóg](#) potrafił zadbać o dobro ludzi w miejscach w których życzy sobie widzieć ludzkie osadnictwo, jest użyteczność [świętego orzecha kokosowego](#) opisywanego w punkcie #D1 ze strony internetowej [fruit.pl.htm - o tropikalnych owocach strefy Pacyfiku oraz o filozofii ich zjadania](#). Orzech ten rośnie na piaszczystych wyspach koralowych otoczonych wyłącznie niezdatnymi do picia, zasolonymi wodami oceanicznymi, na których brak nawet źródeł wody pitnej. Zaspokaja on tam praktycznie wszystkie potrzeby miejscowej ludności, dostarczając im nawet wody do picia. Tymczasem omawiane tutaj Antypody oryginalnie NIE otrzymały od Boga żadnych jadalnych owoców. Faktycznie przed przybyciem do Antypodów pierwszych Europejskich osadników NIE było w Nowej Zelandii nawet najmizerniejszego jadalnego owocu. Nawet najmizerniejszego jadalnego owocu NIE było też oryginalnie w całych Antypodach, a więc ani w Australii, ani w Nowej Zelandii, ani w Tasmani, ani oczywiście na Antarktydzie. Praktycznie oryginalnie NIE było tam niemal nic do jedzenia. Wszystko co jadalnego wyrasta tam obecnie, przywieźli do Nowej Zelandii dopiero pierwsi europejscy osadnicy jacy zaczęli zasiedlać ów kraj począwszy dopiero od około 1840 roku.

#C2. Oryginalna dostępność na Antypodach tylko rodzajów żywności które uważane są jako "ostatni ratunek" (korzenie, skorupiaki, owady, itp.):

Jeśli przeanalizować co poprzednie cywilizacje osiadłe w Nowej Zelandii miały tam dostępnego do jedzenia, okazuje się że tylko to co dzisiejsi ludzie uważają za tzw. pożywienie "ostatniego ratunku". Przykładowo, jeśli ktoś zaginie w dziczy i nie ma już nic do jedzenia, wówczas znawcy przedmiotu radzą aby zjadać owo pożywienie "ostatniego ratunku". Należą do niego glizdy, robaki (np. przysmak Maorysów, czyli duże jak palce [pędraki huhu - tj. "huhu grubs"](#)), korzenie, jaszczurki, skorupiaki, ptaki morskie, itp. (w tym ludzkie mięso - patrz punkt #K1). Faktycznie też jeśli się przeanalizuje co zmuszone były zjadać poprzednie cywilizacje osiadłe w Nowej Zelandii czy w Australii, wówczas okazuje się że były to właśnie takie rodzaje pożywienia "ostatniego ratunku". Nic dziwnego że wszystkie owe poprzednie cywilizacje do dzisiaj już poupadły lub

Część #D: Jak Bóg stworzył Maorysów - czyli rasę ludzi specjalnie dostosowaną do życia w trudnych warunkach Antypodów:

#D1. "Standardowa procedura" używana przez Boga przy tworzeniu kolejnych ras ludzi:

Każda rasa ludzka ma nieco odmienny system genetyczny, nieco odmienną charakterystykę i cechy osobowościowe, jest dostosowana do nieco odmiennego trybu życia oraz innych warunków środowiskowych, itd., itp. Kiedy więc **Bóg** stwarzał ludzkość, wówczas każdą rasę ludzi musiał stwarzać oddzielnie. W ten sposób każdej rasie mógł nadać wymagane dla niej cechy. Ten fakt odrębnego stwarzania każdej rasy ludzkiej jest zresztą potwierdzany odmiennością opisu jej pochodzenia w oryginalnej religii danej rasy. Wszakże dla każdej rasy ludzi, jej religia podaje specyficzną dla niej historię stworzenia. Owa historia stworzenia jest nieco inna np. dla starożytnych Greków i Rzymian, zaś inna dla starożytnych Egipcjan. Inna jest też dla rodzimych ludów Izraela, Indii, Chin, czy Nowej Zelandii, a jeszcze inna dla Wikingów czy Słowian. Tak się składa, że obecnie wszyscy za historię stworzenia ludzi przyjmujemy tylko ową historię opisaną w Biblii (która opisuje stworzenie pary pierwszych Izraelitów w wehikule kosmicznej zwanym "Raj" i podobnym do [magnokraftu typu K7](#) - po szczegóły patrz podrozdział P6.1 z tomu 14 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#)). Nie bierzemy przy tym pod uwagę, że owa Biblia wyraźnie stwierdza iż opisuje sobą historię stworzenia jedynie pierwszej pary ludzi z rasy żydowskiej. Inne zaś rasy ludzi były tworzone na nieco odmiennie sposoby i w odmiennych czasach. Opisy stworzenia owych innych ras ludzi zawarte są w ich rodzimych religiach.

Oczywiście, stwarzając po kolei aż cały szereg ras ludzi, Bóg wypracował sobie coś, co możnaby nazwać "generalną procedurą tworzenia nowej rasy ludzi". Procedura ta dla każdej rasy ma kilka wspólnych etapów, jakich odzwierciedlenie zawarte jest w oryginalnych religiach poszczególnych ras. Najważniejsze z owych wspólnych etapów każdej procedury tworzenia nowej rasy ludzi to: **(1)** tworzenie ciała, **(2)** wtchnięcie duszy, **(3)** nauka w raju, **(4)** wypędzenie na Ziemię. Opiszmy więc teraz esencję każdego z owych etapów. Oto one:

Ad (1): Tworzenie ciała. Wszystko w naszym świecie fizycznym, a więc

również ciało każdego z ludzi, jest utworzone z substancji zwanej "przeciw-materia". Substancja ta nosi cechy płynnego komputera, tzn. zawiera w sobie hierarchiczny system programów (czyli tzw. "duszę") który definiuje zarówno kształt w jaki się ta substancja układa, jak i jej zachowanie. To dlatego prawdą jest stwierdzenie że **"wszystko w naszym wszechświecie jest tylko jedną z wielu możliwych manifestacji zawsze tej samej 'przeciw-materii' "**. Dokładniejsze opisy sposobu formowania obiektów naszego świata fizycznego z owej "przeciw-materii" zawarte zostały w punktach #12 do #14 totaliztycznej strony [dipolar gravity pl.htm](#). Aby więc stworzyć ciało człowieka, Bóg potrzebował jedynie "sporządzić program który układał ową 'przeciw-materię' na kształt człowieka". Oczywiście, jeśli owo formowanie kształtu człowieka z przeciw-materii ktoś usiłowałby opisać z użyciem ograniczonego słownictwa pierwszych ludzi, wówczas najprościej i najdokładniej by to wyraził słowami że "Bóg 'ulepił' człowieka z 'przeciw-materii' ". Ponieważ zaś pierwszym ludziom NIE było również znane słowo opisujące ową "przeciw-materię", stąd do jej opisania pierwotne ludy używały nazwy najpowszechniej znanej im substancji z której daje się "ulepić" kształt człowieka, a która zawiera ową "przeciw-materię" - czyli "gliny", "ziemi", "piasku", itp. Z tego powodu praktycznie niemal każda pierwotna religia świata twierdzi że "Bóg 'ulepił' ciało człowieka z 'gliny' "(albo z 'ziemi', 'piasku', itp.). Przykładowo religia starożytnych Greków stwierdza, że pierwsza kobieta świata, tzw. "Pandora" została ulepiona z gliny przez boga Hefajstosa, zaś życie w nią tchnęła bogini Atena.

Na samym początku Bóg formował ciała obojga pierwszych ludzi, tj. zarówno ciało pierwszego mężczyzny, np. bibilijnego Adama, jak i oddzielnie (choć bazując na genach tego mężczyzny) ciało pierwszej kobiety, np. bibilijnej Ewy. Potem jednak ciało mężczyzny każdej następnej już rasy Bóg formował poprzez jedynie niewielkie zmodyfikowanie ciała mężczyzny poprzedniej rasy. Zupełnie od nowa ciągle jednak musiał formować ciała pierwszych kobiet każdej nowej rasy. Formowanie ciał kobiet miało bowiem ponakładane na siebie znacznie więcej i znacznie ostrzejszych wymogów odmienności niż formowanie ciał mężczyzn - wszakże np. u kobiet Bóg musiał uzyskać wymagany poziom ich niedoskonałości wyjaśniony w punkcie #B2 strony o nazwie [antichrist pl.htm](#). Dlatego ciał kobiet nowej rasy nie dawało się już uzyskać poprzez niewielkie zmodyfikowanie ciał kobiet uprzedniej rasy. Kiedy zaś Bóg uzyskał już ciała obu płci, wówczas następnych osobników danej nowej rasy formował poprzez zwykły stosunek seksualny tej pierwszej pary. W ten właśnie sposób powstała nie tylko rasa Greków, ale także np. rasa odciętych od reszty świata Maorysów. U Maorysów ciało pierwszego mężczyzny otrzymał bożek zwany "Tane", zaś ciało pierwszej kobiety było ulepione od samego początku przez tegoż bożka "Tane" z ziemi "latającej wyspy" zwanej "Hawaiki".

Ad (2): Wtchnięcie duszy. "Standardowa procedura tworzenia" człowieka z praktycznie każdej pierwotnej i pełnej religii świata, zawiera w sobie też informację o następnym "wtchnięciu duszy" w już istniejące ciało pierwszego człowieka. Zgodnie z opisami w punktach #C1 i #C2 totaliztycznej strony [soul proof pl.htm](#), dusza jest to rodzaj "naturalnego programu" który musi zostać "załadowany" do "przeciw-materii" formującej ciało istot żyjących aby powołać to ciało do życia - podobnie jak software z dzisiejszych komputerów musi zostać "załadowane" do hardware owych komputerów

aby umożliwić im działanie. W prymitywnych językach starożytności sam proces "załadowywania" w coś programu daje się opisać jako "wtchnięcie" tego programu. To dlatego dla opisanego owego ogromnie istotnego procesu załadowania "programu duszy" do ciała, w praktycznie wszystkich pierwotnych religiach świata użyte jest wyrażenie "wtchnięcie duszy" albo "wtchnięcie życia". Owo wysoce ilustracyjne wyrażenie zawarte jest w nawet tak "egzotycznej" religii jak pierwotna religia Chińczyków z okolic "Żółtej Rzeki" w Chinach. Przykładowo na stronie 21 książki [1#D1] "The Book of Beginnings" (Time-Life Books, Amsterdam, 1986, ISBN 7054-0896-5), stworzenie pierwszych Chińczyków opisane zostało w następujący sposób: "... bogini Nu Kua dała Ziemi jej pierwszych mieszkańców. Ulepiła ich ciała z gliny, tchnęła w nich życie, oraz nauczyła ich jak mają się rozmnażać". Z kolei na stronie 19 tej samej książki [1#D1] owo "wtchnięcie w nich życia" opisane jest następującymi słowami: "Położyła ciało na ziemi i wtchnęła w nie chmurkę ciepłego, niebiańskiego kadzidła". (W oryginale angielskojęzycznym - p. 21: "... goddess Nu Kua gave earth its first human inhabitants. She sculptured their bodies from clay, infused with life, and taught them how to love."; p. 19: "She placed the body on the ground and breathed a cloud of warm, heavenly incense over it"). Potem inny bóg chiński o nazwisku Fu Hsi nauczył ludzi wszystkiego co im potrzebne do przeżycia, a więc np. wykonywania sieci i łowienia ryb, zapalania ognia, grania na instrumentach muzycznych, oraz pisma.

Ad (3): Nauka w raju. Po stworzeniu i ożywieniu pierwszych ludzi danej rasy, Bóg zawsze umieszczał ich w rodzaju "szkoły życia" (w chrześcijaństwie szkoła ta nazywana jest "Raj"). Tam bez wkładania w to żadnego wysiłku ludzie otrzymywali od Boga wszystko co im było potrzebne do życia, zaś Bóg uczył ich najważniejszych umiejętności życiowych, oraz wykladał im ich pierwotną religię. W skład owej nauki i pierwotnej religii każdej rasy wchodziła też wiedza o powstaniu wszechświata, a także wiedza o procesie stworzenia danej rasy ludzi. To właśnie dlatego daje się formalnie wykazać, że **we wszystkie religie świata Bóg wpisał te same zasadnicze prawdy, tyle że w każdej religii prawdy te wyraził odmiennymi słowami i przykładami** - po opisy owego wzajemnego podobieństwa prawd i wiedzy zawartej we wszystkich religiach świata patrz punkt #C6 z totalizycznej strony [prawda.htm](#). W owej "szkole życia" (tj. w "raju") Bóg bezpośrednio i cieleśnie obcował z pierwszymi ludźmi danej rasy. W tym celu tymczasowo Bóg stwarzał dla siebie samego swoje własne "cielesne reprezentacje" - czyli ciała podobne z wyglądu do ciał ludzi danej rasy. (Zasady i procedura owego tymczasowego tworzenia "cielesnych reprezentacji Boga" albo "wcielen Boga", opisane są w punktach #B12, #B11, oraz #B13 ze strony o nazwie [god.pl.htm](#).) Jednak owe "cielesne reprezentacje Boga" czy "wcielenia Boga" wcale nie otrzymywały tzw. "wolnej woli" (tak jak "wolną wolę" podejmowania dowolnych decyzji i realizowania dowolnego postępowania otrzymują od Boga ludzie), a ich umysły były bezpośrednio podłączone do umysłu Boga. Innymi słowy, owe "cielesne reprezentacje Boga" czyniły dokładnie to co umysł Boga nakazywał im uczynić. Dzięki ich wprowadzeniu, owi edukowani w "raju" pierwsi ludzie fizycznie obcowali z tymczasowo stworzonymi "cielesnymi reprezentacjami Boga" - myślenie, wiedza i możliwości których to reprezentacji faktycznie pokrywały się z boskim myśleniem, wiedzą i możliwościami. Aby móc ilustratywnie demonstrować pierwszym ludziom nie

tylko wiedzę na temat przeżycia, ale również wiedzę moralną, mądrości życiowe, niebezpieczeństwa, poczucie odpowiedzialności, tradycje, itp., w owej "szkole życia" z "raju" Bóg zawsze przyjmował co najmniej dwie wzajemnie do siebie przeciwstawne "cielesne reprezentacje". Ponieważ zasada na jakiej działa umysł Boga nadaje Mu zdolności do wykonywania niezliczonej ilości działań równocześnie, Bóg mógł z łatwością przyjmować równocześnie więcej niż jedną taką swoją "reprezentację cielesną". (Ową zdolność Boga do działania w sposób podobny jak działają dzisiejsze "multiprocessorowe komputery", czyli do jednoczesnego wykonywania niezliczonej ilości odmiennych działań, opisuję dokładniej w (3) z punktu #C6 powyższej totaliztycznej strony [prawda.htm](#).) Z tamtych co najmniej dwóch przeciwstawnych "reprezentacji cielesnych", które Bóg zawsze przyjmował w owej "szkole życia" (czyli w "raju"), co najmniej jedna zawsze ilustrowała ludziom czym jest "dobro", druga zaś lub inne reprezentacje zawsze ilustrowały ludziom czym jest "zło". W swoich pierwszych procesach tworzenia ludzi, tj. kiedy Bóg tworzył rasy oraz religie starożytnych Egipcjan, Greków, Indian, Chińczyków, itp., Bóg przyjmował dużą liczbę owych swoich "cielesnych reprezentacji", każdą z nich wyposażając w odmienną osobowość, przywary, zwyczaje, słabości, itp. Jednak w późniejszych procedurach tworzenia np. Izraelitów czy nowozelandzkich Maorysów, ograniczył już liczbę swoich "cielesnych reprezentacji" do jedynie dwóch zasadniczych. Oczywiście, wszystkie owe "reprezentacje cielesne Boga", tj. zarówno te co ilustrowały "dobro" jak i te co ilustrowały ludziom "zło", zawsze były podłączone do tego samego nadrzędnego umysłu Boga. Tyle że każda z nich otrzymała niezależnie działające ciało i każda otrzymała od Boga odmienna osobowość. O postępowaniach wszystkich z nich zawsze też decydował jeden i ten sam nadrzędny umysł Boga. W mitologii opisującej hebrajski "raj", owe dwie przeciwstawne osobowości przyjmowane przez "cielesne reprezentacje Boga" nazywane były "Mesjasz" oraz "Serpent" (ów "Serpent" później nazwany został "Szatanem") - po szczegóły patrz książka [2#D1] pióra Roberta Gravez i Raphaela Patai zatytułowana "Mity Hebrajskie" (Cykady, 1993, Warszawa), opis hebrajskiego "raju" z której podsumowany też został na stronie 152 książki [3#D1] pióra Andrzeja Olszewskiego "Boski Gwałt" (Warszawa 1996, ISBN 83-900944-1-X). Natomiast w maoryskiej mitologii owe dwie przeciwstawne reprezentacje Boga były zwane "Tane" oraz "Uenuku". Dzięki nim, w procedurze stworzenia z każdej pierwotnej religii na Ziemi, pierwsi ludzie bezpośrednio doświadczali zarówno pomagającą im i przyjazną dla nich osobowość "Mesjasza", jak i wrogą im oraz zwodniczą osobowość "Serpenta" (zwanego też "Szatanem"). Obie te osobowości rozwijały w ludziach m.in. tradycje, a także zrozumienie dla pochodzenia oraz dla mechanizmów konkretnych zdarzeń. Przykładowo, w "raju" każdej rasy ludzkiej udzielane też były lekcje które uczyły pierwszych ludzi że wysoki poziom niedoskonałości kobiet jest źródłem i przyczyną dla wielu nieszczęść. W przypadku "raju" dla hebrajskiej rasy lekcją tą było zdarzenie z "wężem i jabłkiem zjedzonym przez Ewę" opisane nawet w Biblii. W "raju" dla starożytnych Greków, lekcją tą była tzw. "[Puszka Pandory](#)". (po angielsku "[Pandora's Box](#)"). Natomiast w "raju" nowozelandzkich Maorysów, lekcją tą były mity i tradycje, że pierwsza kobieta stała się źródłem łez, bólu, chorób, itp. Przyczyna dla której kobiety zostały stworzone przez Boga jako znacznie niedoskonalsze od mężczyzn wyjaśniona została m.in. w punkcie #B2

strony o nazwie [antichrist.pl.htm](#).

Maoryski bożek zwany "Tane" (ten nauczający "czym jest dobro" i "jak dobro działa") miał kształty i wygląd wyjątkowo przystojnego maoryskiego mężczyzny. Cała rasa Maorysów wywodzi się wszakże ze stosunków seksualnych tego bożka "Tane" z pierwszą maoryską kobietą zwaną "Hine-ahu-one". Za to maoryski bożek zwany "Uenuku" (ten którego zadaniem było demonstrowanie ludziom "czym jest zło" i "jak zło działa") wcale NIE wyglądał jak dzisiejszy człowiek. Miał on wygląd który dzisiaj opisalibyśmy jako "szkaradny" - dla podkreślenia że zło jest szkaradne. Przykładowo, zarówno "Uenuku", jak i banda współplemieńców jego rasy, mieli 3+1 palcowe ręce i nogi o szponach zamiast paznokci - podobne do kurzych nóg. Cała jego sylwetka była jakby zdeformowana, ze spiczastymi i odstającymi do tyłu pośladkami (nieco podobnymi do odstających tyłków u niektórych ziemskich kobiet) oraz z łukowatym brzuchem. Jego usta były ułożone w dziób podobny do ptasiego. Jego przenikliwe oczy nigdy nie mrugały - tak jak czynią to ludzkie oczy. Jego "penis" znajdował się w stanie nieustannego wzwodu - jednak w przeciwieństwie do swoich krewniaków z Indii, wcale NIE zakrywał on tego wiecznie wzwiedzonego "penisa" jakimś ozdobnym "wieńcem" - np. takim jak ten pokazany na "Fot #B1" ze strony [immortality.pl.htm](#) oraz na "Fot. #1" ze strony o nazwie [parasitism.pl.htm](#). Natomiast na jego skórze widniał wzór wypukłych czarnych narostów czy żył, jaki do dzisiaj Maorysi naśladują swoim tatuażem zwanym "Moko". Przewieszony przez jego szyję wisiał też gotowy do strzału zielony "pistolet maszynowy" jaki terroryzował Maorysów. Jak "Uenuku" wyglądał w przybliżeniu, można to sobie wypracować po przeglądnięciu podobizn zarówno jego samego, jak i "plemienia" jego współziomków i pomocników, pokazanego m.in. na "Fot. #D1" poniżej na niniejszej stronie, a także na "Fot. #4" i "Fot. #5" ze strony o nazwie [sw andrzej bobola.htm](#). Na przekór tego szkaradnego wyglądu oraz raczej szatańskiego zachowania, Maorysi uważają samego bożka "Uenuku", jak i istoty należące do "plemienia" tegoż bożka, za swoich "duchowych przodków". Ciekawe czy powodem ku temu są ich zachowania seksualne. Wszakże zachowania owego "Uenuku" (a także jego współplemieńców) dziś możnaby nazwać albo "seksualnym maniactwem", albo też "nałogiem seksu". Na przekór bowiem że w skład "plemienia" jego pomocników wchodziły też 3+1 palcowe kobiety, zarówno sam "Uenuku", jak i wszyscy mężczyźni jego pomocnicy, lubowali się w publicznym gwałceniu każdej kobiety maoryskiej na jaką tylko się natknęli. Ponieważ jednak zawsze nosili oni ze sobą przewieszony na swej szyi zielony "pistolet maszynowy" (którego kształt do dzisiaj Maorysi kopiują z kruchego "zielonego kamienia", tj. nefrytu, wierząc że posiada on magiczne moce "cudownej broni"), nikt NIE śmiał mu się sprzeciwić - nawet jeśli on i jego pomocnicy urzeczywistniali publiczny gwałt wszystkich kobiet zamieszkujących daną wioskę maoryską, dokonywany na oczach ojców, mężów, braci i synów tychże kobiet (tak jak prawdopodobnie utrwalają to przekazywane z pokolenia na pokolenie wizje utrwalone na płaskorzeźbach podobnych do tej pokazanej poniżej na "Fot. #D1"). Podobnie "nimfomańskie" tendencje wykazują zresztą samice owych 3+1 palcowych istot. Zgodnie bowiem z folklorami ludowymi wielu krajów, gdziekolwiek takie 3+1 palcowe żeńskie istoty dorwą ziemskiego mężczyznę, natychmiast go gwałcą aż do kompletnego wyczerpania. Nic dziwnego, że groźnie wyglądający wojownicy ze szczepów zamieszkujących

trapiące dżungle Borneo, boją się tych namiętnych kobietek jak ognia i to z ich powodu w dżunglę wybierają się jedynie dużymi grupami. Jedną z niezwykłości bożka "Uenuku" jest, że zarówno on, jak i jego "plemię" 3+1 palcowych stworów, byli aktywni NIE tylko na maoryskiej wyspie "Hawaiki", ale także praktycznie na całej Ziemi. Stąd jego podobizny do dzisiaj można znaleźć nie tylko w obu Amerykach (np. Mayowie nazywali go "Pierzastym Bogiem"), ale także w Azji, Afryce (Egipcie) i Europie. Przykładowo, dawny staropolski folklor nazywał go "kurzą nogą", "kurzą stopką", "kurzą łapką" albo "diabłem kurza łapka". Jego zaś opisy do dzisiaj przetrwały w treści przysłów - np. w staropolskim "kto nie słucha ojca, matki, ten słucha 'kurzej łapki' ", oraz w dziełach literackich - np. w poemacie Adama Mickiewicza "Pani Twardowska" (tam gdzie w nim mowa o diable z "kurzą nogą").

Ad (4): Wypędzenie na Ziemię. Po zakończeniu edukowania owych pierwszych ludzi, Bóg znajdował jakiś pretekst aby "wypędzić ich z raju" i umożliwić im faktyczne życie na uprzednio dla nich przygotowanej Ziemi. Oczywiście, zmuszony był to czynić siłą i jakimś "trick'em", bowiem ludziom było zbyt dobrze w "raju" aby stamtąd dobrowolnie się wyprowadzili. W owym "wypędzeniu z raju" Bóg zawsze standardowo posługiwał się jakoś swoją osobowością reprezentującą "zło" (np. "Serpentem" czy "Szatanem" z religii chrześcijańskiej, albo "Uenuku" z religii Maorysów).



Fot. #D1: Czy jest możliwe że płaskorzeźba z "Te Papa" pokazana na powyższym zdjęciu reprezentuje powtarzalnie kopiowany aż do naszych czasów rzeźbiony raport ze zbiorowego gwałtu wszystkich żeńskich mieszkank maoryskiej wioski przez wszechwładne, wrogie ludziom i szkaradne istoty z 3+1 palcowej rasy? Wszakże istoty owej rasy wysyłane były na ziemię dla demonstrowania ludziom "czym jest zło" i "jak zło działa". Tymczasem trudno znaleźć bardziej ilustracyjny, dłużej utrzymujący się w pamięci, a jednocześnie mniej fatalny dla poszkodowanych rodzaj zła niż publiczne i zbiorowe gwałcenie wszystkich ziemskich kobiet zamieszkujących daną wioskę, dokonywane przez wszechwładne chociaż szkaradne istoty na oczach ojców, mężów, braci i synów tychże kobiet. (Kliknij na to zdjęcie aby zobaczyć je w powiększeniu.)

Pytanie jakie się nasuwa podczas oglądania rzeźb podobnych do powyższej, to "jak powinno się je interpretować?". Wszakże idee odzwierciedlone w sytuacjach uwiecznionych na takich rzeźbach daje się interpretować na wiele odmiennych sposobów, przykładowo (a) czysto symbolicznie, lub (b) dosłownie. Sami Maorysi interpretują je wysoce symbolicznie. Natomiast autor tej strony wierzy, że **symboliczna interpretacja tego typu rzeźb jest wynikiem zapomnienia, zagubienia, lub celowego ukrywania ich interpretacji dosłownej**. Wszakże ci artyści którzy jako pierwsi utrwaliли dane sceny na swoich rzeźbach, rozumieli te sceny całkowicie dosłownie. Dopiero dalsze pokolenia kopiujące te sceny, stopniowo zmieniły ich interpretację z dosłownej na symboliczną. W rezultacie, obecnie niemal każdy szczep maoryski interpretuje tego typu rzeźby na własny sposób - dosyć odmienny niż ich interpretacja przez inne szczepy maoryskie, a także odmienny niż ich interpretacja przez autora tej strony. Zanim jednak ktoś pochopnie zaneguje dosłowną interpretację autora tej strony, powinien zwrócić uwagę na następujące fakty. **(1)** Interpretacja autora jest dosłowna, czyli jedynie ubiera ona w słowa scenę którą płaskorzeźba ta wymownie ilustruje. Tymczasem interpretacje poszczególnych szczepów Maoryskich są wysoce symboliczne i ich treść NIE pokrywa się z wymową sceny którą płaskorzeźba ta ilustruje. **(2)** Interpretacja autora bazuje na wiedzy o pokazanych na tej płaskorzeźbie 3+1 palcowych stworach, zgromadzonej w wyniku analiz danych folklorystycznych o owych stworach wywodzących się z całego szeregu odmiennych krajów w których stwory owe są znane. Tymczasem interpretacja poszczególnych szczepów Maorysów bazuje jedynie na mówionej tradycji danego szczepu (Maorysi NIE znali wszakże pisma). **(3)** W interpretacjach szczepów maoryskich wyjaśnienie co tego typu płaskorzeźby prezentują NIE wcale pokrywa się z wymową sytuacji jaka jest na nich utwalona. **(4)** Tego typu płaskorzeźby powstają poprzez wierne kopiowanie podobnych płaskorzeźb odziedziczonych od poprzednich pokoleń. Kopiowanie zaś wizerunku jaki się widzi podczas pracy znacznie dokładniej powtarza ideę i sytuację z owego wizerunku, niż np. słowne powtórzenie opowieści którą się zasłyszało w dzieciństwie. **(5)** Interpretacja słowna co płaskorzeźby te przedstawiają przetrwała do naszych czasów dzięki łańcuchowi kolejnych powtórzeń przez starych Maorysów tego co na temat owych płaskorzeźb Maorysi owi zapamiętali z dzieciństwa. Wiadomo zaś że z pamięcią u starszych ludzi NIE jest najlepiej, a także że jeśli przesłać jakąś wiadomość słowną (np. plotkę) przez łańcuch wielu powtarzających ją osób, wówczas owa wiadomość ulega znaczącemu zdeformowaniu. Nic więc dziwnego że poprzez kilkusetletnie wierne powielanie sytuacji pokazanych na takich płaskorzeźbach, oraz jednoczesne kilkusetletnie powtarzanie słowne co sytuacje te oznaczają, treść maoryskich interpretacji takich płaskorzeźb zupełnie NIE pokrywa się z wymową sytuacji jakie płaskorzeźby te utwały. Za to interpretacja autora wiernie oddaje słowami scenę pokazaną na owej płaskorzeźbie.

#D2. Dlaczego potwierdzenie użycia "standardowej procedury" podczas

stwarzania Maorysów przez Boga jest dla nas aż tak istotne:

Naukowa **teoria wszystkiego** zwana **Konceptem Dipolarnej Grawitacji** wyjaśnia nam dokładnie czym jest **Bóg**. Zgodnie z tym wyjaśnieniem, **podobnie jak dzisiejsze komputery, Bóg jest zestawieniem trzech składowych, z których ta myśląca składowa to ogromny naturalny program przez chrześcijaństwo zwany "Duchem Świętym" jaki sam się wyewoluował w myślącej substancji zwanej "przeciw-materia"**. (Owa "przeciw-materia" to naturalna substancja posiadająca cechy płynnego hardware komputerowego jaka egzystuje w odrębnym świecie zwanym "przeciw-światem" - po szczegóły patrz punkt #C2 na totalizycznej stronie [god proof pl.htm](#) lub punkt #I2 na totalizycznej stronie [dipolar gravity pl.htm](#).) Będąc zaś takim ogromnym naturalnym programem, owa softwarowa składowa Boga lubuje się w ustanawianiu na wszystko standardowych "procedur softwarowych", oraz w następnym realizowaniu tych procedur. Przykładowo, takimi właśnie "standardowymi procedurami postępowania" Boga są wszelkie zjawiska natury, energia, ciepło, tarcie, tzw. "prawa natury", "prawa moralne", każda religia, a także opisywana w poprzednim punkcie procedura tworzenia przez Boga kolejnych ras ludzi.

Dzisiejsi ateistyczni naukowcy, a za nimi także pozostali ludzie, chronicznie przeaczają istnienie owych "softwarowych procedur" ustanowionych w rozumowy sposób i potem jedynie przestrzeganych przez Boga z żelazną konsekwencją. Uważają oni że wszechświat ma wszystko "odrutowane hardwarowo" na stałe, że żadnych praw NIE daje się już zmienić, oraz że nic NIE zostało zaprojektowane rozumowo i wprowadzone do działania tylko ponieważ Bóg wydedukował że tego zaistnienie wspiera Jego cele i zasady działania. Z tego też powodu relatywnie niedawne stworzenie przez Boga zarówno Nowej Zelandii jak i Maorysów posiada dla nas ogromne znaczenie poznawcze. Pozwala ono bowiem na naukowe potwierdzenie że owe "softwarowe procedury" postępowania Boga faktycznie istnieją. Z kolei potwierdzenie istnienia owych procedur wprowadza wprost rewolucyjne następstwa dla naszego zrozumienia mechanizmów wszechświata. Wszakże potwierdza nam ono również że "wszystkie religie świata wyrażają te same podstawowe prawdy, tyle że każda z nich czyni to innymi słowami i na innych przykładach". W ten sposób potwierdza to także, że ateistyczna droga poznania podążana przez dzisiejszych naukowców a bazująca na analizie materiału dowodowego i faktów wcale nie prowadzi do prawdy, ponieważ ów materiał dowodowy i fakty są celowo "fabrykowane" przez inteligentnego Boga aby pozwolić mu osiągać jego boskie cele - po więcej szczegółów na ten temat patrz totalizyczna strona [evolution pl.htm](#).

#D3. Kiedy i jak Bóg stworzył Maorysów:

Rasę nowozelandzkich Maorysów Bóg stworzył relatywnie niedawno, bo nie

dawniej niż dopiero jakieś 800 lat temu, a prawdopodobnie nawet jeszcze później. (Np. na stronie 6 książki **[1#D3]** pióra J.M. Mc Ewen, "Rangitana. A Tribal History", Reed Methuen, Auckland, 1986, ISBN 0-474-00030-3, można znaleźć informację, cytując: "Owe setki ...(Maoryskich)... genealogii które mam w swoim posiadaniu wykazują dosyć powtarzalnie że ten naród istniał przez około 23 generacji przed rokiem 1900." - w oryginale angielskojęzycznym: "Some hundreds of ...(Maori)... genealogies in my possession show pretty consistently that this Whatonga lived about 23 generations prior to the year 1900." - po więcej szczegółów patrz punkt #D3 z totalizycznej strony o nazwie "newzealand_visit_pl.htm".) Niemniej podczas tworzenia Maorysów Bóg ciągle używał swojej "standardowej procedury tworzenia ludzi" którą opisałem uprzednio, a którą Bóg wypracował już dla pierwszych ras ludzkich jakie stworzył jakieś 6000 lat temu (po informację skąd znamy datę stworzenia przez Boga świata fizycznego i pierwszych ludzi - patrz podrozdział JA1.3 w [monografii \[8/2\]](#)). Prześledźmy więc teraz z mitów oryginalnej maoryskiej religii, jak Bóg dokonał tego stworzenia rasy Maorysów.

Ponieważ Bóg zamierzał osiedlić Maorysów na ogromnie wrogich ludziom Antypodach, ów "raj" dla Maorysów Bóg stworzył w formie "latającej wyspy" na której odtworzył florę i faunę podobną do flory i fauny jaką Maorysi mieli używać w Nowej Zelandii. Przykładowo, w owym Maoryskim "raju" w stanie naturalnym rosły "kumara". ("Kumara" jest to rodzaj słodkich ziemniaków uprawianych potem przez Maorysów w Nowej Zelandii.) Temu Maoryskiemu rajowi Bóg nadał nazwę "**Hawaiki**". Dla samego siebie Bóg przygotował tam dwie "cielesne reprezentacje" w postaci ciał dwóch mężczyzn. Pierwszy z nich (Tane) miał wygląd typowego Maoryskiego mężczyzny. Drugi zaś (Uenuku) otrzymał wyjątkowo szkaradny wygląd trzypalcowej, szponiastej istoty o wyglądzie pokrewnym do całej rodziny boskich "symulacji" trzypalcowych potworów reprezentowanych m.in. przez tego pokazanego na "Fot. #5b" ze strony o nazwie [sw andrzej bobola.htm](#)). Na czas obcowania z ludźmi w owej Hawaiki, temu pierwszemu ciału o wyglądzie maoryskiego mężczyzny - które reprezentowało "dobro", Bóg nadał nazwę "**Tane**". Z kolei drugiemu, szkaradnemu (reprezentującemu "zło") z obu ciał, do których Bóg podłączył swój umysł, nadał On nazwę "**Uenuku**". To dlatego legendy Maoryskie podają że ów "Uenuku" był "atua" - czyli Bogiem, a także wielkim "rangatira" - czyli właścicielem Hawaiki. Jak podają to legendy maoryskie, następnie z "piasku" owej Hawaiki (tj. z "przeciw-materii") Bóg uformował ciało pierwszej maoryskiej kobiety. Potem [tchnął w nią duszę](#), tak że ta pierwsza kobieta Maoryska stała się żywa. Ta pierwsza Maoryska otrzymała imię "**Hine-ahu-one**", co znaczy "kobieta-ukształtowana-z-ziemi" (jej opis zawarty jest też w punkcie #C6 totalizycznej strony [prawda.htm](#)). Ponieważ Bóg miał już wówczas ciało mężczyzny, aby rozmnożyć lud Maorysów po prostu Bóg utrzymywał stosunki seksualne z ową pierwszą kobietą, ta zaś urodziła mu liczne dzieci. Ich potomstwo uformowało nową rasę Maorysów. Podczas uczenia życia tychże Maorysów Bóg zmuszony był przygotowywać ich do twardych realiów Antypodów. W tym celu charakter i osobowość które nadał owemu "Uenuku" były ogromnie dzikie, gwałtowne, gniewne i nieprzyjazne dla mieszkańców Hawaiki. Stąd Maorysi uczyli się od niego na Hawaiki jak żyć w ogromnie im nieprzyjaznych warunkach. Kiedy edukacja się skończyła, Bóg "wyganiał" poszczególne rodziny Maorysów z "Hawaiki". Pretekstem dla ich

wygonienia z tamtejszego "raju", zwykle była jakaś kłótnia i wrogość którą ów Uenuku wszczywał z daną rodziną maoryską. Ponieważ wszyscy mieszkańcy Hawaiki wiedzieli, że z Uenuku nikt z nich nie wygra, kiedy ten zaczynał prześladować daną rodzinę, rodzina owa nie miała innego wyjścia niż wsiadać do swej łodzi i uciekać z Hawaiki do Nowej Zelandii. Aby ułatwić im ową "ucieczkę", Bóg zakotwiczył ową "latającą wyspę" zwaną "Hawaiki" we wzrokowej bliskości do brzegów Nowej Zelandii (wszakże softwarowa tzw. "[przestrzeń czasowa](#)" umożliwia łatwe dokonywanie tego typu zakotwiczenia). Faktycznie to w owym czasie z Hawaiki można było oglądać brzegi Nowej Zelandii gołymi oczami. Nieco informacji o zasadach owego zakotwiczenia wyspy Hawaiki tuż koło Nowej Zelandii daje nam moja własna przygoda z odwiedzeniem w Warszawie kościoła który faktycznie istnieje w Świętej Lipce (tj. około 200 km od Warszawy) - wydarzenie to opisałem w punkcie #D6.1 z totalizycznej strony [timevehicle.pl.htm](#).

Istnieje materiał dowodowy który potwierdza że w chwili "wypędzania" Maorysów z ich rajów, latająca wyspa Hawaiki była zakotwiczona w morzu w odległości wzrokowej od brzegów Nowej Zelandii. Dowodami tymi są trzy małe skały wystające z morza, po angielsku zwane "Volker Rocks" (Maorysi nazywają je "Paepae-Aotea") - które istnieją w morzu w pobliżu "White Island" z południowej "Bay of Plenty" - tj. niedaleko od dzisiejszego nowozelandzkiego miasta "Tauranga". Zgodnie z maoryskimi legendami religijnymi, owe trzy skały leżały mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Hawaiki a lądem Nowej Zelandii. Tymczasem położenie owych skał odległe jest o nie więcej niż około 50 km od wybrzeża Nowej Zelandii. (Ciekawe, że w ich pobliżu wybrzeże jest tak uformowane, iż w niemal każdym kierunku skałki te są niemal tak samo odległe od brzegów Nowej Zelandii.) Zdjęcia i opisy owych "Volker Rocks", a także treść maoryskich legend na ich temat, zawarte są na stronie 51 książki [2#D3] pióra Margaret Orbell, "Maori Myth and Legend" (Canterbury UNiversity Press, 1995, ISBN 0-908812-45-0).

#D3.1. Moriori - czyli pierwsza nieudana próba Boga aby zaludnić Nową Zelandię:

Kiedy Bóg stwarzał Maorysów, wcale NIE była to pierwsza próba zaludnienia Nowej Zelandii. Sporo czasu przed Maorysami Bóg już raz stworzył rasę ludzką którą specjalnie zaprojektował dla osiedlenia w Nowej Zelandii. Nazywali się oni "Moriori". Też byli oni stworzeni w "Hawaiki" - specjalnie dla warunków i praw Antypodów. Także używali tego samego języka co "Maori" - czyli co Maorysi. Jednak ich genetyka była zupełnie odmienna od Maorysów - o czym wiadomo np. z drastycznej odmienności smaku ich mięsa (patrz punkt #F2 poniżej). Ich stworzenie miało miejsce jakieś 184 generacje przed rokiem 1900 (czyli ponad 4000 lat temu) - po dane patrz strona 177 książki [1#D3.1] pióra Gary J Cook and Thomas J Brown, "The Secret Land. People Before" (StonePrint Press, Christchurch, New Zealand, 1999, ISBN 0-9582040-0-4). Moriori mieli jednak zbyt pokojową naturę. Bóg więc się przekonał że bez agresji nie są oni w stanie wygenerować w sobie motywacji aby rozwijać się cywilizacyjnie. Stąd po kilku tysiącach lat Bóg zdecydował się dodać im konkurencję - czyli agresywnych Maorysów o zupełnie odmiennej budowie genetycznej. Niestety, zamiast z nimi

konkurować, Maorysi stopniowo zjedli wszystkich Mariori jacy zamieszkiwali Nową Zelandię. Ponieważ jednak obie rasy używały tego samego języka, sporo wiedzy i mitów Moriori przetrwało do historycznych czasów bowiem Maorysi adoptowali je jako swoje własne. (Np. mit o "Maui" wywodzi się właśnie od Moriori.) Jedyne miejsce gdzie Moriori fizycznie przetrwali do czasów europejskiej kolonizacji były wyspy zwane "Chatham Islands".

#D4. Jaki materiał dowodowy Bóg "sfabrykował" dla ateistów na temat pochodzenia Maorysów:

Jak już to wyjaśnia punkt #B7 totalizycznej strony [will_pl.htm](#), zaś ilustruje strona [evolution_pl.htm](#), dla zainspirowania u ludzi poszukiwań, dociekań i badań, Bóg celowo na temat każdej istotnej prawdy zawsze przygotowuje co najmniej dwa przeciwstawne i nawzajem sprzeczne wyjaśnienia. Jedno z tych wyjaśnień ma naturę religijną i wyraża ono prawdę, natomiast wszystkie pozostałe są "ateistycznymi fabrykacjami" i typowo służą one "inspirującemu wpuszczaniu ludzi w maliny" i podsuwaniu im nieprawdy. Co najbardziej intrygujące, owo religijne wyjaśnienie które wyraża prawdę, jest zawsze tak zredagowane aby było szczególnie kontrowersyjne i najbardziej trudne dla zaakceptowania bez włożenia w nie własnych dociekań, badań, pracy i wysiłku. Tak też i Bóg uczynił w sprawie relatywnie niedawnego stworzenia Maorysów i Nowej Zelandii. Dlatego niezależnie od zapewnienia aby istniały religijne (tj. wyrażające prawdę) wyjaśnienia dla ich pochodzenia, Bóg dodatkowo stworzył ("sfabrykował") i wprowadził do obiegu w formie najróżniejszego "materiału dowodowego" cały szereg innych nieprawdziwych wytłumaczeń "ateistycznych" ("naukowych" ale błędnych) dla pochodzenia Maorysów i pochodzenia lądu Nowej Zelandii. Przeglądnijmy więc teraz w skrócie te odmienne "ateistyczne" (błędne) wytłumaczenia dla pochodzenia maoryskiego ludu i ich lądu.

Istnieją najróżniejsze "naukowo wyglądające" przesłanki które zdają się sugerować fizyczne przybycie Maorysów do Nowej Zelandii z aż 3 odmiennych obszarów Ziemi. Stąd podpierają one tak "modną" obecnie (choć szokująco błędną) [ateistyczną teorię ewolucji](#). Jako takie są one "akceptowalne" dla nauki. Pierwsza grupa **(1)** tych przesłanek wynika z "unaukowania", czyli z uczynienia "naukowo akceptowalnymi", owych religijnych legend samych Maorysów. Legendy te stwierdzają bowiem że Maorysi przybyli z "Hawaiki". Kiedy więc naukowcy odrzucają te fragmenty owych legend, które stwierdzają iż Hawaiki było rodzajem "latającego raju" stworzonego przez "atua" (tj. Boga) - czyli ruchomej wyspy która mogła być zakotwiczona w dowolnym miejscu Ziemi, wówczas niemal jedyną obecnie istniejącą wyspą której nazwa jest podobna do nazwy "Hawaiki", jest nazwa wysp Hawajskich. Stąd owo pierwsze wyjaśnienie pochodzenia Maorysów stwierdza że do Nowej Zelandii przyплыли oni łodziami z Hawajów. Drugie wyjaśnienie **(2)** bazuje na naukowym odkryciu, że pod względem genetycznym Maorysi są najbliższymi krewniakami prastarego ludu

który zamieszkuje wyspę Taiwan. Także język Maorysów wykazuje pokrewieństwo z językiem owego ludu. Na tej podstawie można więc naukowo argumentować, że Maorysi są jednym z rodzimych szczepów chińskiego Taiwanu. W końcu trzecie wyjaśnienie (3) bazuje na kulturze Maorysów. Mianowicie, niektóre unikalne zwyczaje Maorysów, przykładowo niemal nigdzie indziej nie znany zwyczaj aby nawzajem pocierać swoje nosy przy powitaniu, są powtórzeniem zwyczajów lokalnej ludności z wyspy Suqutra (o ok. 40,000 mieszkańców) leżącej na Morzu Arabskim kilkaset kilometrów na wschód od Yemenu z Półwyspu Arabskiego. Istnieje też sporo materiału dowodowego który zdaje się potwierdzać i to ich pochodzenie. Przykładowo, od Maoryskiego reverenta z Te Kuiti słyszałem kiedyś że stara pieśń Maoryska wymieniała i opisywała dokładnie wszystkie pomieszczenia zawarte w wielkiej piramidzie egipskiej. Aby zaś poznać owe pomieszczenia i opisywać je w swoich pieśniach, Maorysi musieliby wywodzić się gdzieś z pobliża owej piramidy. Cały szereg innych dowodów na potwierdzenie takiego kulturowego wyjaśnienia zawartych jest w/w książce [1#D3.1]. Przykładowo, na stronach 148 i 149 omówione i pokazane są tam przykłady podobieństwa pomiędzy tatuażem na brodach kobiet maoryskich (tzw. "kauae") a podobnym tatuażem na brodach niektórych kobiet z okolic Assuanu w Górnym Egipcie. Z kolei na stronie 217 owej [1#D3.1] pokazane jest zdjęcie jednej ze starożytnych mumii które czasami znajdowane są w Nowej Zelandii (szybko jednak portem znikają w tajemniczych okolicznościach - podobnie jak owe pozostałości gigantów opisywane w punkcie #12 strony [newzealand pl.htm - o tajemnicach i ciekawostkach Nowej Zelandii.](#))

#D5. Najbardziej konklusywny materiał dowodowy który potwierdza religijną prawdę że Maorysi i inne rasy ludzi faktycznie zostali stworzeni przez Boga za pośrednictwem omawianej tutaj "standardowej procedury stworzenia":

Aczkolwiek dla wielu istotnych powodów Bóg stwarza (czyli "fabrykuje") opisywany w poprzednim punkcie #D4 krzykliwie rzucający się w oczy "ateistyczny" (tj. błędny) materiał dowodowy na ewolucyjne pochodzenie poszczególnych ras ludzi, faktycznie ci co uparcie poszukują prawdy mogą znaleźć doskonale ukryty przeciwstawny materiał dowodowy który potwierdza religijne pochodzenie tych ras. Ten skromny i dobrze ukryty przeciwstawny materiał dowodowy konklusywnie dokumentuje poprawność tezy punktu #D1 tej strony, tj. dokumentuje że Bóg faktycznie stwarzał oddzielnie wszystkie rasy ludzi, jednak każdą z owych ras ludzi zaopatrywał w specjalnie w tym celu przygotowanej szkole (tej u Izraelitów zwanej "rajem", zaś u Maorysów zwanej "Hawaiki") w dokładnie tą samą podstawową wiedzę.

Najbardziej konklusywny z takich materiałów dowodowych jaki dotychczas zidentyfikowałem, to że wszystkie rasy ludzi otrzymały od Boga rodzaj kalendarza który bazuje na siedmiodniowej jednostce jaką nazywamy "tygodniem". Taki siedmiodniowy tydzień jest bardzo dziwnym tworem. Wszakże dla pierwotnych ludzi NIE istniało nic co mogłoby sugerować tą właśnie jednostkę kalendarzową. Przykładowo, gdyby przy formowaniu kalendarza ludzie bazowali np. na ilości palców, wówczas tydzień powinien mieć 10 albo 5 dni. Gdyby zaś bazowali na naturze wówczas tydzień miałby 6, 8 albo 12 dni, albo też wogóle by nie było jednostki zwanej tygodniem. Tymczasem **od początku czasów wszystkie rasy ludzi używają jednostki kalendarzowej dziś nam znanej pod nazwą "tydzień" jaka u każdej rasy ludzi liczy 7 dni**. Dla niektórych narodów, np. dla Indyjczyków czy dla Chińczyków, możnaby twierdzić że ich siedmiodniowy tydzień wynika np. z jego podpatrzenia od Izraelitów, lub wice wersa. Jednak dla nowozelandzkich Maorysów NIE da się tego twierdzić, bo byli oni odcięci od reszty świata aż do 18 wieku. Z kolei swój siedmiodniowy tydzień używali oni już od niepamiętnych czasów - podobno już znając go w "Hawaiki". Podobnie, taki siedmiodniowy tydzień znali i używali już od niepamiętnych czasów, tj. na długo przed rozpoczęciem kontaktów z wysłańcami chrześcijaństwa, także mieszkańcy wielu innych wysp od początku czasów całkowicie odciętych od reszty świata, przykładowo "Samoa", "Cook Islands", czy "Raratonga".

Aby NIE było żadnych wątpliwości, że ów siedmiodniowy tydzień faktycznie pochodzi od Boga, na niektórych obszarach ziemi, w tym na opisywanych tutaj obszarach odciętych od reszty świata, natura faktycznie żyje według owego siedmiodniowego tygodnia. Przykładowo, jeśli ktoś przeanalizuje zmiany pogody, wędrówki wyżów i niżów, oraz kolejność dni deszczowych i słonecznych np. w Nowej Zelandii czy na okolicznych wyspach Pacyfiku, wówczas na przekór że NIE jest to odnotowywane ani potwierdzone przez miejscowych zawodowych naukowców ani przez oficjalną naukę, ciągle odnotuje że rytm i zmiany pogody są tam rządzone właśnie takim cyklem jednotygodniowym. (Więcej informacji na ten temat zawiera punkt #B1.2 z totalizycznej strony tornado.pl.htm oraz punkt #C4 na totalizycznej stronie pigs.pl.htm.)

#D6. Wymowne prawdy ujawniane stopniowym udoskonalaniem standardowej procedury stwarzania kolejnych ras ludzi:

W punkcie #D1 tej strony opisana została "standardowa procedura" której Bóg używał podczas tworzenia kolejnych ras ludzi. Aczkolwiek cała ta procedura niemal dla każdej rasy ludzkiej okazuje się być taka sama, z upływem czasu dają się odnotować niewielkie, chociaż ciągłe, udoskonalenia i zmiany wprowadzane do jej etapu (3) - czyli do "nauki w raju". Przykładowo, jeśli przeanalizuje się

stworzenie rasy **Hindusów** (które było pierwszym i najstarszym na Ziemi praktycznym wdrożeniem owej "standardowej procedury" stwarzania ludzi), wówczas się okazuje że podczas uczenia pierwszych Hindusów w ichnim "raju" Bóg przyjmował tam ogromną liczbę najróżniejszych "cielesnych reprezentacji Boga". (Owe "cielesne reprezentacje Boga" obecnie najczęściej opisywane są w hinduiźmie nazwą "hinduscy bogowie" albo "deity" - patrz punkty #B6 i #B6.1 z totalizycznej strony [god.pl.htm](#).) Dla pierwszych Hindusów każda z tych "cielesnych reprezentacji Boga" miała ciało i wygląd człowieka, każda też z nich posiadała osobowość i charakter jakie były mieszaniną dobra i zła - jako przykład patrz wygląd "hinduskiego boga" o imieniu "Murugan", wygląd i charakter którego zilustrowane są na "Fot. #B1ab" z totalizycznej strony [immortality.pl.htm](#). Aby efektywniej uczyć ludzi, w raju Hindusów owe "cielesne reprezentacje Boga" posiadały i używały najróżniejsze zaawansowane urządzenia techniczne, włącznie z latającymi "vimanami" podobnymi do mojego [magnokraftu](#). Jedną z tych reprezentacji zawsze używała aparatu oddechowego podobnego do dzisiejszej "maski gazowej". (Mianowicie, "maski" tej używał "hinduistyczny bóg" który najczęściej nazywany jest "Ganesha".) Z powodu tej jego maski, pierwsi Hindusi okrzyknęli że ma on "głowę słonia" i zwrócili na niego większą uwagę niż na innych bogów. Z tego powodu, kiedy Bóg tworzył kolejne rasy **Greków** oraz **Egipcjan**, niektórym z wówczas ciągle licznych swoich "cielesnych reprezentacji" nadał już celowo wygląd pół-ludzi, pół-zwierząt. Okazało się wówczas że ludzie którzy podczas etapu "nauki w raju" obcowali z owymi cielesnymi reprezentacjami Boga, utożsamiali ich wygląd z ich charakterem. Dlatego w jeszcze następnym procesie stwarzania **Chińczyków**, Bóg już zdecydowanie nadawał cechy niektórych nieprzyjemnych zwierząt, np. węża, tym ze swoich cielesnych reprezentacji (smoków) które miały uczyć ludzi na temat zła, zaś wygląd całkowicie ludzki - tym swoim reprezentacjom, które miały uczyć ludzi na temat dobra. Z uwagi na sukces tego ilustracyjnego podejścia do nauczania ludzi, kiedy Bóg stwarzał **Izraelitów**, zrezygnował już z używania w raju wielkiej liczby swoich cielesnych reprezentacji naraz, zaś umieścił tam już tylko ich dwie, mianowicie ludzko wyglądającego Mesjasza (który swym postępowaniem ilustrował ludziom dobro), oraz Szatana posiadającego częściowy wygląd węża (który ilustrował ludziom zło). Wobec sukcesu tej ilustracji dobra i zła, podczas stwarzania rasy **Maorysów** Bóg ponownie powtórzył i jeszcze bardziej pogłębił tą zasadę - patrz m.in. też punkt #L1 poniżej.

Sam fakt, że miała miejsce taka stopniowa ewolucja niektórych szczegółów "standardowej procedury stworzenia" stosowanej przez Boga, prowadzi do kilku ogromnie istotnych wniosków. Przykładowo, potwierdza ona szokujący niektórych fakt, że Bóg też się uczy i stopniowo poszerza oraz udoskonala swoją wiedzę oraz metody działania. Innymi słowy potwierdza ona że Bóg wcale NIE wie absolutnie wszystkiego i to od samego początku, a że Bóg też stopniowo się uczy i zdobywa doświadczenie w sposób identyczny jak ludzie - co zresztą sam Bóg otwarcie potwierdza w wersecie 18:20-21 z biblijnej Księgi Rodzaju (werset ten dyskutowany jest dokładniej w punkcie #M1 z totalizycznej strony [evolution.pl.htm](#)). Stopniowa ewolucja "stadardowej procedury stworzenia" potwierdza też ustalenie zaprezentowane w punkcie #B2 totalizycznej strony [will.pl.htm](#), mianowicie że Bóg stworzył człowieka głównie po to aby z pomocą

ludzi móc nieustannie powiększać wiedzę i doskonałość inteligentnego wszechświata.

Część #E: "Odkrycia" Nowej Zelandii i Antypodów przez kraje i narody zamieszkałe na północnej półkuli Ziemi - dlaczego dawni podróżni omijali te obszary z daleka:

#E1. Wyłącznie badawcze i zwiedzające przybywanie starożytnych Chińczyków do Nowej Zelandii:

Starożytni Chińczycy byli jedyną cywilizacją starożytności, której wyprawy eksplacyjne posprawdzały praktycznie cały świat. W owych eksploracjach wydatnie pomagało im posiadanie kompasu którego wiele innych cywilizacji NIE dorobiło się nawet przez tysiące następnych lat. Doskonała znajomość geografii i praktycznie całej kuli ziemskiej przez starożytnych Chińczyków, a także podróże ich flotylli eksploracyjnych i wypraw kupieckich do praktycznie wszystkich zakątków świata, podkreślone było nawet we wspaniałej animacji zaprezentowanej podczas ceremonii otwarcia 29-tej Olimpiady w Beijing o godzinie 8:08 w dniu 8 sierpnia 2008 roku. W owej olimpijskiej animacji specyficznym referowano do wypraw dokonywanych przez niejakiego Zheng He - czyli chińskiego admirała-eunucha z okresu Dynastii Ming, który eksplorował wybrzeża Afryki. Jednak starożytni eksploratorzy z Chin wiedzieli również dokładnie o istnieniu i o położeniu Nowej Zelandii. Ich flotylle badawcze i zwiedzające aż kilka razy w starożytności odwiedzały Nową Zelandię. Istnieje cały szereg dowodów owych odwiedzin. Przykładowo kiedyś odkryto w Nowej Zelandii prastary dzwon typu używanego na statkach Chińskich. Z kolei w kronikach chińskich znaleziono opisy potężnej wulkanicznej eksplozji która uformowała jezioro Taupo. Na przekór jednak owych relatywnie częstych odwiedzin, starożytni Chińczycy nigdy nie usiłowali nawet założyć swojej kolonii w Nowej Zelandii. Najwyraźniej ich znajomość energii "chi" oraz znajomość "feng shui" ostrzegła ich że Nowa Zelandia wcale NIE jest miejscem w którym osiedleńców czekałaby świetlista, czy choćby tylko pozytywna, przyszłość.

Sprawa odwiedzin Chińczyków w Nowej Zelandii omawiana jest także w punkcie #B1 strony [fruit.pl.htm - o tropikalnych owocach ze strefy Pacyfiku oraz o filozofii ich zjadania.](#)

Jest powszechnie znanym w świecie faktem, że Chińczycy - szczególnie w starożytności, we wszystkim co czynili konsultowali swoje zamiary z rodzajem wiedzy tajemnej którą obecnie znamy pod nazwami "feng shui", "chi", itp. Wiedza ta jest pokrewna do wielu dzisiejszych form ESP - chociaż jest bardziej od ESP obiektywna i nastawiona na odczytywanie fizykalnych znaków. Jedną z powszechniej znanych manifestacji konsultowania przez Chińczyków wszystkich decyzji ze wskazaniem owej tajemnej wiedzy, jest np. wybór daty i godziny oficjalnego otwarcia 29-tej Olimpiady w Beijing w dniu 8/8/8 (tj. 8 sierpnia 2008 roku) o godzinie 8:08 wieczorem. Zgodnie bowiem z ową wiedzą tajemną, cyfra 8 oznacza "powodzenie", "zasobność", "sukces", itp. - tak jak to opisano w punkcie #E1.1 poniżej. Informacja którą chcę więc tutaj przekazać i podeprzeć dowodami jest taka, że jeśli coś jest wysoce wrogie ludzom - tak jak Antypody, wówczas istnieją konkretne oznaki owej wrogości. Z kolei istnienie owych oznaków daje się odczytać z użyciem najróżniejszych dyscyplin wiedzy - w rodzaju owej wiedzy "feng shui" używanej przez Chińczyków, czy naukowo identyfikowalnych ostrzeżeń opisywanych na niniejszej stronie. Pamiętajmy też, że starożytni Chińczycy zawsze odczytywali owe oznaki zanim podejmowali jakąkolwiek istotną decyzję życiową. (Niestety, w obecnej generacji Chińczyków ta długa tradycja pomału zanika.) Fakt więc że starożytni Chińczycy wielokrotnie docierali do Nowej Zelandii, jednak nigdy tam nie założyli swojej kolonii - tak jak to czynili w wielu innych obszarach i krajach, np. w Malezji czy na Borneo, posiada bardzo istotne znaczenie. Praktycznie fakt ten oznacza bowiem, że starożytni Chińczycy wiedzieli o wysoce wrogiej ludzom naturze i środowisku Antypodów.

W tym miejscu warto też dodać, że np. do Australii czy do Antarktydy starożytni Chińczycy zapewne nawet nie usiłowali dotrzeć. Najwyraźniej przesłanki wynikające z ich znajomości "feng shui", a także ich wiedza, intuicja i przezorność im podpowiadały, że NIE ma tam potrzeby przybywać, bowiem NIE znajduje się tam nic wartego eksplorowania, zaś natura jest tam wyjątkowo wrogo i niszczycielsko nastawiona do ludzi.

Powyższe powinienem uzupełnić spostrzeżeniem które często było mi powtarzane przez sporo osób. Mianowicie wielu ludzi przybywających po raz pierwszy do Nowej Zelandii twierdzi, że od lądu owego kraju bije do nich dziwne poczucie "wrogości", "chłodu", "przygnębienia", "depresji", czy też "zagrożenia" - które wyraźnie odczuwali oni swoimi zmysłami. Po jakimś jednak czasie owo dziwne odczucie u nich zanikało. Podobny chłód czy poczucie zagrożenia odczuwają oni jedynie w obliczu śmierci - np. w pobliżu nieboszczyka. Po przybyciu do Australii też odczuwali oni bardzo podobny jakby chłód - chociaż ma on tam nieco odmienny odcień. Czyżby więc antyludzkie działanie Antypodów było przez niektórych ludzi odbierane wręcz fizycznie? (Ja osobiście też odbieram dosyć unikalne odczucie zaraz po powrocie do Nowej Zelandii z pobytu poza jej granicami. Jednak ja potrafię rozpoznać to odczucie bowiem kiedyś ustaliłem że bije ono od ludzi którzy cechują się bardzo niskim poziomem tzw. "energii moralnej" - po szczegóły patrz (iv) z punktu #F2 na stronie nirvana.pl.htm. To moje unikalne odczucie też opisałbym jako rodzaj "zimna" jakie zwykle bije też od bardzo starych ludzi. U mnie też ono zanika czasami już po kilku godzinach od wylądowania w Nowej Zelandii.)

#E1.1. Stosunek Chińczyków do liczby 8 - jako przykład ich codziennego konsultowania wszelkich spraw ze wskazaniem wiedzy "feng shui":

Liczby rządzą naszym życiem od chwili urodzenia aż do śmierci. Wszystko jest nimi opisane, zaczynając od dat naszego urodzenia, a skończywszy na rachunkach za nasze pogrzeby. Ponieważ NIE wszystko w naszym życiu dzieje się jednakowo pomyślnie, wielu ludzi zgromadziło empiryczne obserwacje które sugerują że wyniki przebiegu każdej sprawy zależą m.in. od rodzaju "energii" zawartej w liczbach które sprawę tą opisują. Zgodnie bowiem z ustaleniami owych ludzi, niektóre liczby, takie jak 8, przynoszą budującą energię która wspiera korzystność wszystkiego co opisane tą liczbą. Istnieją też liczby o wyniszczającej energii, takie jak np. 4, która psuje następstwa wszystkiego co liczby te opisują.

Spora proporcja Chińczyków za liczbę o najbardziej szczęśliwej, korzystnej i budującej energii uważa cyfrę i liczbę 8. Oczywiście, mają oni ku temu aż wiele powodów. Przykładowo, dźwięk owej liczby 8 w języku mandaryńskim brzmi "ba" - co znaczy "zamożność". Liczba 8 ma także doskonale symetryczny kształt i to w aż dwóch osiach symetrii. Ma ona też doskonały balans - który wynika z owej symetrii, a który w chińskiej astrologii jest poszukiwanym ideałem. Jest ona konsystentna - tj. nie zmienia ona swojej wartości kiedy ją się odwróci do góry nogami (tak jak to czyni np. "diabelska" cyfra 6). Odbita w lustrze też czyta się jako 8. Położona na boku stanowi symbol nieskończoności. Kiedy się ją pisze, pióro się zatrzyma w chwili gdy ma rysować linię w górę - podczas gdy wszystkie inne liczby od 1 do 9 podczas pisania zatrzymują pióro na drodze w dół (co symbolizuje jej potencjał do wzrostu). Jej pisanie zawsze kończy tam gdzie się zaczęło. Liczba 8 jest podzielna przez 2. Liczba 8 ma wiodącą rolę w binarnym systemie i w komputeryzacji. Liczba 8 formuje doskonały sześcian o boku 2. Przynależy ona też do matematycznej serii Fibonacciego (1, 2, 3, 5, 8, 13, 21, itp.). W naturze pojawia się ona w formie wzorów wzrostu w wielu roślinach i zwierzętach. Przykładowo, wiele stworzeń wodnych ma 8 symetrycznych części. Ludzkie ciało ma 206 kości ($2+0+6=8$). W 2006 roku ($2+0+0+6=8$) po wielu latach konfuzji, międzynarodowe ciało "International Astronomical Union" zaraportowało że istnieje tylko 8 planet w systemie słonecznym (Mercury, Venus, Earth, Mars, Jupiter, Saturn, Uranus, Neptune). Znanych jest 8 głównych kierunków świata. Liczba liter w alfabecie rzymskim 26 dodaje się $2+6=8$. Itd., itp. Na przekór więc że racjonalnie daje się podważać niemal każde uzasadnienie szczególnego znaczenia liczby 8, do ludzi głęboko wierzących w szczęśliwość i niezwykłość tej liczby, faktycznie przynosi ona szczęście i zamożność. A pamiętać trzeba że liczba ta jest tylko jednym z licznych fizykalnych wskaźników pomyślności które konsultowane w danej konfiguracji dają znawcom "feng shui" raczej definitywne odpowiedzi o perspektywach na przyszłość praktycznie każdej sprawy. Tyle że w nowoczesnym świecie coraz bardziej zabiegani i sceptyczni ludzie przestali zważać na owe nadprzyrodzone wskazówki.

Część #F: Gdyby Antypody wybrane były

przez Boga do zasiedlenia, ich rodzime rasy i narody kwitnęłyby - tymczasem te cywilizacje które nierozważnie tam osiadły relatywnie szybko tam poupadały:

#F1. Zdefiniujmy jakie są oznaki upadku cywilizacji aby uniknąć jałowych deliberacji czy w Nowej Zelandii faktycznie upadło już aż kilka kolejnych cywilizacji:

Pisana historia Nowej Zelandii faktycznie nadal jest w "stanie płynnym" - i to na przekór że minęło już około 200 lat od czasu kiedy do owego kraju przybyli pierwsi europejscy osadnicy i zaczęli historię ową spisywać. Ta "płynność" historii też wynika z owego negatywnego bieguna cywilizacyjnego który panuje na Antypodach. Biegun ten powoduje bowiem m.in. że każdy fakt jest tam przez kogos podważany lub zaprzeczany, bez względu na to jak bardzo nie byłby prawdziwy. Praktycznie to też oznacza, że w Nowej Zelandii każdy historyczny fakt komuś z jakiegoś powodu jest NIE na rękę i też będzie przez kogoś podważany. W rezultacie wielu rodzimych badaczy Nowej Zelandii nawet się próbuje "się wychylić" i opublikować jakąkolwiek prawdę historyczną o którą ktoś potem by poczuł się urażony. To z kolei jest źródłem dzisiejszego stanu historii Nowej Zelandii, kiedy praktycznie NIC nie jest wiadomo z całą pewnością, zaś cała historia jest nadal w stanie "płynnym".

Oczywiście prawdy tezy jak ta z niniejszej strony NIE da się udowodnić jeśli nie uzna się konkretnych faktów historycznych za rzeczywiste i za zaistniałe. To dlatego aby udowodnić że w Nowej Zelandii upadło aż kilka kolejnych cywilizacji, najpierw musimy sobie zdefiniować co cechuje "upadek cywilizacji". Upadek ten zdefiniujemy poprzez rozpatrzenie cech cywilizacji o których z całą pewnością nam wiadomo, że faktycznie one upadły - przykładowo cywilizacji Imperium Rzymskiego po jego zniszczeniu przez Hunów, czy cywilizacji Inka z Ameryki po jej podbiciu przez Hiszpanów. I tak na bazie owych cywilizacji o których z całą pewnością wiemy że one już faktycznie upadły, **za oznaki braku upadku NIE wolno nam traktować** jeśli np. **(a) przetrwa język danej cywilizacji**. Wszakże np. język łaciński był nadal używany jeszcze na długo po upadku Imperium Rzymskiego. (Faktycznie to ja łaciny uczyłem się w szkole średniej, chociaż wcale NIE jestem obywatelem Imperium Rzymskiego. Ponadto jako chłopiec uczestniczyłem w nabożeństwach katolickich po łacinie - chociaż żyłem wówczas w Polsce.) Także język używany przez imperium Inków też jest częściowo używany aż do dzisiaj. Oznaką braku upadku wcale też NIE jest **(b) trwanie przy życiu niektórych potomków upadłej cywilizacji**. Przykładowo, do dzisiaj żyją

dalecy potomkowie zarówno Rzymian jak i Inków. Z powyższego widać że **dowodem upadku danej cywilizacji są następujące cechy jeśli pojawią się one jednocześnie.** (1) **Nowa kultura, religia, zasady życia społecznego, itp., które byli uczestnicy danej cywilizacji zmuszeni są adoptować w swoim poupadkowym życiu.** Przykładem może być tutaj zmuszenie Maorysów do adoptowania praw, religii, broni, zasad walki, itp., europejskich osadników. Oraz jednocześnie (2a) **wprowadzenie zupełnie nowej sporej wymiarowo puli genów do genetyki którą uprzednio cechowała się społeczność danej cywilizacji,** albo też (2b) **niemal całkowite wyniszczenie ludzi którzy byli nosicielami genów danej cywilizacji.** Przykładem wyniszczającej daną cywilizację zmiany genetyki może być zalenie Imperium Rzymskiego przez Hunów (tj. przodków dzisiejszych Hungarians - Węgrów) i zmieszanie genów owych Hunów z genami Rzymian. Z kolei przykładem wyniszczenia nosicieli genów danej cywilizacji mogą być losy tzw. "Moriari" (albo "Moa Hunters") z Nowej Zelandii.

Jak też wykazane to zostanie w następnym punkcie #F2 tej strony, w historii Nowej Zelandii już wielokrotnie pojawiły się okoliczności kiedy powyższe cechy "upadku cywilizacji" charakteryzowały raptowne zmiany jakie tam nastąpiły. Na przekór więc że wielu ludzi być może zechce prowadzić jałowe i czysto hipotetyczne debaty np. na temat "czy cywilizacja Maorysów faktycznie upadła czy też istnieje aż do dzisiaj", powyższe cechy charakteryzujące upadki cywilizacji rozstrzygają tą sprawę jednoznacznie. Po ich uwzględnieniu jest jasnym że w Nowej Zelandii upadło już dotychczas aż kilka kolejnych cywilizacji - tak jak to wyszczególniono w punkcie #F2 poniżej.

#F2. W Nowej Zelandii upadło już aż kilka kolejnych cywilizacji:

Oto wykaz i historia kolejnych cywilizacji z Nowej Zelandii które dotychczas najpierw skolonizowały ów obszar Antypodów, potem zaś upadły:

1. Upadek prastarej cywilizacji która знаła nie tylko ceramikę, ale umiała nawet rzeźbić w kamieniu. Na jej istnienie również w Nowej Zelandii zdają się wskazywać ślady nieco podobne do tych istniejących w Ameryce Południowej i w Egipcie. Nieoficjalnie wiadomo, że owa prastara cywilizacja upadła już kilka tysięcy lat temu. Praktycznie nic obecnie nie próbuje się już ustalić na jej temat - wszakże wiedza o jej istnieniu mogłaby komuś się niepodobać.

2. Upadek cywilizacji "Moriari" (albo "Moa Hunters"). Oficjalnie za najbardziej pierwotnych mieszkańców Nowej Zelandii uważa się rodzaj ludzi bardzo podobnych do Australijskich Aborygenów. Przez Maorysów oraz przez samych siebie byli oni nazywani "Moriari". Natomiast Europejczycy nazwali ich "Moa Hunters" - ponieważ żywili się głównie licznymi w ich czasach gigantycznymi ptakami Moa. Zamieszkiwali oni Nową Zelandię od bliżej niezdefiniowanego czasu. Znali oni wprawdzie ogień, jednak nie znali ani ceramiki, ani obróbki kamienia, ani narzędzi. "Moriari" mieli bardzo smakowite

mięso. Po przybyciu więc do Nowej Zelandii innej wojowniczej rasy kanibalów, którzy sami siebie nazywali "Maori" (tj. po przybyciu "Maorysów"), owi "Moriori" zostali po prostu stopniowo zjedzeni. Jeden z zaprzyjaźnionych Maorysów powiedział nam kiedyś pół żartem pół serio, że byli oni bardzo "lubiani" przez Maorysów ponieważ ich mięso miało przyjemny słonawy smak i było znacznie smaczniejsze od mięsa Maorysów którzy podobno smakowali równie nieprzyjemnie tak jak wszyscy inni ludzie - patrz opisy tego smaku z punktu #K1 poniżej.

3. Upadek pierwszej cywilizacji kanibalistycznych Maorysów. Maoryskie legendy stwierdzają, że kiedy pierwsi Maorysi przyплыли do Nowej Zelandii z Hawaiki około roku 900 AD (tj. mniej więcej w czasach tzw. "Chrzta Polski") na obszarze ówczesnej Nowej Zelandii już żyli jacyś ludzie. Tamtych wcześniejszych Nowozelandczyków najczęściej opisuje się mianem "Moa Hunters". Po przybyciu do Nowej Zelandii Maorysi najpierw zjedli owych "Moa Hunters". Potem zaś zjadali siebie nawzajem. Owi pierwsi osadnicy maoryscy żyli w Nowej Zelandii aż do roku 1178 A.D. - kiedy to zmiotła ich z powierzchni Ziemi potężna eksplozja koło Tapanui.

4. Eksplozja statku kosmicznego koło Tapanui w 1178 roku, która zatarła w Nowej Zelandii wszelkie ślady wcześniejszych osiedli ludzkich. W 1178 roku AD w Nowej Zelandii miała miejsce katastroficzna eksplozja o globalnych konsekwencjach. Jej dokładniejszy opis zawarty jest na odrębnej stronie internetowej [tapanui.pl.htm - o eksplozji wehikułu UFO koło Tapanui, Nowa Zelandia, 1178 AD](#). Zniszczenie spowodowane ową eksplozją było niewyobrażalnie duże. Faktycznie też uśmierciła ona niemal wszystkich Maorysów którzy uprzednio zamieszkiwali Nową Zelandię. Całkowicie wymazała ona też z powierzchni ziemi wszelkie ślady osadnictwa poprzedzającego ową eksplozję. Dlatego ślady osad maoryskich które obecnie są znajdowane i badane przez miejscowych naukowców, wszystkie datują się już z czasów po owej eksplozji Tapanui. To zaś jest jedną z przyczyn owej "płynności" historii Nowej Zelandii. Mianowicie, ponieważ naukowcy owego kraju NIE uznają istnienia eksplozji Tapanui, ich werdykty stwierdzają że NIE istniało osadnictwo poprzedzające ową eksplozję. Doskonałym przykładem oficjalnych badań które zostały tak właśnie wypaczone następstwami eksplozji Tapanui, są te opisane w artykule "Rat bones reduce colonisation time" (tj. "kości szczurów zmniejszają czas kolonizacji") ze strony A2 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie ze środy (Wednesday), June 4, 2008. W artykule tym jakiś naukowiec stwierdza, że najstarsze kości szczurów znajdowane w obecnie znanych byłych osiedlach Maorysów, dają datowanie około 1280 roku. Naukowiec ten jednak przeacza, że obecnie NIE jest wiadomym gdzie dokładnie były zlokalizowane osiedla Maorysów przed 1178 rokiem (tj. przed datą eksplozji Tapanui). Stąd kości szczurów z tamtych starszych osiedli NIE mogą być narazie ani znalezione ani datowane.

5. Upadek lub zanik cywilizacji z drugiej fali emigracyjnej Maorysów. Po eksplozji Tapanui do Nowej Zelandii zaczęła docierać druga fala Maoryskich emigrantów. Z powodu chronicznego deficytu żywności oni również zmuszeni byli do uciekania się do kanibalizmu (ludożerstwa). Znaczący, przy braku czegokolwiek innego do jedzenia, zjadali oni siebie nawzajem. Aby zaś mieć więcej niewolników do zjadania, bez przerwy prowadzili nawzajem ze sobą

najróżniejsze wojny. W rezultacie, z upływem czasu ich kultura nabrała cech "zawodowych wojowników". (Owe wojownicze cechy maoryskiej kultury przetrwały zresztą w Nowozelandczykach aż do dzisiaj.) W stanie też nieustannych wojen, praktykowania niewolnictwa, oraz kanibalizmu, owa druga fala osadników maoryskich żyła w Nowej Zelandii aż do roku lat około 1800-nych - kiedy to Nowa Zelandia stała się celem masowej europejskiej kolonizacji. Jednak owa druga cywilizacja Maorysów upadła lub zniknęła właśnie w wyniku przybycia Europejczyków do Nowej Zelandii. Oczywiście, czy cywilizacja ta upadła lub zniknęła, czy też nadal istnieje, wielu ludzi będzie gotowych to zajadle dyskutować. Faktem jest jednak, że Maorysi i Europejczycy tak intensywnie się ze sobą nawzajem krzyżowali, że obecnie NIE istnieje już w Nowej Zelandii ani jeden Maorys który NIE miałby w sobie choćby małej proporcji europejskiej krwi oraz u którego przetrwałaby jego oryginalna kultura maoryska i oryginalna religia. Dla wielu zaś ludzi zanik oryginalnej budowy genetycznej, połączony z równoczesnym zanikiem oryginalnej kultury i religii, praktycznie oznaczają że dana cywilizacja faktycznie zniknęła lub upadła. Bez względu więc na to jak niektórzy będą ten fakt nazywali, owa oryginalna druga cywilizacja Maorysów Nowozelandzkich też już obecnie wcale NIE istnieje. Do dzisiaj przetrwali jedynie potomkowie mieszanćców Europejsko-Maoryskich którzy z różnych powodów uważają siebie za Maorysów.

6. Pierwsze przybycia europejskich eksploratorów do Nowej Zelandii. Począwszy od około 15 wieku, najróżniejsi Europejscy eksploratorzy zaczęli podróże morskie w okolice Nowej Zelandii. Wszakże już 15 sierpnia 1511 roku Portugalczycy zdobyli twierdzę i port w niezbyt odległym od Nowej Zelandii malezyjskim mieście Melaka i oficjalnie założyli tam swoją kolonię - podczas gdy ich flotyllę przybywały w te rejony świata od kilkudziesięciu już lat. Pierwsi do Nowej Zelandii dotarli Hiszpanie. Niestety, nie są znane żadne wzmianki historyczne kiedy i przez kogo miało to miejsce. Jedynym śladem faktycznego pobytu Hiszpanów w Nowej Zelandii jest bardzo piękne drzewo nowozelandzkie o wspaniałych czerwonych kwiatach, zwane "Pohutu Kawa", które naturalnie rośnie jedynie w Nowej Zelandii. Niedawno takie właśnie drzewo odkryto rosnące w jednej ze wsi hiszpańskich. Jego grubość była taka, że gdyby ono rosło w Nowej Zelandii wówczas miałoby co najmniej 300 lat. Trzeba jednak pamiętać, że z powodu eksplozji wehikułu UFO koło Tapanui w 1178 AD, która skaziła telekinetycznie całą glebę owego kraju, w Nowej Zelandii drzewa rosną znacznie szybciej niż w Europie (np. drzewa europejskiego pochodzenia rosną tam około 5 razy szybciej). Prawdopodobnie więc ów statek hiszpański który przewiózł to drzewo do Hiszpanii, odwiedził Nową Zelandię nie później niż w 15 wieku.

Kolejnym Europejskim eksploratorem który dołynął do Nowej Zelandii był niejaki Abel Tasman. Jego odkrycie tego kraju rozniosło się po Europie. To z tego powodu w wiek później Anglicy wysłali swego własnego eksploratora aby ten sprawdził przydatność nowego łądu dla osadnictwa. Ciekawostką wyprawy Abela Tasmana było, że odkrył on maleńką Nową Zelandię, jednak zupełnie jakby "przeoczył" gigantyczną Australię. Czyżby więc i on miał jakąś "intuicję" na temat Antypodów która przykładowo starożytnym Chińczykom nakazywała omijać Australię z daleka.

Europejskie osadnictwo w Nowej Zelandii zaczęło się jednak dopiero kiedy wyprawa Anglika o nazwisku James Cook wykonała dokładne mapy, badania i

opisy owego kraju. Jako zupełnie nowe państwo (a ściślej - jako zamorska kolonia Anglii) Nowa Zelandia zaczęła się liczyć dopiero od około 1840 roku.

7. Upadek lub zanik cywilizacji europejskich kolonistów Nowej Zelandii. Około 1840 zaczęły się czasy intensywnej europejskiej kolonizacji Nowej Zelandii. W ten sposób powstało dzisiejsze państwo zwane Nowa Zelandia. Początkowo państwo to miało organizację państwa Europejskiego i hołdowało ono wszelkim tradycjom europejskim. Jego językiem urzędowym był język angielski. Państwo to reprezentowało więc rodzaj jakby europejskiej cywilizacji przeniesionej do Nowej Zelandii. Na przekór też że oprócz Europejczyków, w skład owego państwa wchodził m.in. potomkowie owych oryginalnych Maorysów, państwo to przez około 150 lat kultywowało europejską kulturę, religię i tradycje. W niemal niezmiennym też stanie przetrwało ono aż do 1984 roku, czyli do czasu utraty władzy w Nowej Zelandii przez wybitnego przywódcę owego kraju o nazwisku **Sir Robert Muldoon** (1921-1992). Po 1984 roku, owa cywilizacja europejskich kolonistów Nowej Zelandii uległa szybkiemu zanikowi. Obecnie jest ona już całkowicie zastąpiona przez zupełnie inną cywilizację, która narazie jeszcze NIE zaczęła zanikać, nie będę więc jej tutaj opisywał. Powód zaniku czy upadku po 1984 roku tamtej cywilizacji europejskich kolonistów był prosty. Był nim niemal całkowity zanik emigracji Europejczyków do Nowej Zelandii, spowodowany upadkiem ekonomicznym owego kraju po utracie władzy przez Sir Roberta Muldoon. Z kolei brak napływu nowych Europejczyków, połączony z szybkim wymieraniem dawnych osadników Europejskich, z coraz intensywniejszym krzyżowaniem się międzyrasowym, oraz z brakiem oficjalnego opowiadania się rządu przy europejskich tradycjach, kulturze i religii, spowodowały że w Nowej Zelandii szybko zaniknęła lub została przekształcona ta część społeczeństwa która uprzednio podtrzymywała tam istnienie owej cywilizacji europejskich osadników. Jednocześnie u tych Nowozelandczyków którzy nadal deklarują swoje Europejskie pochodzenie, po 1984 roku nastąpiły tak duże zmiany kulturalne, światopoglądowe, nastawieniowe, polityczne, itp., że na przekór iż oficjalnie deklarują oni europejskie pochodzenie, praktycznie reprezentują oni sobą już zupełnie odmienną cywilizację w której podstawowe cechy (takie jak wojowniczość czy ich kult mięśni oraz siły) zaczynają się coraz bardziej upodabniać do tego co możnaby nazwać "cechami unikalnymi dla mieszkańców Antypodów".

Oczywiście emigracja napływowa do Nowej Zelandii, połączona z jednoczesnym cywilizacyjnym wyniszczaniem napływającej nowej ludności, wcale się NIE zakończyła. Trwa ona nadal do dzisiaj. Wszakże opisywana na tej stronie wroga dla osiedleńców natura Antypodów wykazuje działanie jakby kosmicznej "czarnej dziury", która to dziura bez przerwy będzie połykała coraz to nowych osiedleńców po których za jakiś czas znikną wszelkie ślady i słuchy.

#F3. Także w Australii upadła lub zaniknęła bliżej nieznana liczba cywilizacji:

Nowa Zelandia ma to do siebie, że bogata tradycja mówiona Maorysów, a

także ich niemal religijne podejście do genealogii, pozwoliło zdobyć jakieś rozeznanie co do liczby cywilizacji ludzkich jakie tam upadły lub zaniknęły. Tymczasem w Australii sytuacja jesty zupełnie inna. Nic tam NIE utrzymuje śladów ludzi którzy tam kiedyś żyli jednak wyginęli. W rezultacie w Australii najprawdopodobniej poupadały dziesiątki, jeśli NIE setki, odmiennych cywilizacji, jednak obecnie NIKT nie ma o tym najmniejszego pojęcia. Pamiętam że kiedyś utrzymywałem kontakty z jakimś językoznawcom który badał oryginalne języki australijskich Aborygenów. Twierdził on że języków tych na początku XX wieku istniało ciągle około pół tysiąca. Ile zaś z nich przetrwało do dzisiaj? Każdy zaś taki zaginiony język, to kolejna upadła lub zaniknięta cywilizacja ludzka z Antypodów. Antypody wyglądają więc jak jedna ogromna "wykańczalnia" całych cywilizacji i indywidualnych ludzi. Tyle że zamiast Hitlera, "wykańczalnia" ta sekretnie jest operowana przez istoty których wygląd pokazałem na zdjęciu z "Fot. #K1".

#F4. Nieprzyjazna ludziom geologiczna historia Nowej Zelandii:

Nowa Zelandia posiada także wrogą dla ludzi strukturę geologiczną. Jej terytorium jest niestabilne. Bez przerwy jest ona wstrząsana trzęsieniami ziemi. Co jakiś też czas powtarzalnie pojawiają się tam gigantyczne kataklizmy które niemal dokumentnie wyniszczają całą osiadłą tam ludność. Alternatywną historię geologiczną Nowej Zelandii opisuję w punkcie #C2 odrębnej strony [tajemnice i ciekawostki Nowej Zelandii](#).

Geologia Australii jest znacznie przyjaźniejsza dla ludzi niż ta z Nowej Zelandii. Niestety w Australii ludzie zagrożeni są innymi żywiołami, przykładowo morderczymi pożarami, suszami, burzami pyłowymi, cyklonami, błyskawicznymi powodziami, niebezpiecznymi zwierzętami, suchym morderczym klimatem, brakiem wody pitnej, itp.

Część #G: Panowanie w Antypodach jakiegoś szczególnego rodzaju pola czy modyfikacji praw fizycznych, które powodują zmianę charakterystyki ludzi tam zamieszkujących:

#G1. Jeśli na jakimś obszarze Ziemi działają odmienne pola oraz zmodyfikowane przez te pola prawa natury, ich mieszkańcy muszą z czasem zacząć wykazywać wypaczenie typowych zachowań:

Z empiryki wiemy, że długotrwałe działanie jakiegoś bardzo "słabego czynnika", może w skutkach okazać się bardziej katastroficzne niż krótkotrwałe działanie jakiegoś "wysoce silnego" czynnika. Przykładowo, krople wody spadające przez dziesiątki lat potrafią drążyć kamienie, zaś owych kilka atomów zanieczyszczeń zawartych w wodzie, w przeciągu setek lat formuje gigantyczne stalagmity i stalaktyty. Doskonale wiemy też z empiryki, że na Antypodach w działaniu znajduje się aż cały szereg takich "słabych czynników", jakich sumaryczne działanie na populację ludzką przez długie okresy czasu może okazać się katastroficzne. Nauka ludzka narazie NIE wyizolowała żadnego z owych czynników, ani NIE zdołała opisać jego długotrwałego wpływu na ludzi. Jednak **Bóg** najwyraźniej wiedział o jego istnieniu i niszczyielskim działaniu, bowiem wcale NIE wytypował ani przygotował Antypodów do zasiedlenia przez ludzi. Istnienie i działanie na Antypodach takich słabych czynników wyniszczających jest zresztą potwierdzone przez empirykę. Wszakże przykładowo na przekór długotrwałości istnienia całego szeregu cywilizacji Australijskich Aborygenów, cywilizacje te NIE dopracowały się żadnych znaczących osiągnięć społecznych, technicznych, ani cywilizacyjnych. Podobnie jest z cywilizacją nowozelandzkich Maorysów. Przez niemal 1000 lat swojego istnienia nie odkryli oni ani metali ani ceramiki - i to na przekór że po **eksplozji Tapanui** powierzchnia niektórych obszarów np. w Otago pokryta była grubą warstwą złota. Nie poznali też broni miotanych, takich jak łuki, proce, czy katapulty, na przekór że umieli rzeźbić w drewnie, kości i kamieniu, na przekór że mieli prymitywne narzędzia, oraz na przekór że umieli budować domy i łodzie. Podobnie zresztą jest z obecną cywilizacją Antypodów. Jeśli dokładnie ją przeanalizować, okazuje się że NIE dokłada ona praktycznie żadnego wkładu np. do technicznego dorobku ludzkości. To zaś oznacza, że ów "słaby czynnik" antycywilizacyjny faktycznie działa na Antypodach aż do dzisiaj.

Na obecnym etapie możemy jedynie spekulować co stanowi ów "słaby czynnik" wyniszczający cywilizację ludzką, jaki działa na Antypodach. Wszakże jest aż cały szereg kandydatów do tej roli. Najbardziej oczywisty z tych kandydatów jest południowy biegun ziemskiego pola magnetycznego. Biegun ten może w jakiś sposób modyfikować działanie praw natury, tak że owe prawa zamiast stymulować rozwój cywilizacyjny - jak to czynią w okolicach byłej Atlantydy, na Antypodach raczej blokują i niszczą rozwój cywilizacyjny. Owo więc pośrednie działanie na Antypodach południowego bieguna magnetycznego mogłoby być odpowiedzialne za brak postępu cywilizacyjnego u ludzi

zamieszkujących Antypody. Innym kandydatem na ów "słaby czynnik" jest kierunek ruchu tzw. "przeciw-materii" - czyli rodzaju płynu opisywanego przez **teorię wszystkiego** zwaną **Konceptem Dipolarnej Grawitacji**. Na Antypodach płyn ten przepływa w odwrotnym kierunku niż na półkuli północnej Ziemi, formując w ten sposób cały szereg zjawisk fizycznych takich jak tzw. "dziura ozonowa", ulatywanie zorzy polarnej w górę (zamiast w dół jak na półkuli północnej), itp. Jeszcze innymi kandydatami na owe "słabe czynniki" mogłyby być odmienne polaryzacje światła słonecznego, działanie innych ciał niebieskich, itd., itp. Bez względu jednak na to co działa wyniszczająco na ludzi zamieszkujących Antypody, fakt jest że coś jednak tam działa. Jego efekty dają się wszakże odnotować.

Podobnie jak narazie zupełnie NIE wiemy co wyniszcza ludzi zamieszkujących Antypody, również narazie NIE wiemy jaki jest mechanizm tego wyniszczania. Wszakże teoretycznie rzecz biorąc działanie wyniszczające owego "słabego czynnika" może się dokonywać na tysiące różnych sposobów. Przykładowo, hipotetycznie może on wyniszczać ludność Antypodów poprzez odwrócenie cech męskości i żeńskości. Znaczący może powodować że np. kobiety na Antypodach nabierają nieco więcej cech męskich niż kobiety na północnych obszarach Ziemi, zaś mężczyźni na Antypodach nabierają nieco więcej cech żeńskich niż mężczyźni na północnych kontynentach. Owe niewielkie różnice mogą z kolei wystarczać aby ludność Antypodów miała negatywny przyrost naturalny i z upływem czasu wymierała. Albo przykładowo ów słaby czynnik może powodować że obie płci na Antypodach są nieco bardziej agresywne niż na północnych obszarach Ziemi. Natępnym tego może z kolei być, że np. zamiast formować małżeństwa, populacja Antypodów tak się boi przeciwnej płci że albo woli mieszkać samotnie, albo też wiąże się w homoseksualne związki. Jakikolwiek jednak by NIE był ów cywilizacyjnie wyniszczający mechanizm działania owego "słabego czynnika", fakt jest że ów czynnik działa w praktyce. Wszakże na Antypodach zanika jedna cywilizacja za drugą. Coś więc musi powodować takie cywilizacyjne wyniszczanie.

Oczywiście, obecny poziom wiedzy ludzkiej jest zbyt niski aby teoretycznie wydedukować co naprawdę jest grane na Antypodach, że cywilizacje tam zanikają. Dlatego jedyne co nam pozostaje to gromadzić obserwacje i wyciągać z nich wnioski. Niniejsza część tej strony służy właśnie temu celowi. W następnym punkcie będę starał się gromadzić obserwacje tego co zdaje się być charakterystyczne dla Antypodów, a co raczej NIE występuje z równą mocą w północnych regionach Ziemi.

#G2. Ciekawostki opisujące odmienne niż w innych częściach świata tendencje mieszkańców Nowej Zelandii (odnotuj że podobne tendencje występują też w

Australii):

Oto kilka cech opisujących ludność Nowej Zelandii, których istnienie typowo powodowałyby zdziwienie w większości innych rejonów świata.

Kontrybucja emigrantów. Jak to wyjaśniono w artykule ze strony A3 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z wtorku (Tuesday), June 10, 2008, w 2006 roku każdy emigrant statystycznie (tj. w przeliczeniu "na głowę") przysparzał gospodarce tego kraju \$3545, zaś każdy urodzony w Nowej Zelandii przysparzał statystycznie tylko \$915 (w oryginale angielskojęzycznym "each immigrapnt makes net impact of \$3547, against \$915 for NZ-born").

Najstarsza żarówka świata. Mieszkańcy Nowej Zelandii zachęceni są do aż tak oszczędnego obchodzenia się z elektrycznością, że to w tym właśnie kraju znajduje się najstarsza żarówka świata która do dzisiaj świeci. Na jej temat istnieje nawet specjalna strona internetowa o adresie <http://www.centennialbulb.org>. Na temat owej żarówki ukazał się artykuł o tytule "At 107, oldest lightbulb still a real livewire" ze strony B1 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z czwartku (Thursday), May 8, 2008.

Polityka polityków. W 1993 roku ówczesny przywódca kraju (Prime Minister) o nazwisku Jim Bolger sprzedał za grosze koleje państwowe Nowej Zelandii w obce ręce. Oczywiście, obcy właściciele szybko koleje te zdewastowali, tak że już wkrótce przestały one wypełniać przynależne im funkcje transportowe. Kiedy więc w 2008 roku z powodu zdewastowania i niskiej zdolności użytkowej rząd Nowej Zelandii zmuszony został odkupić owe koleje za bardzo słone pieniądze aby móc im przywrócić publiczną użyteczność, na prezesa przedsiębiorstwa nimi zarządzającego rząd ten wyznaczył nie kogo innego a właśnie owego Jim'a Bolger - po więcej szczegółów patrz artykuł "Govt: We paid top dollar for rail" (tj. "Rząd: odkupienie kolei kosztowało nas ciężkie pieniądze"), ze strony A1 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie datowane w środę (Wednesday), July 2, 2008.

Polityczne dowcipy. Wcale nie jest prawdą że powodem dla którego w Nowej Zelandii nie słyszy się politycznych dowcipów jest to że ci co usiłują je opowiadać lądują w Iraku, zaś ci co ich słuchają lądują w Afganistanie. Faktycznie w Nowej Zelandii można usłyszeć polityczne dowcipy zaś ja już natknąłem się aż na dwa z nich. O pierwszym z tych dowcipów dowiedziałem się zaraz po tym gdy był on opowiedziany przez Sir Roberta Muldoon (tj. byłego Prime-Ministra Nowej Zelandii) w dniu 6 marca 1992 roku podczas harytatywnego przemówienia w Szkole Podstawowej z Methven. Stwierdzał on że **"Nowozelandczycy którzy emigrują do Australii podnoszą poziom IQ w obu tych krajach"**. (To zapewne z powodu owego dowcipu, zgodnie z artykułem "Kiwis flee nest in record numbers for new life in Australia" - tj. "Kiwi odlatują w rekordowych liczbach aby założyć gniazda nowego życia w Australii", ze strony A1 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z czwartku (Tuesday), November 25, 2008, w roku do października (October) 2008 wyemigrowało do Australii 47300 Nowozelandczyków - co stanowi ponad 1% całej populacji Nowej Zelandii.) Ów dowcip Sira Muldoon jest cytowany w niemal każdej biografii tego niezrównanego polityka - w mojej opinii największego jakiego Nowa Zelandia kiedykolwiek miała. Drugi z dowcipów politycznych jakie poznałem w Nowej

Zelandii przeczytałem w artykule "Great Survival helps NZ have last laugh" (tj. "Wielka przyżyciówka pomaga Nowej Zelandii zaśmiać się jako ostatniej"), ze strony B5 gazety [The Dominion Post](#), wydanie z poniedziałku (Monday), March 30, 2009. Ów dowcip stwierdza, cytując **"Hilary Clinton raz była zapytana przez Newsweek o dowcip. "Oto jeden bardzo dobry" odpowiedziała. "Helen Clark, były pierwszy-minister Nowej Zelandii: jej przeciwnicy kiedyś odnotowali, że w przypadku wojny nuklearnej dwie rzeczy które wyłonią się z gruzów są karaluchy oraz Helen Clark"**. (W oryginale angielskojęzycznym: 'Hilary Clinton was once asked by Newsweek for a joke. "Here is a good one," she replied. "Helen Clark, former prime-minister of New Zealand: her opponents have observed that, in the event of a nuclear war, the two things that will emerge from the rubble are the cackroaches and Helen Clark." This week Miss Clark emerged spectacularly from the rubble. Her appointment as administrator of the United Nations Development Programme is probably as close to tailor-made as it gets.')

Koszta tradycji. Rolnicy Nowej Zelandii mają swoje tradycyjnie nawyki z jakimi NIE bardzo chcą się rozstać. Przykładowo corocznie wylewają oni cały ocean niebezpiecznych chemikaliów na swoje pola oraz w pyski swojej trzody. Spora proporcja owych chemikaliów jest już zakazana w wielu innych krajach świata. Jak też informuje artykuł "NZ exports at risk after insecticide found in beef" (tj. "Nowozelandzki eksport jest zagrożony z powodu chemikaliów owadobójczych znalezionych w wołowinie") ze strony A10 gazety [Weekend Herald](#), wydanie datowane w sobotę (Saturday), July 5, 2008, Nowa Zelandia może utracić zagraniczne rynki zbytu właśnie z powodu nadmiernych ilości zakazanych chemikaliów obecnych w jej produktach rolnych. Z drugiej zaś strony, oprócz swych produktów rolnych, Nowa Zelandia obecnie NIE ma już niemal nic innego do zaoferowania światu na sprzedaż.

Dzieci a dyscyplina. Anglicy mają powiedzenie "Spare the rod and spoil the child" (tj. "pożałuj różgi a popsujesz dzieciaka"). Od niepamiętnych czasów generacje dzieci były więc uczone dyscypliny przy pomocy klapsów i różgi. Tymczasem jedna nowozelandzka posełczyni na sejm tak się zawzięła przeciwko klapsom, że sama jedna przeforsowała w sejmie prawo, iż każdy Nowozelandczyk który wymierzy klapsa swemu dziecku jest przestępcą i należy go za to wsadzić do więzienia. W ten sposób ona sama jedna jakby "zaszachowała" cały naród. Nie pomogły żadne pochody, protesty i apele tysięcy Nowozelandczyków. Wszakże - jak stwierdza to artykuł "Poll reveals we're still smacking" (tj. "Badania wykazują że my nadal dajemy dzieciom klapsa") ze stron A1 i A3 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie datowane we poniedziałek (Monday), May 26, 2008, w świetle owego prawa większość rodziców staje się zwykłymi przestępcami bowiem ciągle czasami dyscyplinuje swoje dzieci poprzez danie im klapsa. Kiedy w końcu zdesperowani rodzice zgromadzili wymaganą liczbę wielu tysięcy podpisów które miały zmusić rząd do przeprowadzenia referendum w owej sprawie wymierzania dzieciom klapsów, najpierw rząd oświadczył że jest za mało podpisów bowiem ktoś tam kto podpisał ową petycję NIE był uprawniony do głosowania. Po zgromadzeniu zaś owych brakujących podpisów wymaganych do rozpisania referendum, rząd oświadczył że jest już zbyt późno aby referendum to przeprowadzić. Więcej danych na ten temat w artykule "Smacking petition runs out of time" (tj. "Na petycję w sprawie klapsów

jest już za późno"), ze strony A1 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie datowane we wtorek (Tuesday), June 24, 2008. Jedyna pociecha dla sfrustrowanych tym prawem rodziców, że rząd który prawo to uchwalił podczas wyborów w 2008 roku został odsunięty od władzy (jak niektórzy twierdzili - w dużej proporcji właśnie dzięki głosom obywateli sfrustrowanych tym prawem.)

Lawinowa ucieczka Nowozelandczyków. Przez długi czas fakt masowej ucieczki Nowozelandczyków był jednym z tych tematów jakie się wstydliwie przemilcza. Dopiero na początku 2008 roku niektóre gazety owego kraju zaczęły nieśmiało przypominać rządowi, że brak pracy i zarobku, upadająca ekonomia, zamykanie rozwoju, itp., powoduje że młodzi i ambitni mieszkańcy Nowej Zelandii po prostu uciekają z owego kraju. W ten sposób Nowa Zelandia traci sól swego narodu - znaczy najbardziej zdolnych i niezbędnych gospodarce fachowców. Jak też się okazało, ucieczka ta jest masowa - z trochę ponad czteromilionowej Nowej Zelandii corocznie ucieka około 1% jego mieszkańców. Przykładowo, w artykule "Record numbers leaving to Australia" (tj. "Rekordowe liczby wyjeżdżają do Australii") ze strony A1 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie datowane w czwartek (Thursday), October 23, 2008, ujawniono że w roku kończącym się we wrześniu (September) 2008 roku do Australii wyemigrowało 47200 Nowozelandczyków (tj. ponad 1% całej populacji kraju).

Część #H: Zatraskiwanie rozwoju cywilizacyjnego poprzez specjalne "potraktowanie" które w Antypodach (np. w Nowej Zelandii) typowo serwowane jest wynalazcom i odkrywcom:

#H1. Wysoce niszczycielskie przekleństwo wynalazców które prześladuje wszystkich **twórczych ludzi, oraz jego ofiary w Nowej Zelandii:**

Czytelnik z całą pewnością nigdy NIE słyszał o jakimś ważnym wynalazku technicznym lub światoburczym odkryciu dokonany na Antypodach, np. w Nowej Zelandii lub w Australii. Powód ku temu jest prosty. Nieprzyjazne ludziom prawa natury które panują w owym obszarze powodują że mieszkańcy Antypodów praktykują taką odmianę moralności, nabyli takich zachowań, oraz uformowali taki klimat intelektualny, jakie uniemożliwiają tam dokonanie

czegokolwiek przełomowego - tak jak to wyjaśnia punkt #B7 na stronie o nazwie [seismograph.pl.htm](#), lub punkt #B4.4 na stronie o nazwie [mozajski.htm](#). To właśnie dlatego NIC przełomowego stamtąd dotychczas NIE weszło do trwałego dorobku technicznego ludzkości.

Prawdopodobnie niemal każdy słyszał o "przekleństwie faraonów". Zdaje się ono dopadać rzeczowych badaczy którzy starają się odkryć i potwierdzić tajemnicę pochodzenia ludzkości, poprzez badania piramid i starożytnego Egiptu. Niektórzy zapewne są świadomi, że istnieje również "przekleństwo Jagiellonów" które prześladowuje archeologów w Polsce. Ma ono tendencję do zabijania każdego kto stara się rzeczowo badać średniowieczny okres w historii Polski, tj. okres czasu kiedy "czarownice" i "diabły" ciągle operowały w sposób jawny, a także okres kiedy z mocarstwa europejskiego Polska została zepchnięta do roli nic nie znaczącego kraiku jaki później został poddany rozbiorem przez swoich sąsiadów. Jednak niemal nikt nie jest świadomym, że na naszej planecie działa również takie coś jak **"przekleństwo wynalazców"**. Owo przekleństwo powoduje, że każdy moralnie postępujący wynalazca, który stara się dołożyć coś naprawdę nowego i ogromnie ważnego do dorobku naszej cywilizacji, zostaje ukarany na setki skrytych sposobów, a często w końcu nawet zamordowany. Jako przykład rozważ los Rudolfa Diesel (1858 - 1913), który opracował słynny silnik Diesel'a. Był on prześladowany przez owo "przekleństwo wynalazców" przez okres całego swojego życia, aż w końcu zniknął za burtą (tj. najprawdopodobniej został przez kogoś wyrzucony za burtę) podczas przeprawy przez Kanał Angielski. Jeśli ktoś czyta życiorysy znanych wynalazców którzy dołożyli do dorobku naszej cywilizacji coś co reprezentuje "prawdziwy postęp" - tak jak ten prawdziwy postęp został zdefiniowany w punkcie #G4 na totalizycznej stronie [eco cars.pl.htm](#), wówczas okazuje się, że żaden z nich nie uchronił się przed następstwami "przekleństwa wynalazców". Praktycznie też żaden wynalazca nie odnosi korzyści ze swojego wynalazku, bez względu na to jak wartościowy wynalazek ten by nie był. Także wielu z nich umiera w samotności, opuszczeni przez wszystkich, w ubóstwie i brudzie, czasami zaś ich ciała muszą leżeć wiele dni zanim zostają przez kogoś odkryte. Jeśli istnieją jakieś odstępstwa od owej zasady, te zwykle zawdzięczane są rodzinom wynalazców, które to rodziny roztaczają nad nimi opiekę, a także zawdzięczane są innym źródłom dochodów niż te pochodzące z samych wynalazków. Stąd na przekór że praktycznie wszystko co nasza cywilizacja kiedykolwiek osiągnęła zawdzięczane jest twórczości moralnie postępujących wynalazców, kiedy przychodzi do spłacenia ich wysiłków, wynalazcy ci są oszukiwani i karani za dodawanie swojej kontrybucji do rozwoju ludzkości. Oczywiście Nowa Zelandia - podobnie jak cała reszta świata, posiada własny udział wynalazców, którzy byli, lub ciągle są, prześladowani przez owo "przekleństwo wynalazców". Poniżej w kilku podpunktach postaram się wyszczególnić tutaj chociaż niektórych z nich.

* * *

Odnotuj że definicja i szerokie omówienie mechanizmu działania **"przekleństwa wynalazców"** zawarte jest także w punkcie #B4.4 ze strony internetowej o nazwie [mozajski.htm](#), w "części #G" totalizycznej strony o nazwie [eco cars.pl.htm](#), oraz w punktach #D1 i #F1 strony internetowej [boiler.pl.htm](#). Przekleństwo to jest również omawiane dosyć szczegółowo w punkcie #K3 odrębnej strony internetowej [fe cell.pl.htm - o ogniwach telekinetycznych](#),

oraz w punkcie #D5.3 strony internetowej [immortality.pl.htm - o nieśmiertelności uzyskiwanej poprzez zbudowanie "wehikułów czasu"](#). Dlatego jeśli kogoś interesuje ów temat wówczas być może powinien zaglądnąć na tamte strony.

Na szczęście udało mi się już poznać metody i zasady z pomocą których można się bronić przed następstwami zadziałania owego "przekleństwa wynalazców" (a także przed następstwami wynikającej z tego przekleństwa tzw. "wynalazczej impotencji") - chociaż, niestety, dla mnie obecnie jest już zbyt późno aby je zastosować w odniesieniu do moich własnych wynalazków i odkryć. Na wszelki jednak wypadek, owe metody i zasady obrony opisałem już dokładniej na swoich stronach internetowych - ku nauce innych wynalazców. Wyjaśnienie jak urzeczywistniać taką obronę czytelnik znajdzie w punktach #H1 do #H3 totalizycznej strony internetowej o nazwie [eco cars.pl.htm](#).

[#H1.1. Sposób na jaki owo wysoce niszczycielskie przekleństwo wynalazców dotknęło Richard'a Pearse - nowozelandzkiego budowniczego jednego z trzech pierwszych samolotów na Ziemi:](#)

Richard Pearse pochodził z miejscowości zwanej Pleasant Point na Wyspie Południowej Nowej Zelandii. Był on jednym z trzech ludzi na świecie którzy zupełnie niezależnie od siebie wynaleźli i zbudowali samolot. Stało się tak ponieważ owo "przekleństwo wynalazców" zmusiło aby samolot był wynajdowany co najmniej 3 razy, zanim świat zdołał się dowiedzieć, że może on wogóle być zbudowany. Pierwszym wynalazcą samolotu był geniusz techniczny polskiego pochodzenia pracujący w carskiej Rosji, o nazwisku **Aleksander F. Możajski**. Jego losy opisane są dokładnie na stronie [Aleksander Możajski](#) dostępnej przez "Menu 1". Samolot Możajskiego był oblatany z sukcesem latem 1882 roku (znaczy 21 lat przed samolotem Braci Wright). Na nieszczęście, jego technicznie wyrafinowany samolot został efektywnie zgnieciony przez "[biurokratów](#)" Rosji carskiej. Ilustracja "Fot. #H2", zreprodukowana ze starej rosyjskiej encyklopedii, dokumentuje oficjalny pokaz lotu samolotu Możajskiego dla rządu carskiej Rosji. Drugi wynalazca który zdołał zbudować i oblatywać samolot był Nowozelandczyk o nazwisku **Richard Pearse** (1877-1953). Jego samolot dokonał pierwszego lotu w dniu 31 marca 1902 roku. Niestety, sąsiedzi tego wynalazcy oraz inni Nowozelandczycy, zaczęli go obrzucać takimi wyzwiskami za jego nietypowe zainteresowania, oraz tak uprzykrzyli mu życie, że Richard Pearse wylądował z ich powodu w domu wariatów. Stąd wynikiem takiego działania owego "przekleństwa wynalazców", było że świat nigdy nie dowiedział się o budowie i sukcesach tych dwóch pierwszych pionierów awiacji. Dopiero trzeci lot zakończony sukcesem, jaki odbył się w dniu 17 grudnia 1903 roku, tym razem na samolocie **Braci Wright** z USA, zdołał w końcu przebić się przez hermetyczną blokadę jaką "przekleństwo wynalazców" bez przerwy nakłada na postępowe wynalazki. (Zauważ, że opisy tragicznego losu Richard'a Pearse zawarte są w tomie 18 mojej monografii [1/5]. Z kolei wszyscy troje wynalazcy samolotu opisani są w podrozdziale V1 z tomu 17 monografii [1/5].) W chwili obecnej pomnik wystawiony Richardowi Pearse oraz jego samolotowi może być oglądnięty niedaleko od małego miasteczka zwanego Pleasant Point, na Wyspie Południowej Nowej Zelandii (koło Timaru). Polecałbym oglądnięcie tego pomnika,

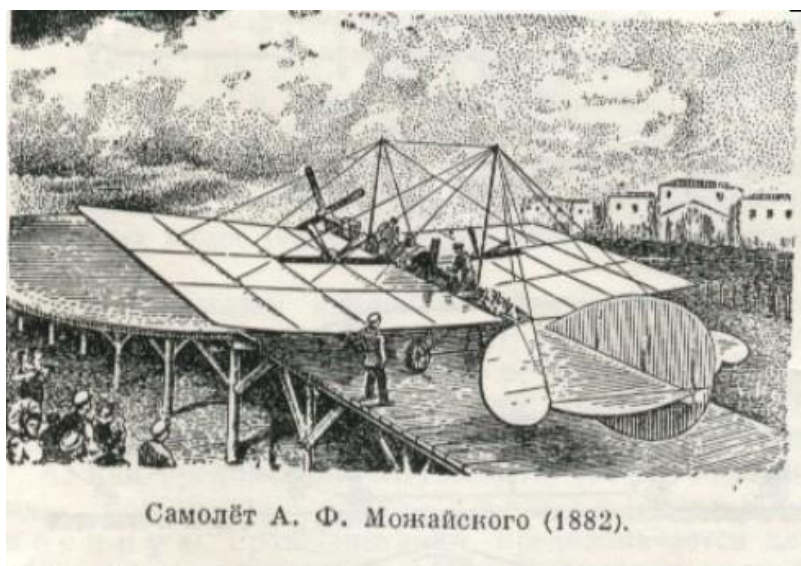
jako że otwiera on nasze oczy na gorzki fakt, że "coś nie jest tak" z tymi wynalazkami i z losami wynalazców, a czego ludzie ciągle nie są świadomi.



Fot. #H1 (T3 z [10]): Pomnik Richard'a Pearce, przy nim zaś dr inż. Jan Pajak - czyli wynalazek i wynalazcy zniszczeni przez własnych rodaków. Powyższa fotografia pokazuje pomnik wystawiony Richard'owi Pearse oraz jego samolotowi. Pomnik ten wzniesiony został niedaleko małego miasteczka "Pleasant Point" z Wyspy Południowej Nowej Zelandii. Oznacza on miejsce w którym samolot Pearse'a z sukcesem został wypróbowany w locie. (Kliknij na to zdjęcie aby oglądnąć je w powiększeniu.)

Na przekór ze Richard Pearse zbudował i oblatął swój samolot na około rok przed Braćmi Wright, owo "przekleństwo wynalazców" uniemożliwiło mu aby reszta świata dowiedziała się o jego wynalazku. Z kolei napięcie psychiczne i najróżniejsze prześladowania jakich doświadczył on wówczas od swoich rodaków, którzy nazywali go m.in. "pomyłonym Pearse" (tj. "Mad Pearse") oraz "bambusowy huj" (tj. "Bamboo Dick"), spowodowały że Pearse zmarł w domu wariatów - po szczegóły patrz punkt #D1 na stronie o nazwie mozajski.htm.

* * *



Fot. #H2 (T2 z [10]): Pierwszy samolot na świecie zbudowany został i oblatany w

carskiej Rosji latem 1882 roku (tj. na 21 lat przed Bracmi Wright). Pokazany on jest na powyższej ilustracji zreprodukowanej ze starej rosyjskiej encyklopedii. Na nieszczęście, "przekleństwo wynalazców" spowodowało, że świat nigdy nie dowiedział się o tym samolocie, podczas gdy jego plany i prototyp gromadziły kurz w przepastnych archiwach carskiej Rosji. Więcej danych o samolocie Możajskiego można znaleźć na stronie [możajski.htm - o Aleksandrze Możajskim który jako pierwszy w świecie zbudował samolot](#). (Kliknij na to zdjęcie aby oglądnąć je w powiększeniu.)

Ludzie zwykle nie są świadomi, że zanim cały łańcuch korzystnych okoliczności dopomógł aby świat dowiedział się o samolocie Braci Wright, samoloty były wynajdowane, budowane i z sukcesem oblatywane przez trzech odmiennych wynalazców, którzy nawzajem nie wiedzieli o swoim istnieniu. Owi wynalazcy to: Polak Aleksander F. Możajski (z carskiej Rosji), Richard Pearse (z Nowej Zelandii), oraz Bracia Wright (z USA).

#H1.2. Sposób na jaki owo wysoce niszczycielskie przekleństwo wynalazców dotknęło Bruce'a Simpson - nowozelandzkiego budowniczego pulsacyjnego napędu odrzutowego:

Bruce Simpson pochodzi z Tokoroa. Wynalazł on i faktycznie zbudował efektywny, lekki, oraz prosty system napędowy, który nazwał "cruise missile" czyli "pocisk cruise" (ja wierzę że użył tej właśnie nazwy głównie z powodów propagandowych). Pechowo dla niego, "przekleństwo wynalazców" spowodowało jego szybkie bankructwo. Stąd nie jest on w stanie odnosić korzyści ze swojego wynalazku. Oczywiście, owa krzykliwa nazwa jaką nadał swojemu systemowi napędowemu nie pomogła mu ani w produkcji ani w sprzedaży jego atrakcyjnego napędu. Nie dopomogło mu też, że na przekór nazwania swojego wynalazku "cruise missile", faktycznie to zbudował on prosty i lekki system napędowy generalnego użytku, jaki mógł być używany np. w lekkich samolotach, jako pędniki bezpieczeństwa w szybowcach, a także do napędu łodzi w wodzie pełnej trawy lub błota. Tajemniczy los jego wynalazku oraz wymowny sposób na jaki sztucznie spowodowano jego bankructwo, były prezentowane w programie telewizyjnym "Sunday", nadawanym na kanale 1 TVNZ, w niedzielę (Sunday), 25 kwietnia (April) 2004, godziny 7:30 do 8:30 wieczorem.

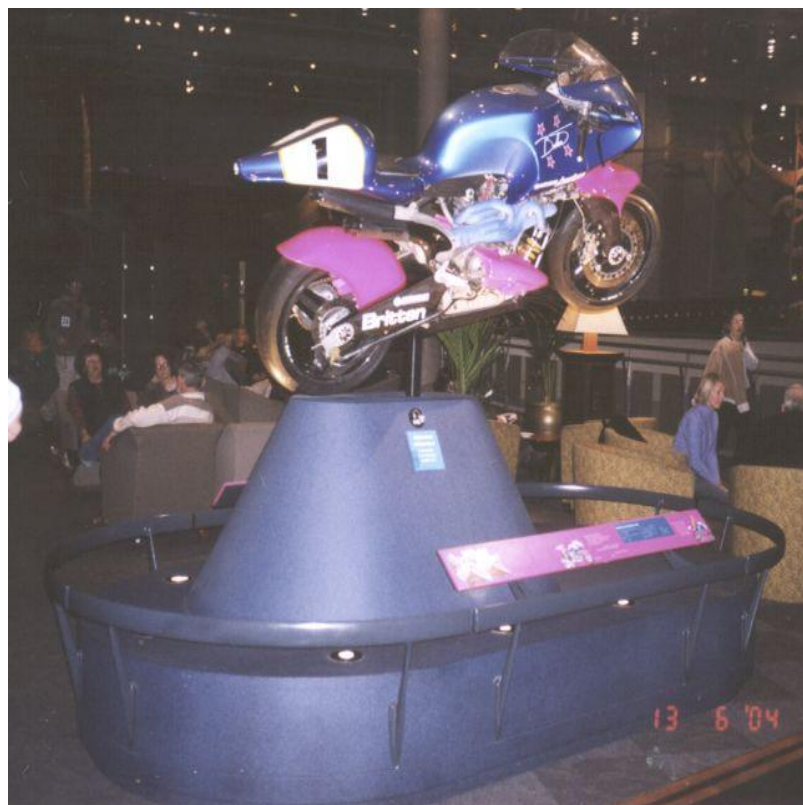
#H1.3. Sposób na jaki owo wysoce niszczycielskie przekleństwo wynalazców dotknęło Bruce'a DePalma - nowozelandzkiego budowniczego generatora elektryczności o ponad 100% sprawności energetycznej:

Bruce DePalma mieszkał w Waiatarua (West Auckland). Wynalazł on efektywny generator nazywany "N-Machine", jaki wykorzystuje odwrotność tarcia (telekinezę) do generowania darmowej elektryczności. Skrótowy opis jego generatora zawiera podrozdział LA2.2 z monografii [1/5]. Najbardziej kłopotliwy problem jego generatora, jaki prześladował DePalme przez wiele lat i jaki uniemożliwiał przemysłowe wykorzystanie jego wynalazku, jest że generuje on bardzo wysokie natężenie, jednak niskie napięcie prądu. Niemniej po latach badań, Bruce DePalma podobno znalazł rozwiązanie do swojego problemu

napięcia. Pechowo jednak, zanim zdołał urzeczywistnić to rozwiązanie w swoim generatorze, niespodziewanie zmarł w nowozelandzkim szpitalu w czwartek dnia 2 października 1997 roku, w wyniku masywnego krwawienia wewnętrznego. Z nim prawdopodobnie umarło również jego rozwiązanie dla problemu napięciowego. Filmy upowszechniane w ostatnich czasach ilustrują, że właśnie takie masywne krwawienie wewnętrzne jakie zabiło DePalmę, niezależnie od najróżniejszych naturalnych przyczyn może również zostać zaindukowane technicznie przez użycie broni która emituje potężną wiązkę dźwięków ultrasonicznych. Niemniej jest publicznym sekretem, że pokojowo nastawiona Nowa Zelandia nie posiada broni ultrasonicznej. Więcej na temat śmierci tego wynalazcy zawarte jest w podrozdziale W4 z tomu 18 monografii [1/5].

#H1.4. Sposób na jaki owo wysoce niszczycielskie przekleństwo wynalazców dotknęło John Britten - nowozelandzkiego budowniczego super-szybkich motocykli:

John Britten pracował i mieszkał w Christchurch. Był on prawdziwym geniuszem technicznym. Najbardziej znany jest z budowy swoich słynnych super-motocykli (patrz zdjęcie z "Fot. #H3"). Motocyklom tym na wyścigach nikt nie mógł dorównać. Ja miałem honor poznać go osobiście. Negocjowaliśmy bowiem wspólne podjęcie budowy komory oscylacyjnej i magnokraftu - niestety realizacja tych planów najpierw została odłożona z powodu mojego opuszczenia Nowej Zelandii w poszukiwaniu chleba, potem zaś ucięta śmiercią Johna. John zmarł nagle na raka w wieku około 45 lat w szczytowym okresie swojej twórczej działalności wynalazczej. Podobno na krótko przed śmiercią znalazł rozwiązanie dla mechanizmu aerodynamicznego machania skrzydłami które w korzystniejszej sytuacji pozwoliłoby mu na dokończenie z sukcesem budowy jego mięśniolotu. Można i powinno się zadawać pytanie, czy jego śmierć była przypadkiem, czy też premedytowanym wynikiem działania "przekleństwa wynalazców"?



Fot. #H3. Od około 2004 roku, w najważniejszym muzeum Nowej Zelandii zwanym "Te Papa", na 3-cim piętrze wystawiony był ten super-motocykl skonstruowany przez nowozelandzkiego geniusza technicznego o nazwisku John Britten. (Motocykl ten ciągle był tam wystawiany w styczniu 2010 roku, kiedy to dokonywałem kolejnej aktualizacji tej części niniejszej strony.) Niestety, ów niezwykle dobrze zapowiadający się wynalazca i konstruktor, niespodziewanie zmarł na raka w 1995 roku, w środku najbardziej twórczego okresu swego życia, w wieku około 45 lat. (Kliknij na to zdjęcie aby oglądnąć je w powiększeniu.)

Powinniśmy zadać sobie tutaj pytanie, czy jego śmierć to czysty przypadek, czy też działanie owego "przekleństwa wynalazców"? Wszakże wśród znajomych Johna Britten krążą rumory, że na krótko przed ujawnieniem się jego raka, John wynalazł efektywny mechanizm bicia skrzydeł w budowanej przez siebie wersji "mięśniolotu". Z kolei jest łatwo wydedukować, że zbudowanie na Ziemi urządzenia latającego napędzanego ludzkimi mięśniami, wprowadziłoby nieopisany postęp do naszej cywilizacji. Wiadomo zaś, że owo "przekleństwo wynalazców" działa tym bardziej brutalnie, im większy postęp ludzkości dany wynalazek jest w stanie wprowadzić.

#H1.5. Sposób na jaki owo wysoce niszczycielskie przekleństwo wynalazców dotknęło Peter Daysh Davey - nowozelandzkiego budowniczego awangardowej grzałki:

Peter Daysh Davey mieszkał i pracował w Christchurch. Wynalazł on nową zasadę działania dla grzałki do zagotowywania płynów - patrz "Fot. #H5" poniżej. Nasza cywilizacja desperacko zaś potrzebuje nowych zasad działania dla urządzeń energetycznych. Jednak wynalazca ten tak był za to prześladowany

przez agentów opisywanego tutaj "przekleństwa wynalazców", że jego grzałka aż do śmierci tego wynalazcy nie otrzymała oficjalnego pozwolenia wymaganego aby wdrożyć ją do produkcji fabrycznej - i to na przekór że jej wynalazca starał się o takie pozwolenie przez rekordowe ponad 60 lat od chwili jej wynalezienia. Więcej informacji na temat owej niezwyklej grzałki oraz na temat szokujących losów jej wynalazcy, zawarte zostało na odrębnej stronie internetowej [boiler.pl.htm - o szokującej historii rewolucyjnej grzałki która bije wszelkie rekordy](#). Natomiast nieco więcej na temat samego Peter'a Daysh Davey zawarte jest w punkcie #H2 poniżej.

#H1.6. Sposób na jaki owo wysoce niszczyielskie przekleństwo wynalazców dotknęło także i mnie (dra inż. Jana Pająk) - tj. wynalazcy też zamieszkałego w Nowej Zelandii który wypracował zasady działania dla całego szeregu nieznanych wcześniej urządzeń opisywanych na wielu totaliztycznych stronach:

Oczywiście, ja uważam siebie samego również za ofiarę tego "przekleństwa wynalazców". Ja sam wszakże też wynalazłem sporo urządzeń technicznych i dokonałem licznych odkryć naukowych. Bez przerwy też staram się zbudować przynajmniej jeden z moich wynalazków. Jednak nieustannie natykam się na jakichś kolejnych wysoce niemoralnych osobników, którzy z najróżniejszych niskich pobudek niespodziewanie zwalają mnie na kolana, pozbawiają pracy i źródła zarobku, zmuszają do nieustannych zmian miejsc zamieszkania i wędrówek za chlebem, oraz niszczą moje szanse na urzeczywistnienie któregokolwiek z owych wynalazków. Ja osobiście włożyłem więc wiele przemyśleń, wysiłku badawczego, oraz filozoficznych poszukiwań w ustalenie dlaczego tak się dzieje. Początkowo bowiem posądzałem, że wszystko to jest moja własna wina, a stąd zacząłem nawet ukrywać przed swoimi kolegami i swoimi przełożonymi moje faktyczne zdolności i faktyczne przedmioty moich zainteresowań naukowych. Jednak po latach błędzenia, w końcu moja filozofia totalizmu pozwoliła mi wyjaśnić jaki mechanizm działania się kryje za tymi nieustannymi kłopotami. Mechanizm ten nazwałem właśnie "przekleństwem wynalazców" - chociaż możnaby je też nazywać "anty-twórczymi przywarami społeczności wśród której się zamieszkuje". Wszakże **działanie "przekleństwa wynalazców" jest tak zaprogramowane, aby każdego wynalazcę lub odkrywcę zawsze uzależnić i oddać w moc najbardziej niemoralnych, bo najsilniej zagłębionych w filozofię pasożytnictwa reprezentantów danej społeczności w której owe twórcze osoby właśnie zamieszkują.** W ten sposób wynalazcy i odkrywcy zawsze są poddawani "odbijaniu sobie", naciskom, oraz prześladowaniom, jakie są najbardziej reprezentacyjne dla najniższego poziomu filozofii pasożytnictwa i moralności który został już osiągnięty przez część danej społeczności w gronie jakiej owi twórczy ludzie zamieszkują. Innymi słowy, z pomocą "przekleństwa wynalazców" Bóg uzależnia wzrost dobrobytu i postępu technicznego każdej społeczności od poziomu jej moralności, poprzez rzucanie wynalazców i odkrywców żyjących w gronie tej społeczności "na pożarcie" przez najbardziej niemoralnych i pasożytniczych jej reprezentantów. To z kolei powoduje, że urzeczywistnienie danego wynalazku lub odkrycia zawsze zmuszone jest postępować wzdłuż tzw. "linii największego oporu" jaki tylko dana

społeczność jest w stanie wytworzyć na drodze swoich wynalazców i odkrywców - co wyjaśnia dokładniej punkt #B4.4 ze strony internetowej o nazwie [mozajski.htm](#), oraz punkt #G1 na stronie [eco cars pl.htm](#).

Oczywiście, Bóg genialnie zaprojektował "przekleństwo wynalazców", oraz wdraża je z istic "żelazną ręką", aby stworzyć mechanizm który powoduje że niemoralne społeczności i niemoralne narody "same sobie wymierzają karę". Niefortunnie jednak, "produktem ubocznym" owego "przekleństwa wynalazców" jest, że poszczególni wynalazcy, jak ja, którzy zostają wessani do tego mechanizmu, stają się niewinnymi ofiarami społeczności wśród której żyją i pracują.

Nawet jeśli ktoś nie podziela moich poglądów, ciągle poprzez zwykłe ogarnięcie ogromnej liczby wynalazków i odkryć jakie w niezwykle sposób są wytłumiane, prześladowane, lub niszczone, ten ktoś musi przyznać, że "coś dziwnego jest grane" oraz że ktoś lub coś w sposób zamierzony wytłumia istotne wynalazki na Ziemi.



Fot. #H4 (11 z [6/2]): Dr Jan Pajak i maszyna Wimshurst'a - czyli jeden z moich własnych wytłumionych wynalazków. Fotografia ta pokazuje mnie (dra inż. Jana Pajaka) trzymającego w rękach nową maszynę elektrostatyczną Wimshurst'a, którą zakupiłem z zamiarem użycia jej jako inicjującego podzespołu do budowy efektywnego urządzenia darmowej energii nazywanego "telekinetyczna influenzzmaschine" - po szczegóły patrz strona [telekinetyka.htm](#) - a urządzeniach telekinetyki. Oryginalnie jest to rysunek 11 z monografii [6/2]. (Kliknij na to zdjęcie aby oglądnąć je w powiększeniu.)

W 1989 roku skompletowałem relatywnie szerokie badania tzw. "urządzeń darmowej energii". Urządzenia te wykorzystują odwrotność tarcia do generowania darmowej elektryczności. **W taki sam sposób jak tarcie spontanicznie zamienia ruch na ciepło, również urządzenia darmowej energii spontanicznie zamieniają energię cieplną zawartą w swoim otoczeniu na ruch elektronów w przewodniku.** Stąd ochładzają one swoje otoczenie, podczas gdy równocześnie generują one elektryczność dosłownie za darmo - znaczy bez potrzeby zasilania ich w jakiegokolwiek paliwo lub w jakąkolwiek inną formę energii. Ja sam wynalazłem moje własne urządzenie darmowej energii, które w tomie 10 monografii [1/5] opisane jest pod nazwą

"bateria telekinetyczna". Zasada użyta w działaniu owej baterii telekinetycznej wyjaśniona została na moich stronach internetowych o "[darmowej energii](#)". Ponadto rozpracowałem wówczas również zasadę działania całej odmiennej klasy urządzeń darmowej energii, jakie noszą ogólną nazwę "telekinetycznych influenzzmaschine" (dla przykładu, słynna "Thesta-Distatica" ze Szwajcarii, która w chwili obecnej jest najbardziej doskonała ze wszystkich urządzeń darmowej energii zbudowanych na naszej planecie, należy właśnie do klasy telekinetycznych influenzzmaschine). Potem zdecydowałem się zbudować owe urządzenia. Niestety, zaraz po tym jak ukończyłem wykonywanie ich szczegółowych konstrukcji i zakupiłem podzespoły, przez ogromnie dziwny "zbieg okoliczności" w 1990 roku straciłem pracę na Uniwersytecie. Z kolei owa utrata pracy wykładowcy uniwersyteckiego uczyniła zupełnie niemożliwym skompletowanie któregośkolwiek z urządzeń darmowej energii jakie wynalazłem. Wszakże, w tak przykrych sytuacjach, znalezienie następnej pracy oraz przeżycie stało się moim najważniejszym zadaniem.

Powyższa fotografia pokazuje mnie kiedy trzymam w ręku fabrycznie nową maszynę elektrostatyczną Wimshursta, która jest głównym podzespołem dla konstruowania telekinetycznych influenzzmaschine. Tuż zaś za moimi plecami, na wysokości moich łopatek, zgrupowanie budynków kampusu uniwersyteckiego jest widoczne. Kiedyś miałem nadzieję że zbuduję tam telekinetyczną influenzzmaschine - niestety straciłem tam pracę zanim zdołałem osiągnąć ten cel. Proszę odnotować, że zasady działania i konstrukcja baterii telekinetycznych mojego wynalazku, a także telekinetycznych influenzzmaschine (znaczy jeszcze jednej klasy urządzeń darmowej energii do której to klasy należy słynna Thesta Distatica ze Szwajcarii), jest omówione szczegółowo na mojej odmiennej stronie internetowej jaka, między innymi, może być oglądana pod nazwą [free energy pl.htm](#).

Nieco dalej na widnokręgu, powyższa fotografia pokazuje charakterystyczny stożkowy kształt miejscowego "Saddle Hill". Zgodnie z legendami Maoryskimi, we wnętrzu owego wzgórza mieści się duża jaskinia którą zajmuje "legowisko Taniwha'ry" - tak jak ono zostało opisane w pobliżu końca niniejszej strony internetowej. Ja osobiście znam uprowadzonego do UFO, który twierdzi że został uprowadzony do wehikułu UFO jaki zawisał we wnętrzu ogromnej jaskini podobno mającej istnieć w środku owego wzgórza.

#H1.7. Regularności odnotowalne w sposobie na jaki owo wysoce niszczyielskie [przekleństwo wynalazców](#) dotyka wynalazców oraz odkrywców:

Warto tutaj odnotować, że przykłady wynalazków i wynalazców dotkniętych omawianym "przekleństwem wynalazców" jakie wyszczególniłem na tej stronie, wcale nie wyczerpują ogromnego oceanu podobnych przypadków. Dalsze takie przypadki omawiam na stronie internetowej o "darmowej energii" oraz w podrozdziale W4 mojej monografii [1/5]. Przypadki jakie przedstawiłem tutaj są głównie nastawione na zilustrowanie: (a) kategorii wynalazków jakie są zginiatane i prześladowane najbardziej zaciekle, (b) rodzaju przeszkód jakie są wznoszone na drodze owych wynalazków i wynalazców, oraz (c) sposobów na jakie wynalazcy są karani przez owo "przekleństwo wynalazców".

Jest łatwym do ustalenia, że najbardziej surowo karani przez owo "przekleństwo wynalazców" są ludzie którzy wynaleźli maszyny latające, jakiegokolwiek rodzaju silników, lub jakiegokolwiek rodzaju urządzeń generujących energię - czyli urządzenia które wprowadzają do ludzkości największy postęp cywilizacyjny. To z kolei prowadzi do ujawnienia regularności, że **zaciekłość szkodliwego działania "przekleństwa wynalazców" jest zawsze proporcjonalna do znaczenia jakie dany wynalazek wnosi do naszej cywilizacji.**

#H2. Peter Daysh Davey - czyli nowozelandzki wynalazca prześladowany "przekleństwem wynalazców" którego warto poznać - jest on wszakże "rekordzistą świata" którego wynalazek był blokowany przez ponad 60 lat (tj. przez ponad 2/3 długości jego życia):

W nowozelandzkim mieście Christchurch przez ponad 92-leta żył i zmagał się wynalazca o nazwisku **Peter Daysh Davey**. Aby zobaczyć zdjęcie tego wynalazcy wykonane w 1990 roku - [kliknij na niniejszy zielony napis i patrz na starszego Pana z brodą](#) (ta druga osoba na owym zdjęciu to ja - tj. [Dr Jan Pajak](#)). Aby zobaczyć zdjęcie tej wersji jego grzałki którą sfotografowałem około 1990 roku - [kliknij na niniejszy zielony napis \(też tam widoczna moneta ma 32 mm średnicy\)](#). Natomiast aby oglądnąć rysunek konstrukcyjny tejże grzałki - [kliknij na niniejszy zielony napis](#). Wynalazca ten jest swoistym "rekordzistą świata" i według mojego rozeznania powinien znaleźć się w "Guinness Book of Records". Mianowicie jeszcze podczas drugiej wojny światowej (tj. w 1944 roku) wynalazł on nową zasadę działania dla grzałki do płynów. Niezwykłe losy tego wynalazcy i jego grzałki, prześladowanych opisanym poprzednio "przekleństwem wynalazcy", zaprezentowane zostały na stronie [boiler.pl.htm - o szokującej historii rewolucyjnej grzałki która bije wszelkie rekordy](#). Grzałkę tą jej wynalazca opatentował oraz zbudował jej działające prototypy. Niestety, przez następnych ponad 60 lat ktoś systematycznie uniemożliwiali mu wprowadzenie owej grzałki do produkcji. W środę dnia 30 stycznia 2008 roku kanał 1 telewizji nowozelandzkiej pokazywał krótki reportaż (około 3 minuty) o owym wynalazcy oraz o jego działającej grzałce. Reportaż ten nadany został w wiadomościach wieczornych niemal dokładnie o godzinie 23:00. (Zapewne dysk DVD z nagraniem owego reportażu daje się zakupić od kanału 1 telewizji nowozelandzkiej.) Jednocześnie lokalna gazeta nowozelandzka z miasta Christchurch, o nazwie [The Press](#), w swoim wydaniu ze środy (Wednesday), January 30, 2008, opublikowała na stronie A13 artykuł pod tytułem "Sax notes

lead to off-beat boiler" (tj. "Nuty saksofonowe wiodą do nietypowej grzałki"). Artykuł ten informuje o istnieniu owej grzałki i jej wynalazcy. Na początku lutego 2008 roku treść tego artykułu była dostępna w Internecie pod adresem <http://www.stuff.co.nz/4379593a6530.html>. Pod owym adresem można wówczas też było kliknąć na link "Watch audio slideshow of Peter Davey" który otwierał krótki pokaz jaki demonstrował ową grzałkę w działaniu. W dniu 30 stycznia 2008 roku wynalazca tej niezwykłej grzałki obchodził właśnie swoje 92 urodziny. Jednocześnie jego walka o pozwolenie na podjęcie produkcji fabrycznej owej grzałki trwała już od rekordowych ponad 60 lat. W owym krótkim reportażu z wiadomości telewizyjnych, wynalazca ten ciągle wyrażał nadzieję że uda mu się pokonać przeszkody i wdrożyć swoją grzałkę do produkcji. Jednocześnie jednak do tego samego reportażu włączona też została krytyczna wypowiedź jakiegoś "eksperta-opiniodawcy" który na mnie sprawił wrażenie wysoce zawiedzionego że NIE jest w stanie stwierdzić iż owa grzałka nie ma prawa działać. W reportażu zademonstrowano bowiem że grzałka ta jednak działa i to natychmiast po jej włożeniu do zimnej wody, zagotowując tą wodę w czasie rzędu sekund.



Fot. #H5: Mr Peter Daysh Davey demonstruje swoją "grzałkę soniczną". Grzałka ta w dosyć tajemniczych okolicznościach została mu "zwrócona" na krótko przed wykonaniem powyższego zdjęcia. Niezwykła historia wynalazku grzałki Pana Davey, wraz z historią tajemniczego zwrócenia powyższej grzałki, opisana została na odrębnej stronie internetowej [boiler_pl.htm - o szokującej historii rewolucyjnej grzałki która bije wszelkie rekordy](#). (Kliknij na powyższe zdjęcie aby oglądać je w powiększeniu.)

Powyższe zdjęcie wykonałem w kilka dni po 92-gich urodzinach Pana Davey w dniu 30 stycznia 2008 roku. Niektóre fakty zdają się sugerować, że tak sędziwy jego wiek mógł być wynikiem picia wody zagotowywanej właśnie przez jego grzałkę. Wszakże [Koncept Dipolarnej Grawitacji](#) informuje, że jeśli pita woda jest odpowiednio natelekinetyzowana, wówczas nabiera ona cech mitologicznej **wody życia** dającej zdrowie i długie życie wszelkim organizmom żywym. (Więcej na temat "wody życia" wyjaśnione zostało w punkcie #E6 strony [boiler_pl.htm - o szokującej historii rewolucyjnej grzałki która bije wszelkie rekordy](#).)

Moim osobistym zdaniem grzałka wynalazku **Peter'a Daysh Davey** jest aż tak unikalna i aż tak nowatorska, że gdyby to zależało odemnie, ja umieściłbym jej egzemplarz na honorowym miejscu w specjalnej sekcji zadedykowanej dla nowozelandzkich wynalazców i naukowców z Narodowego Muzeum Nowej Zelandii zwanego **Te Papa**. Mianowicie umieściłbym ją tam obok takich eksponatów, jak pierwszy samolot nowozelandzkiego wynalazcy o nazwisku **Richard Pearse** (pokazany na zdjęciu z "Fot. #H1" powyżej), czy pierwszy model atomu opracowany przez nowozelandzkiego naukowca o nazwisku **Ernst Rutherford**. Wszakże wszystkie owe wkłady cywilizacyjne, przechodziły przez podobne koleje losu, zaś ich twórcy w czasach kiedy tworzyli swój dorobek doświadczali bardzo podobnego potraktowania od innych Nowozelandczyków.

#H3. Techniczne cuda świata:

Ja osobiście wierzę, że na Ziemi ciągle znajduje się cały szereg **technicznych cudów świata**. "Sejsmograf Zhang Henga" opisany w następnym punkcie poniżej, a także na odrębnej stronie internetowej o nazwie [seismograph.pl.htm](#), jest tylko jednym z tych cudów. Przez cuda owe rozumiem już zbudowane i sprawdzone w działaniu urządzenia techniczne, jakich zasada działania znacząco przekraczała stan wiedzy, nauki i techniki na Ziemi w czasach kiedy zostały one zbudowane. Teoretycznie więc rzecz biorąc, ludzie powinni być w stanie zbudować te urządzenia dopiero w odległej przyszłości w stosunku do czasów kiedy faktycznie się one pojawiły. Ich przedwczesne pojawienie się na Ziemi jest więc dla nas rodzajem znaku, na jaki powinniśmy zacząć zwracać uwagę. Oto najważniejsze z owych "technicznych cudów świata" o jakich istnieniu do chwili obecnej zdołałem się już dowiedzieć:

#1. Thesta-Distatica. Jest to [telekinetyczny generator darmowej energii](#). Działający prototyp tego generatora znajduje się w posiadaniu szwajcarskiej Komuny "Methernitha" (po jego szersze opisy patrz podrozdział LA2.3 z tomu 10 monografii [1/5]). Wytwarza ona darmową energię elektryczną dosłownie z niczego, poprzez pozyskiwanie, za pośrednictwem zjawiska technicznej [telekinezy](#) (będącej odwrotnością dla zjawiska tarcia), energii cieplnej zawartej w otoczeniu oraz zamienianie tej energii w elektryczność.

#2. Radio kryształkowe. Jak to wyjaśniłem dokładnie w punktach #5 i #6.3 odrębnej strony internetowej o [ogniwach telekinetycznych](#), ponad pół wieku temu na Ziemi produkowane już były prymitywne prototypy [telekinetycznych generatorów darmowej energii](#). Prototypy te nazywano "radiami kryształkowymi". Działały one doskonale produkując darmową elektryczność - tyle że w niewielkich ilościach. Faktycznie to były one jedynymi urządzeniami dotychczas produkowanymi masowo na Ziemi, które nie wymagały żadnej baterii ani innego zasilania w energię, a na przekór tego poprawnie wykonywały swoją pracę. Czyniły to właśnie ponieważ zawierały wbudowaną w siebie prymitywną wersję ogniwa telekinetycznego opisywanego na odrębnej stronie o [ogniwach telekinetycznych](#).

Eksperti elektroniki wyjaśniają ów brak potrzeby dla zewnętrznego zasilania w energię w owych "radiach kryształkowych", poprzez twierdzenie że jakoby

owe radia pobierały z anteny potrzebną im moc. Jednak, ja nigdzie nie mogę znaleźć opisów jakichkolwiek badań eksperymentalnych które by raportowały o kimś kto faktycznie pomierzył pobór mocy z anten owych radioodbiorników, oraz wykazał że ów pobór rzeczywiście pokrywa konsumpcję energii jaka w nich ma miejsce. Problem bowiem, na jaki staram się tutaj zwrócić uwagę, polega na tym, że skoro faktycznie nikt nigdy nie dokonał eksperymentalnej weryfikacji iż radia kryształkowe rzeczywiście pokrywają z anteny swoje zapotrzebowanie na energię, w praktyce mogą one równie dobrze działać właśnie ponieważ ich obwody wyzwalają zjawisko odwrotności tarcia które jest podstawą działania ogniów telekinetycznych. Tyle tylko, że eksperci elektroniki po prostu nie zdają sobie sprawy z tego ogromnie istotnego faktu. Jest również dosyć znaczące, że poza owymi "radiami kryształkowymi" nigdy nie udało się zbudować jakichkolwiek innych urządzeń elektronicznych które by pokrywały swoje zużycie energii z anteny.

Obecnie wystarczy jedynie aby owe stare prototypy radioodbiorników kryształkowych odpowiednio udoskonalić, a otrzyma się ogniwa telekinetyczne pełnej wydajności i mocy. Do dzieła więc, bo bez nich nasza cywilizacja pomału obumiera. W punkcie #6 owej strony o [ogniwach telekinetycznych](#) zaproponowane zostało dokładnie, krok po kroku, jak w najprostszy oraz w najszybszy sposób tak przetransformować "radio kryształkowe" aby wypracować z jego obwodów konstrukcję i działanie ogniwa telekinetycznego generującego zatrzęsienie darmowej energii.

#3. Mechanizm z Antikythera. Był to analogowy komputer astronomiczny który umożliwiał wyznaczanie położenia ciał niebieskich, daty zaciemnień, itp. Analizy wskazują że przykładowo był on w stanie uwzględniać niejednorodności w ruchu orbitalnym Księżyca z precyzją większą niż wiele dzisiejszych programów komputerowych. Komputer ten zbudowany był pomiędzy latami 100 a 150 BC, prawdopodobnie przez greckiego astronoma o nazwisku Hipparchos z wyspy Rhodes. Miał on wymiary 33x16x10 cm. Odkryto 30 kół zębatych z brązu z jakich się składał - aczkolwiek uważa się w rzeczywistości posiadał ich co najmniej o 7 więcej (część z nich zaginęła). W roku 1900 odkryto go we wreku starożytnego statku rzymskiego koło wyspy [Antikythera](#) (w połowie drogi pomiędzy Peloponnesem a Crete). Na początku listopada 2006 roku ukazał się na jego temat artykuł w "Nature", który następnie był streszczony w dwóch nowozelandzkich gazetach, mianowicie w artykule "Ancient Greek computer yields its secrets" ze strony B3 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z soboty (Saturday), December 2, 2006, a także artykule "Ancient computer found on seabed" ze strony B4 nowozelandzkiej gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie datowane w piątek (Friday), December 1, 2006.

#4. Wieczna lampka. Nieprzerwanie wytwarza ona światło bez zużywania jakiegokolwiek energii. Opisałem ją w podrozdziale H6.1.3 z tomu 4 swej najnowszej [monografii \[1/5\]](#).

#5. Arka Przymierza (ta z Biblii). Opisałem ją dokładniej w podrozdziale S5 z tomu 15 swojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Dostępne dane dokumentują że było to najważniejsze urządzenie napędowe m.in. powodujące lewitowanie dzisiejszych wehikułów UFO - to dlatego ową Arkę nosili kiedyś tzw. "lewici". W dzisiejszych czasach urządzenie to nazywane jest [komorą oscylacyjną](#).

#6. Bęben który grzmi. Jest to nieznane bliżej urządzenie opisane starymi

legendami południowo-wschodniej Afryki, które podobno miało indukować grzmoty, a stąd nazywane było "bębnem który grzmi" przez okoliczne plemiona (w miejscowym języku jego nazwa brzmi "Ngoma Lungundu"). Do historycznych czasów miało się ono znajdować w grocie ze świętej góry Dunebue z obszaru obecnego Zimbabwe w Afryce. Dostępu do niego miały strzec lwy albinosy (w tej części Afryki uważane za święte i posiadające nadprzyrodzone moce), oraz dwugłowy wąż. To zaś pośrednio sugeruje iż urządzenie owo wydzielalo jakiś rodzaj silnego promieniowania które powodowało mutacje genetyczne wśród lokalnej populacji lwów i węży. W pobliżu miejsca ukrycia tego urządzenia zamieszkiwało plemię lokalnie nazywane "Lemba". Jego unikalną cechą jest, że 52% członków tego plemienia posiada Y chromosom znany jako "Cohen Modal Haplotype" (CMH) który jest unikalny dla potomków starożytnego rodu izraelickich kapłanów - potomków Aarona, brata Mojżesza). Żadne inne plemię z Zimbabwe nie nosi owego chromosomu CMH. W języku owego plemienia "Lemba" urządzenie to jest zwane "głosem Boga" (po angielsku "the voice of God"). Informację na temat tego niezwykłego urządzenia zawiera niewielki artykuł [1#H3] o tytule "War of words over African artefact" (tj. "Wojna słów o stary afrykański eksponat") ze strony A18 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie datowane w poniedziałek (Monday), May 31, 2010.

O legendzie na temat owego urządzenia dowiedział się Profesor Tudor Parfitt z Modern Jewish Studies na Uniwersytecie w Londynie. Poszukuje on w Afryce zaginionych plemion Izraela. Kiedy więc w Museum of Human Science ze stolicy Harare w Zimbabwe natknął się on na wypalony z gliny stary eksponat który jeszcze w latach 1940-ch ktoś znalazł gdzieś w Zimbabwe, orzekł że ów eksponat to właśnie resztki tamtego historycznego "bębna który grzmi". Z kolei na temat samego bębna wysunął hipotezę, że był on biblijną Arką Przymierza, przeniesioną w starożytności do tej części Afryki przez Izraelickich kapłanów i starannie ukrytą w owej grocie. Jednak stwierdzenia owego profesora brzmią wysoce kontrowersyjne. Przykładowo, zdjęcie owego eksponatu pokazane w w/w artykule [1#H3] wyraźnie ujawnia, że wygląda on jak resztki starej glinianej kołyski dla dziecka. Na kołyskę wskazuje też zarówno zaokrąglony łukowaty kształt tego glinianego eksponatu, jak i jego wymiary (długość 1.14 metra, średnica 64 cm, wysokość 68 cm). Ponadto, eksponat ten ma okrągły kształt, podczas gdy wiadomo że biblijna Arka Przymierza była kwadratowa.

#7. Grzałka z Pakistanu. Miała ona kształt metalowej amfory pustej w środku. Nieprzerwanie zagotowywała ona wodę bez pobierania jakiegokolwiek energii. Została zniszczona gdzieś w latach 1950-tych przez naukowca angielskiego który ją rozciął aby zbadać co znajduje się w jej środku (okazała się być pusta). Zasada działania takich grzałek wynika ze zjawisk opisanych w podrozdziale H6.1.3 z tomu 4 [monografii \[1/5\]](#). Według moich oszacowań, zasada ta była niemal identyczna do zasady działania grzałki telekinetycznej opisanej na stronie [boiler_pl.htm - o szokującej historii rewolucyjnej grzałki która bije wszelkie rekordy](#). Tyle że jej powierzchnie omywane gorącą i zimną wodą dodatkowo były sprzężone zwrotnie poprzez oscylator z jej rezonującymi elektrodami. Dlatego gorąca i zimna woda która omywała te powierzchnie wyzwalala działanie tzw. Efektu Seebeck'a, generując na tych powierzchniach ładunek elektryczny potrzebny do zadziałania owej amfory.

Na dodatek do powyższego, analizowałem i osobiście gwarantuje jako

technicznie poprawne dwa następne przekazy telepatyczne, które zalecają nam zbudowanie dalszych takich cudownych urządzeń. Przekazy te są opisane w podrozdziałach K2 i K5.1.1 monografii [1/5], a także w odrębnych traktatach [7/2] i [7B]. Ponadto dokonywałem także badań dalszych dwóch starożytnych odpowiedników takich cudownych urządzeń, przykładowo tzw. "kamienia filozoficznego", oraz "orba" (czyli "jabłka monarszego"). Wyniki tych badań opublikowałem w rozdziale S monografii [1/5].

Więcej informacji na temat powyższych i innych niezwykłości zawarte zostało na stronach o [telepatii](#) oraz o [Seismografie Zhang Henga](#).

#H4. Wykrywacz nadchodzących trzęsień ziemi - znaczy starożytny instrument jaki alarmuje o zbliżającym się trzęsieniu ziemi **zanim** ono nas uderzy:

Kolejnym urządzeniem na którym wyraźnie widać działanie w Nowej Zelandii owego "przekleństwa wynalazców", jest aparat do zdalnego wykrywania gotujących się trzęsień Ziemi. Nowa Zelandia leży na obszarze silnie zagrożonym trzęsieniami Ziemi. Co jakiś czas potężne trzęsienie Ziemi unicestwia tam znaczną proporcję mieszkańców. Taki aparat nosi więc w sobie potencjał aby uratować życie tysięcy ludzi. Na przekór jednak że od około 2003 ja niemal krzyczę że jestem w stanie zbudować taki aparat, jak narazie nadal pozostaję bezrobotnym zaś moja wiedza techniczna i naukowa oraz moja znajomość zasady działania tego aparatu pozostają niewykorzystane.

W Wellington, stolicy Nowej Zelandii, działa narodowe muzeum Nowej Zelandii o nazwie [Te Papa](#). (W chwili kolejnego aktualizowania tej strony w styczniu 2008 roku wstęp do niego był bezpłatny - podobnie zresztą jak do większości innych muzeów Nowej Zelandii.) Z ogromnej liczby eksponatów wystawionych w owym muzeum, dwa polecałbym do szczególnie uważnego oglądnięcia. Są one bowiem rodzajami unikatów. Jednym z owych eksponatów polecanych tu do dokładnego oglądnięcia jest zdalny wykrywacz nadchodzących trzęsień Ziemi. Wykrywacz ten jest błędnie nazywany "seismografem Zhang Heng'a". Dlaczego ów zdalny wykrywacz gotujących się trzęsień ziemi jest warty oglądnięcia, opisuję to w niniejszym punkcie. Kolejnym eksponatem wartym oglądnięcia jest motocykl John'a Britten. Motocykl ten pokazany jest na "Fot. #H3" poniżej, zaś opisany w punkcie #H1.4 tej strony.

Jak prawdopodobnie każdy jest już tego świadomym, dzisiejsza nauka nie jest w stanie przewidzieć trzęsień ziemi **zanim** one nastąpią. Nasze dzisiejsze instrumenty, nazywane "sejsmografami" wskazują jedynie zaistnienie trzęsienia, jeśli trzęsienie to już potrząśnie samym instrumentem. Dlatego ujawniają one trzesienia ziemi dopiero **po fakcie** - czyli kiedy już dokona ono zniszczeń. Tymczasem proszę sobie wyobrazić, że tak dawno temu jak w roku 132 AD (czyli niemal 2000 lat temu), chiński genialny astronom i matematyk o nazwisku **Zhang**

Heng zbudował urządzenie obecnie błędnie nazywane sejsmografem Zhang Henga. (Tj. opisy tego urządzenia wskazywane są przez wyszukiwarki jeśli nazwa "Zhang Heng seismograph" użyta jest jako słowa kluczowe.) Było ono w stanie ostrzec o zbliżającym się trzęsieniu ziemi na długi czas zanim owo trzęsienie uderzyło. Instrument tego geniusza jest aż tak zaawansowany, że - jak wyjaśnię to w dalszej części tego opisu, nawet dzisiaj wyprzedza ono stan naszej obecnej nauki ortodoksyjnej o co najmniej dalsze 100 lat. Aby było jeszcze bardziej interesujące, połowy wielkości replika tego cudownego urządzenia znajduje się w Nowej Zelandii. Może ona być ogladana w muzeum nazywanym Te Papa, a znajdującym się w Wellington. Ja osobiście wierzę, że oryginalne urządzenie jakie owa replika imituje, było jednym z "technicznych cudów świata". Gdyby w Wellington znajdowało się oryginalne i pracujące takie urządzenie, nie zaś jego wzrokowo-podobna replika, Nowa Zelandia mogłaby dumnie stwierdzić, że jest ono **najbardziej zaawansowanym urządzeniem technicznym na nowozelandzkiej ziemi**, oraz jednym z kilku nielicznych cudów technicznych naszej planety.

Urządzenie Zhang Henga faktycznie było **skonstruowane** w formie ozdobnej fontanny - patrz fotografia z "Fot. #H6". Kiedy też żadne trzęsienie ziemi nie nadchodziło, urządzenie to działało również jako ozdobna fontanna. Główny zbiornik na wodę owej fontanny miał kształt parabolicznej komory antenowej wykonanej z blachy miedzianej. Kształt ten w przekroju pionowym przypominał kształt dzisiejszych parabolicznych anten satelitarnych. Miał on tą cechę, że skupiał on dokładnie w swoim centrum większość promieniowania jakie docierało do owej komory antenowej z dowolnego miejsca na Ziemi gdzie właśnie gotowało się jakieś trzęsienie ziemi. Do obwodu bocznych ścianek tej komory antenowej przymocowanych było osiem pysków smoczych, z których wypływała woda. W każdym z tych pysków znajdowała się ciężka metalowa "perła". Pod każdym zaś z tych pysków smoczych ustawiona była mosiężna żaba, która faktycznie była głośnym dzwonem ulanym w kształcie żaby. Strumienie wody wylewające się z pysków smoczych zakreślały w powietrzu łuk, wpadając w otwarte pyski owych żab. Kiedy jednak nadchodziło trzęsienie ziemi, wówczas owa ciężka metalowa perła trzymana w pysku smoka od strony z której nadchodziło to trzęsienie, wypadała wraz z wodą i uderzała w mosiężną żabę poniżej. Jej uderzenie powodowało, że żaba (która faktycznie była głośnym dzwonem) wydawała bardzo głośny dźwięk dzwoniący. Dźwięk ten był właśnie alarmem ostrzegającym o nadchodzącym trzęsieniu ziemi.

Zasada działania opisywanego tutaj urządzenia bazuje na indukowaniu falami telepatycznymi zdecydowanych różnic w tarciu wody wypływającej z pysków owych smoków. W normalnym bowiem przypadku, kiedy żadne silne trzęsienie ziemi nie gotuje się w pobliżu tego urządzenia, woda jaka wypływa z pysków owych smoków formuje tzw. "wypływ laminarny". Wypływ ten jest doskonale znany z małego tarcia. Woda ta swoim tarcie nie jest więc w stanie wyrzucić ciężkich metalowych pereł leżących w owych pyskach w równowadze chwiejnej. Kiedy jednak gdzieś w pobliżu zaczyna się gotować trzęsienie ziemi, tarcie warstw skalnych indukuje potężne fale telepatyczne które docierają do komory antenowej owej fontanny. Paraboliczny kształt owej komory ogniskuje owo promieniowanie na wlocie do jednej z rur doprowadzających wodę do pyska smoka leżącego po stronie z której dane trzęsienie ma nadejść. Energia tego

promieniowania telepatycznego zamienia teraz wypływ wody z owego pyska z poprzedniego "wypływu laminarnego" na tzw. "wypływ burzliwy". Wypływ zaś burzliwy ma już na tyle duże tarcie, że wyrzuca on perlę z pyska tego smoka. Z kolei upadająca perła podnosi alarm dźwiękowy informujący wszystkich że trzęsienie ziemi właśnie nadchodzi. Ludzie mają więc czas aby uciec z budynków zagrożonych zawaleniem przez to trzęsienie ziemi.

Niefortunnie dla nas wszystkich, oryginalne urządzenie Zhang Heng'a zostało zniszczone. (Nie powinno to dziwić, zważywszy co wyjaśniłem o diabolicznych UFOonautach na stronie o [UFOonautach](#).) Do naszych czasów przetrwały jedynie laickie opisy ludzi którzy widzieli je w działaniu, jakie wyjaśniają nam jak ono wyglądało. Jednak kluczowe szczegóły działania tego urządzenia pozostają nieznane. Szczegóły te, niestety, muszą być wynalezione i wypracowane całkowicie od początku (na szczęście ja jestem bardzo dobry w takim powtórnym wynajdowaniu). Dlatego też począwszy od słynnego 19-wiecznego wynalazcy angielskiego, Dra John'a Milne, który zbudował swój własny sejsmograf używany, między innymi, w Nowej Zelandii, najróżniejsi naukowcy ortodoksyjni spekulowali jak ów "Zhang Heng seismograph" może działać. Ponieważ patrzyli oni na owo urządzenie z perspektywy ich własnej wiedzy, wyjaśniali jego działanie na taki sam sposób jak działanie dzisiejszych sejsmografów. Mianowicie, zgodnie z nimi, urządzenie to wykorzystuje siły inercji do wzniesienia alarmu. Jedną z takich wydedukowanych konstrukcji tego urządzenia, pokazana została na rysunku dostępnym pod adresem internetowym international.tamu.edu. W ich więc zrozumieniu, to cudowne urządzenie działa niemal tak samo jak obecne sejsmografy. Na podstawie tamtych spekulacji wykonali oni też dzisiejsze repliki owego urządzenia. Jednak moje własne badania nad ową repliką z Wellington, a także analizowanie tego co wiem na temat urządzenia Zhang Heng'a, wskazują jednoznacznie że założenia które dzisiejsi naukowcy przyjmują są całkowicie błędne. Wszakże starają się oni opisać owo cudowne urządzenie jako prymitywną wersję dzisiejszych sejsmografów działających na zasadzie sił inercji. Tymczasem w rzeczywistości urządzenie to wykorzystuje doskonałą wśród starożytnych Chinczyków wiedzę na temat "chi", lub - jak my dzisiaj je nazywamy - "fal telepatycznych". Owo błędne wyjaśnienie inercyjne naukowców ortodoksyjnych nie ujawnia pełnych możliwości tego cudownego urządzenia, a na dodatek wprowadza wiele konfuzji. Ponadto z powodu swojej błędności, uniemożliwia ono zbudowanie prototypu który by zadziałał. (Wszystkie kopie tego cudownego urządzenia które zbudowane zostały przez dzisiejszych naukowców odmówiły działania! Powodem było że dla nich wszystkich naukowcy ci zakładali zupełnie błędną zasadę działania opartą na siłach inercji zamiast "chi".)

Ja sam interesuję się tym urządzeniem od 1993 roku, czyli od czasów kiedy podczas swojej profesury w Malezji usłyszałem o nim po raz pierwszy od zaprzyjaźnionych Chińczyków. Niestety, nie zdołałem wówczas ustalić gdzie jego oryginał się znajduje, nie stać zaś mnie było aby polecieć do Chin i tam go poszukiwać (dopiero niedawno dowiedziałem się że jego oryginał został zniszczony). Jednak **skoro [Dr Pająk](#) nie mógł przybyć do sejsmografu, sejsmograf przybył do Dra Pajaka**. W 2003 roku całkiem niespodziewanie dla siebie znalazłem to urządzenie w muzeum "Te Papa" odległym jedynie o kilka kilometrów od mojego ówczesnego mieszkania. Natychmiast też poddałem je

analizom funkcjonalnym. W wyniku swoich badań rozpracowałem odmienne wyjaśnienie dla zasady działania dla "Zhang Heng Seismograph". Wyjaśnienie to już opisałem parę paragrafów wyżej, oraz streściłem je także w podpisie pod ilustracją "Fot. #H6". Jest ono całkowicie odmienne od tych zaproponowanych przez innych naukowców. Bierze ono bowiem pod uwagę działanie **fal telepatycznych**, na którym oryginalne urządzenie Zhang Heng'a bazowało. Jak bowiem się okazuje, starożytni Chińczycy wiedzieli znacznie więcej od nas o falach telepatycznych. Referowali oni do nich wówczas jako do energii "chi". Ponadto cała ich wiedza na temat tzw. "feng schui" to faktycznie wiedza o następstwach oddziaływania na losy ludzi określonych rodzajów fal telepatycznych. Stąd moje wyjaśnienie dla działania tego urządzenia ujawnia, że do wykrywania trzęsień ziemi zaprzęgnięte w nim zostały właśnie fale telepatyczne (chi). To zaś umożliwiało aby trzęsienia te wykryć na długi czas **zanim** zdążają one do nas dotrzeć i dokonać zniszczeń.

Zgodnie z moimi oszacowaniami, opisany tu telepatyczny wykrywacz nadchodzących trzęsień ziemi wyprzedza stan dzisiejszej nauki ortodoksyjnej o co najmniej 100 lat. Jest tak ponieważ nauka ortodoksyjna potrzebuje co najmniej 50 następnych lat aby się nauczyć czym właściwie są fale telepatyczne, potem potrzebuje następnych 30 lat aby się nauczyć, że nadchodzące trzęsienia ziemi zawsze wysyłają ostrzeżenie uprzedzające - które przyjmuje właśnie postać wiązki potężnych fal telepatycznych (odbieranych w wyprzedzeniu m.in. przez zwierzęta), a potem jeszcze co najmniej 20 lat aby zbudować pracujące urządzenie telepatyczne jakie wykorzystywałoby tą wiedzę dla ostrzegania ludzi o nadchodzącym trzęsieniu ziemi. Stąd jeśli już ktoś będzie w Nowej Zelandii, wówczas sugerowałbym wstąpić do muzeum nazywanego **Te Papa** aby zobaczyć na własne oczy ten starożytny cud techniki, jaki na Ziemi zapewne zostanie zbudowany nie wcześniej niż za jakieś 100 lat. (Technicznie mógłby on być zbudowany już obecnie. Niefortunnie, dzisiejszy wrogi dla nowych idei klimat naukowy czyni to niemożliwym.)

Przy okazji omawiania tego cudownego urządzenia w podrozdziale K6.2 z tomu 9 monografii [1/5], przytaczam tam także kilka istotnych powodów, dlaczego urządzenie to NIE miało prawa działać na zasadzie inercji - czyli działać tak jak je obecnie wyjaśniają ortodoksyjni naukowcy, a faktycznie musiało działać na zasadzie fal telepatycznych (tj. "chi"). Oto najważniejsze z owych powodów:

1. Kształt. Wyprodukowanie w starożytności komory rezonansowej o kształcie parabolicznego lustra wklęsłego, o zarysie identycznym do dzisiejszych satelitarnych anten telewizyjnych było bardzo kosztowne i trudne. Zhang Heng nie ukształtowałby więc swego urządzenia w aż tak trudny sposób, gdyby użyta zasada działania tego nie wymagała. Tymczasem tylko urządzenie działające na "chi" wymaga ściśle parabolicznego kształtu. Urządzenia zaś działające na zasadzie sił inercji (tak jak nasze dzisiejsze sejsmografy) mogą mieć obudowę o dowolnie prostym kształcie, np. zwykłej skrzynki.

2. Fontanna. Jeśli owo urządzenie działa na zasadzie sił inercji, wówczas wcale nie musiało być budowane jako fontanna. Wszakże woda jedynie psułaby jego inercyjne działanie. Jednak woda jest absolutnie konieczna dla wykorzystania fal telepatycznych (tj. "chi").

3. Położenie głów smoczych w połowie wysokości fontanny. Gdyby ten instrument działał na zasadzie sił inercji, wówczas wyloty dla strumieni wody

wcale nie powinny być wbudowane w połowie wysokości komory antenowej. Wszakże gdyby wyloty dla wody były tuż przy dnie komory antenowej wówczas uzyskiwane byłoby wyższe ciśnienie wylotu, a stąd fontanna taka działałaby znacznie lepiej. Za to wyloty wody w połowie wysokości komory antenowej są absolutnie konieczne dla wykorzystania fal telepatycznych. Wszakże właśnie w połowie wysokości znajduje się punkt ogniskowy w jakim fale te są skupiane.

4. Chi. Starożytni Chinczycy znali doskonale własności "chi" (tj. fal telepatycznych). Jednak niemal nie posiadali żadnej wiedzy na temat mechanicznych drgań gruntu i na temat sił inercji.

5. Symetria. Urządzenia pracujące na zasadzie drgań inercyjnych działają symetrycznie - jako że wibracje są zawsze symetryczne. Doskonale widzimy to na dzisiejszych seismografach, w których rysowana linia zawsze wychyla się o niemal tą samą wartość w obu kierunkach z punktu równowagi. Stąd gdyby urządzenie Zhang Heng'a pracowało na zasadzie inercji, wówczas dwie (a nie jedna) "perły" musiałyby zawsze wypadać z pysków smoków po przeciwstawnych stronach urządzenia. Z kolei fale telepatyczne (tj. "chi") powodowałyby że tylko jedna "perła" wypadła z pyska tylko jednego smoka. Starożytne opisy efektów działania tego urządzenia wyjaśniają, że zawsze wypadła z niego tylko jedna "perła".

6. Alarm dźwiękowy. Omawiane urządzenie służyło podnoszeniu alarmu dźwiękowego - to właśnie dlatego używało ono żab jakie wydawały głośny dźwięk bicia w dzwon. Gdyby jednak było to urządzenie inercyjne, wówczas podnosiłoby ono hałas tylko kiedy trzesienie ziemi już nim wstrząsnęło. Jednak alarm w takim przypadku wcale nie byłby już potrzebny, bowiem towarzyszyłby on doskonale dla każdego widocznym oznakom trzęsienia ziemi, takim jak np. zawalanie się budynków, przesuwanie się i upadanie mebli, kołysanie się podłogi, itp. Jedyne więc uzasadnienie dla użycia alarmu dźwiękowego jest, jeśli był on podnoszony na jakis czas **przed** nadejściem właściwego trzęsienia ziemi, czyli jeśli urządzenie to działało na zasadzie fal telepatycznych (tj. "chi").

* * *

Zauważ że można zobaczyć **powiększenie** każdej fotografii z niniejszej strony internetowej. W tym celu wystarczy zwyczajnie **kliknąć** na tą fotografię. Ponadto większość tzw. browser'ów które obecnie są w użyciu, włączając w to popularny "Internet Explorer", pozwala na **załadowanie** każdej ilustracji do swojego własnego komputera, gdzie można jej się do woli przyglądać, gdzie daje się ją zredukować lub powiększyć, a także gdzie ją można wydrukować za pomocą posiadanego przez siebie software graficznego.

Jeśli zyczysz sobie **przesunąć** daną ilustrację (tj. fotografię lub rysunek), znaczy chcesz **przemieścić ją w inne miejsce ekranu z którego właśnie czytasz jego opis**, wówczas powinienesz uczynić co następuje: (1) kliknąć na nią aby spowodować pojawienie się tej ilustracji (zdjęcia lub rysunku) w odrębnym okienku, (2) zmniejszyć wymiary tego odmiennego okienka (z danym zdjęciem lub rysunkiem) poprzez "złapanie" myszą jego prawego-dolnego narożnika i przesunięcie tego narożnika w górę-lewo aby otrzymać rozmiar tego odrębnego okienka jaki sobie zyczysz mieć (odnotuj że kiedy raz zmniejszysz już rozmiar pierwszej takiej ilustracji, wówczas wszelkie następne kliknięte rysunki pojawią się już w owych zmniejszonych rozmiarach - chyba że je ponownie powiększysz w taki sam sposób), a następnie (3) przemieść to odmierne okienko z ilustracją

w miejsce strony internetowej w którym zechcesz je oglądać. (Aby je przemieścić złap je myszą za ten niebieski pasek na jego górnej krawędzi). Odnótuj też, że jeśli przesuniesz (suwakiem) tekst tej strony kiedy go czytasz, owo odrębne okienko z dodatkowym rysunkiem nagle zniknie. Aby je ponownie przywrócić w nowe położenie strony musisz kliknąć na jego "ikonkę" (nazwę) w najniższej części ekranu.



Fot. #H6 (K6 z [1/5]): Powyższe zdjęcie pokazuje telepatyczny wykrywacz nadchodzących trzęsień ziemi - tj. instrument zdolny do odbierania fal telepatycznych wysyłanych przez gotujące się trzęsienie ziemi i do podniesienia alarmu **zanim** trzęsienie to uderzy. Odnótuj, że znacznie bardziej dokładny opis tego niezwykłego urządzenia zawarty jest na odrębnych stronach internetowych [seismograph.pl.htm](#), oraz [telekinesis.pl.htm](#). (Kliknij na to zdjęcie aby oglądać je w powiększeniu.)

Zajmnie to nie mniej niż jakieś 100 dalszych lat zanim dzisiejsza nauka ortodoksyjna nauczy się jak budować takie urządzenia. Szokująco jednak urządzenie takie zostało już zbudowane w starożytności przez chińskiego geniusza o nazwisku Zhang Heng. Wykorzystuje ono starożytną wiedzę chińską o tzw. **chi** (czyli o "falach telepatycznych") dla wzniesienia wczesnych alarmów ostrzegających przed nadciągającym trzęsieniem ziemi. Owe "chi" czyli "fale telepatyczne" które ono wykorzystuje w swoim działaniu, można sobie wyobrazić jako rodzaj dźwięku lub światła, który: (1) propagowany jest w odmiennym świecie, (2) rozchodzi się z nieskończone dużą szybkością, (3) każdy obiekt jest dla niego przezroczysty, stąd przenika on przez obiekty nawet tak ogromne jak ziemia czy słońce, oraz (4) częściowo odbija się on od praktycznie każdej powierzchni.

Nowa Zelandia otrzymała replikę powyższego cudownego instrumentu od zarządu miasta Beijing (Pekin) w Chinach. Owa replika jest jedną z pierwszych

jakie udostępnione zostały poza granicami Chin. W latach 2003 do 2010 mogła ona być oglądana w narodowym muzeum Nowej Zelandii zwanym [Te Papa](#) z Wellington - stolicy kraju. Niestety, około czasu potężnego trzęsienia ziemi które zniszczyło niedalekie Christchurch, a które opisane jest w punkcie #C5 strony o nazwie [seismograph.pl.htm](#), instrument ten został raptownie usunięty z aktywnej wystawy. Czy jest więc możliwym że jego nagłe usunięcie zostało spowodowane np. zakłócającym spokój "nadprzyrodzonym" zachowaniem się tego instrumentu już na kilka dni zanim owo trzęsienie ziemi uderzyło w Christchurch - niestety, nie leży w moich możliwościach ustalenie prawdziwych powodów tego usunięcia. Więcej informacji na ten temat w podpisie pod "Fot. #D1" na stronie [seismograph.pl.htm](#).

Powyższe zdjęcie ilustruje również **zasadę działania** urządzenia Zhang Henga. Jak to wyraźnie widać z tego zdjęcia, urządzenie Zhang Heng'a przyjmuje postać metalowej fontanny, w której woda wylewa się z pysków ośmiu smoków wprost do otwartych ust ośmiu spiżowych żab (ropuszek) czekających poniżej. Smoki są przymocowane do komory antenowej w kształcie zbliżonym do dzisiejszych anten satelitarnych oraz wypełnionej wodą. Osiem wlotów do rur które doprowadzają wyciekającą wodę, umieszczonych jest w pobliżu centrum tej komory. Z tych punktów wlotu, woda doprowadzana jest do ośmiu dysz wylotowych tej fontanny, jakie ukształtowane są ozdobnie na podobieństwo pysków smoczyc, oraz rozmieszczone w równych odstępach naokoło obwodu komory rezonansowej. Pionowe umiejscowienie i konfiguracja owych wlotów, rur, oraz pysków smoczyc jest tak dobrane, że woda jaka przez nie przepływa wykazuje to co nauka hydromechaniki nazywa **przepływem laminarnym**. Aby być w stanie dokładnie dostroić konfigurację pysków smoczyc oraz intensywność przepływu laminarnego wody, specjalny pionowy drążek sterowniczy umieszczony jest w centrum komory rezonansowej. Ów drążek połączony jest ze szczękami poszczególnych smoków za pośrednictwem układów dźwigni. Mechanizm owego drążka i dźwigni służy doregulowaniu siły przepływającej wody do poziomu wymaganego dla wyrzucenia danej "perły" z pyska trzymającego ją smoka. Dlatego mechanizm ten służy także do regulowaniu mocy trzęsienia ziemi jaka jest wymagana aby podnieść alarm. Pechowo jednak, dzisiejsi ortodoksyjni naukowcy interpretują ów drążek jako inercyjny mechanizm wyzwalający, podobny do tego używanego w dzisiejszych sejsmografach.

Aby wszcząć alarm poprzedzający trzęsienie ziemi, w pysku każdego smoka umieszczona jest ciężka metalowa "perła". Wielkość, ciężar, oraz kształt tej perły jest tak dobrany, że w normalnym przypadku laminarny przepływ wody nie wyrzuca jej z pyska danego smoka. Jednak tzw. "przepływ burzliwy" powoduje wypadnięcie tej perły z pyska smoka i jej wpadnięcie do otwartego pyska żaby siedzącej poniżej owego smoka. Miedziana komora antenowa posiada tak zaprojektowaną krzywiznę swoich parabolicznych ścianek bocznych, że ścianki te formują dla fal telepatycznych rodzaj "lustra parabolicznego". (Starożytni Chińczycy doskonale byli obznajomieni z falami telepatycznymi, jakie oni nazywali "chi".) Owo lustro paraboliczne odbija fale telepatyczne i koncentruje je na wlotach do rur które dostarczają wodę do pysków poszczególnych smoków z przeciwstawnej strony komory. W normalnych jednak okolicznościach, owe fale telepatyczne mają zbyt małą energię, a ponadto zbyt małą amplitudę oraz

niewłaściwą częstotliwość, aby zakłócić przepływ laminarny wody przez usta któregośkolwiek ze smoków. Jeśli jednak nadciąga trzęsienie ziemi, wówczas trzęsienie to wzbudza potężne spiętrzenie fal telepatycznych ("chi"). Fale te mają energię oraz częstotliwość do jakiej komora antenowa została dostrojona. Amplituda i energia owych fal skoncentrowana na wlocie do rury która doprowadza wodę do pyska określonego smoka jest wystarczająco silna do zakłócenia "przepływu laminarnego" wody, oraz do przemienienia tego przepływu w tzw. **przepływ burzliwy**. Jak nauka hydromechaniki nas uczy, przepływ burzliwy formuje znacznie wyższe siły oporu i tarcia niż przepływ laminarny. Stąd ów przepływ burzliwy jest w stanie wyrzucić perłę z pyska danego smoka. Perła wpada do pyska żaby siedzącej poniżej. Z kolei owa żaba jest faktycznie rodzajem głośnego spiżowego dzwonu. Stąd, jeśli ciężka metalowa "perła" wpada do niego, dzwon ten wydaje bardzo głośny sygnał alarmu na zbliżające się trzęsienie ziemi. Stąd każdy wie, że potężne trzęsienie ziemi nadchodzi, każdy przygotowuje się więc na jego nadejście. Ponieważ krzywizna komory antenowej odbija fale telepatyczne jak wklęsłe lustro z powrotem w kierunku z którego one nadeszły, pojedyncza perła która wypada z pyska smoczego wskazuje także dokładny kierunek z jakiego owo trzęsienie ziemi wkrótce nadejdzie. Stąd urządzenie pokazane powyżej nie tylko że informuje iż potężne trzęsienie ziemi właśnie nadchodzi, ale także informuje z jakiego kierunku ono wkrótce przybędzie (stąd także czy np. jest ono w stanie wzbudzić fale tsunami, obsuwiska ziemi, itp.).

Jeszcze bardziej precyzyjne opisy konstrukcji i działania powyższego urządzenia znajdują się w podrozdziale K6.1 z tomu 9 monografii [1/5]. Z kolei informacje na temat fal telepatycznych jakie dobrze jest poznać dla lepszego zrozumienia działania tego urządzenia zawarte są w podrozdziale H7.1 z tomu 4 monografii [1/5]. (Monografia [1/5] dostępna jest nieodpłatnie za pośrednictwem niniejszej strony internetowej.)

* * *

Opisany powyżej telepatyczny sejsmograf wnosi możliwość uratowania od niechybnej śmierci niezliczone liczby ludzi którzy żyją na obszarach jakie w przyszłości dotknięte zostaną gwałtownymi trzęsieniami ziemi. Ponadto posiada on ogromny potencjał komersyjny. Jeśli więc jego cena zdoła zejść do poziomu dzisiejszych domowych wykrywaczy dymu, niemal każda rodzina będzie chciała go posiadać w swoim mieszkaniu. Wszakże z wyprzedzeniem wystarczającym dla skutecznej ucieczki, ostrzegał on ją będzie przed ewentualnie nadchodzącym trzęsieniem ziemi. Dlatego obecnie, kiedy jego prawdziwa zasada działania jest już poznana, czas abyśmy zakasali rękawy, przetłumaczyli tą zasadę działania na dzisiejszy poziom technologii, oraz podjęli seryjną produkcję tysięcy takich urządzeń.

"Seismograf Zhang Henga" jest opisany w całym szeregu źródeł. Niezależnie od powyższego opisu omawia go również podrozdział K6.1 z tomu 11 [monografii \[1/5\]](#), jak również odrębna strona internetowa poświęcona wyłącznie temu [sejsmografowi](#). Ponadto, wyniki badań nad budową i zasadą działania tego cudownego urządzenia prezentowane były w moim referacie na konferencję naukową ICST-2005. Referat ten można sobie przeczytać pod adresem konferencji [ICST-2005](#).

Część #I: Zanikanie "pędu do wiedzy" - czyli dlaczego na Antypodach (np. w Nowej Zelandii) tak wiele nadal oczekuje swojego odkrycia i odkrywcy:

#I1. Dlaczego w Nowej Zelandii nadal tak wiele oczekuje na swego odkrywcę:

Aż do około 1840 roku Nowa Zelandia pozostawała dziczą odciętą od reszty świata. Zaraz po owym zaś terminie zamieszkujący ją ludzie byli głównie zajęci innymi sprawami niż tropienie jej tajemnic. Z kolei w obecnych czasach w Nowej Zelandii ukształtował się unikalny klimat intelektualny który powoduje że większość badaczy owego kraju nie zamierza ryzykować "wyhylenia się" poprzez podjęcie próby przebadania jakiegoś "tabu". Dlatego do dzisiaj ów kraj nadal ukrywa w sobie wiele tajemnic które reszta świata chętnie zapewne zechciałaby poznać. Z kolei fakt że np. w Nowej Zelandii działają jakieś ukryte hamulce które uniemożliwiają odkrycie i przebadanie wszystkich zawartych tam tajemnic sam w sobie jest kolejnym dowodem że na Antypodach faktycznie działają jakieś anty-cywilizacyjne moce które są silniejsze od instynktownego u ludzi "pędu do wiedzy". Moce te w przeszłości były, zaś dzisiaj nadal są, głównym powodem dla którego Antypody NIE dokładają swego własnego wkładu do rozwoju technicznego naszej cywilizacji. To więc wcale NIE Antypody niosą resztę Ziemi na swoich barkach, a reszta Ziemi zmuszona jest nieść Antypody w kierunku lepszej przyszłości.

#I2. "Śpiący olbrzym":

Największą atrakcją Nowej Zelandii nadal oczekującą na swego odkrywcę, jest gigantyczna figura ludzka tzw. **Śpiącego Olbrzyma** istniejąca gdzieś w niedostępnej dzicy półwyspu Coromandel. Wygląd i istnienie owej figury wyjaśniam dokładniej w punkcie #B2 odrębnej strony internetowej [god_proof_pl.htm - o dowodach naukowych że Bóg faktycznie istnieje](#), a także w podrozdziale V3 mojej starszej [monografii \[1/4\]](#).

#I3. Dalsze ciekawostki Nowej Zelandii o

których istnieniu słyszałem, jednak
których osobiste przebadanie
uniemożliwia mi narazie brak funduszy i
brak czasu:

Na niniejszej stronie, a także na oryginalnej stronie [newzealand.pl.htm - o tajemnicach i ciekawostkach Nowej Zelandii](#), opisałem cały szereg interesujących i tajemniczych faktów na temat Nowej Zelandii. Owe tajemnice wyczerpują listę tych jakie **ja sam zdołałem dotychczas przebadać i opisać**. Niezależnie od tych, w Nowej Zelandii istnieje cała masa dalszych tajemnic które nadal oczekują na swego odkrywcę. Być może że właśnie Ty czytelniku zechcesz zostać ich odkrywcą.

Oto wykaz dalszych tajemnic, o których istnieniu w Nowej Zelandii kiedyś już słyszałem, jednak które oficjalnie wcale dotąd NIE zostały odkryte i udokumentowane. (1) Mityczny **niewidzialny kryształ** zlokalizowany w geograficznym centrum Nowej Zelandii, jakiego podobno można dotknąć, jednak nie można zobaczyć. (Być może że kryształem tym jest [komora oscylacyjna](#) działająca w tzw. [stanie telekinetycznego migotania](#) - po szczegóły patrz strona [telekinesis.pl.htm - o telekinezie indukowanej technicznie](#).) (2) **Tajna szkoła** Maoryskich szamanów jaka wciąż operuje ukryta w dziczy Nowej Zelandii, a do jakiej egzamin wstępny polega na psychokinetycznym zrzućeniu ze stołu kamienia wielkości pięści - jednak bez fizycznego dotknięcia owego kamienia. (3) Dwie **piramidy** z Coromandel Peninsular; (4) Tajemniczy **Wielki Mur Nowej Zelandii** który jest jak miniaturową wersją Wielkiego Muru Chińskiego, Muru z Peru, czy Muru Hadriana z Brytanii (zbudowanego w 122 roku AD). (5) Legendarne plemię niezwykłych **istot z mgły** które podobno posiadają swoje podziemne miasto w nowozelandzkiej prowincji Firdland; oraz wiele więcej. Dlatego być może warto aby czytelnik uczynił coś aby dopomóc odkryć i przebadać także i te tajemnice.

#14. Istnieją też dalsze przykłady materiału dowodowego który dokumentuje zanik "pędu do wiedzy" u mieszkańców Nowej Zelandii:

Jednym z przykładów tego materiału dowodowego jest sytuacja z dzisiejszym systemem edukacyjnym owego kraju. Sytuacja ta najlepiej jest opisana w artykułach "Academics against primary standards" (tj. "Naukowcy przeciwko posiadaniu programu nauczania") ze strony A5 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie ze środy (Wednesday), November 25, 2009, czy

"Sorting out the facts from the fiction about national standards" (tj. "Odzielenie faktów od fikcji na temat posiadania narodowego programu nauczania") ze strony B5 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z poniedziałku (Monday), November 30, 2009. Mianowicie, artykuły te raportują o zajadłej opozycji która rozpętała była w Nowej Zelandii pod koniec 2009 roku, kiedy to rząd owego kraju zdecydował się wprowadzić narodowy program nauczania w szkołach podstawowych. Jak wówczas się okazało, poprzednio nauczyciele owego kraju mogli uczyć co zechcieli, albo nawet zamiast lekcji zabierać dzieci do muzeów, kina, lub na boisko, ponieważ nie istniały żadne narodowe wymogi co i kiedy dzieci mają się nauczyć (tj. nie istniał narodowy, albo standardowy, program nauczania jaki obowiązywałby szkoły w całym kraju). Ów fakt nieistnienia takich narodowych standardów nauczania wyjaśnia moje zdumiewające doświadczenia po przylocie do Nowej Zelandii, że niektórzy studenci uczelni wyższych jakim wykladałem nie byli w stanie rozwiązać nawet bardzo prostych zadań które w Polsce dzieci rozwiązują już w szkole podstawowej.

Część #J: Kult działań generujących eksplozyjny przepływ "energii moralnej" (przykładowo siły, mięśni, ratowania zamiast zapobiegania, itp.):

#J1. Jak ilustruje to filozofia totalizmu, wszystko co bazuje na "eksplozji" jest zawsze niszczycielskie, zaś wszystko co bazuje na "implozji" jest zawsze korzystne dla ludzi:

Prawa natury tak jakoś zostały zaprojektowane przez Boga, że wszystko co ma charakter eksplozji zawsze okazuje się niszczycielskie i niekorzystne dla ludzi, wszystko zaś co ma charakter implozji, zawsze okazuje się być budujące i korzystne dla ludzi. Aby podać tutaj kilka przykładów, silniki spalinowe napędzane benzyną, a także elektrownie ciepłne, działają na zasadzie eksplozji. Jak też widzimy to dookoła siebie powodują one zanieczyszczanie powietrza, zatrucia otoczenia, zmiany klimatu, itp. Z kolei np. silniki elektryczne, baterie słoneczne, czy ogniwa fotoelektryczne, wszystkie działają na zasadzie implozji. Są więc one ogromnie korzystne dla ludzi i dla otoczenia. Dzisiejsze rakiety

kosmiczne działają na zasadzie eksplozji i też są wysoce niszczycielskie. Z kolei [magnokraft](#) oraz [wehikuł czasu](#) działały będą na zasadzie implozji, ich więc zbudowanie i użycie okaże się ogromnie korzystne dla ludzkości.

Doskonałą ilustracją różnic pomiędzy następstwami implozji i eksplozji są dwie przeciwstawne filozofie obecnie upowszechniające się na Ziemi, które na totaliztycznych stronach internetowych nazywane są [totalizmem](#) oraz [pasożytnictwem](#). Totalizm działa na zasadzie "implozji" ponieważ jego uprawianie powoduje wysysanie tzw. "energii moralnej" z naszego świata fizycznego i przepompowywanie jej do tzw. "przeciw-świata". Natomiast filozofia pasożytnictwa działa na zasadzie "eksplozji" bowiem jej praktykowanie otwiera wybuchowy przerzut "energii moralnej" z przeciw-świata do naszego świata fizycznego. Oczywiście, wszelkie pochodne działania ludzkie które są następstwami praktykowania jednej z tych dwóch filozofii, też powodują albo implozyjne albo też eksplozyjne zachowanie energii moralnej. Przykładowo działaniami powodującymi implozje energii moralnej są wszelkie formy: zapobiegania, pomagania innym, budowania, odkrywania i wynajdowania, przywracania pokoju, itp. Z kolei działaniami powodującymi eksplozje energii moralnej są wszelkie formy: wyniszczania, przeszkadzania, burzenia, zaprzeczania i utrudniania, wojny, itp.

Z punktu widzenia Boga odróżnianie pomiędzy narodami o dominujących implozyjnych oraz eksplozyjnych filozofiach życiowych, zachowaniach i działaniach, jest bardzo proste. Wszakże Bóg "widzi" przepływ "energii moralnej" (która dla ludzi pozostaje niewidzialna). Dlatego dla Boga społeczeństwa które w swej większości działają implozyjnie wyglądają jak ogromne odkurzacze które pochłaniają energię moralną i kondensują ją w przeciw-świecie. Natomiast społeczeństwa w których dominują postępowania eksplozyjne dla Boga wyglądają jak kratery czynnych wulkanów buchające tą energią. Najwyraźniej też Bóg nie bardzo zamierza tolerować społeczeństwa o eksplozyjnych filozofiach i zachowaniach. Jeśli bowiem się przeanalizuje wszelkie wielkoskalowe katastrofy naturalne jakie zdarzyły się na Ziemi w przeciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, wówczas się okazuje że ofiarami owych katastrof zawsze padały społeczeństwa i obszary w których filozofia i działalność ludzka miały właśnie charakter takich eksplozji energii moralnej. Przykładowo [tsunami z 26 grudnia 2004 roku](#), trzęsienie ziemi w Haiti z dnia 13 stycznia 2010 roku (opisane w punkcie #C3 totaliztycznej strony [seismograph.pl.htm](#)), a także wszelkie katastrofy naturalne opisane na totaliztycznych stronach, np. na [katrina.pl.htm](#) czy [seismograph.pl.htm](#), wyniszczały społeczeństwa i obszary których ludność indukowała eksplozyjne zachowanie się energii moralnej. Na bazie więc powyższego można stwierdzić, że **społeczeństwa które zaniechują zachowań indukujących implozyjny ruch energii moralnej, zaś rozwijają zachowania powodujące eksplozyjny ruch energii moralnej, ryzykują że już wkrótce będą celem kolejnej naturalnej katastrofy.**

Sprawa uzasadnienia dla naturalnych katastrof z punktu widzenia Boga omawiana jest też dokładniej w punkcie #B1 totaliztycznej strony [seismograph.pl.htm](#).

Przytoczmy teraz przykłady tych powszechnych na Antypodach działań ludzkich, których efekty sprowadzają się właśnie do powodowania eksplozyjnego przemieszczania owej "energii moralnej".

#J2. Gloryfikowanie rozwoju fizycznego, siły, mięśni, sportu, itp., przy jednoczesnym gubieniu rozwoju intelektualnego, wiedzy, przezorności, itp.:

Cywilizacyjny rozwój ludzkości ma jedynie wówczas miejsce, kiedy równocześnie z rozwojem fizycznym następuje rozwój intelektualny i duchowy. Tymczasem na antypodach najwyraźniej dominuje kult mięśnia i siły fizycznej, natomiast rozwój intelektualny ludzi zdaje się być zwolona gubiony gdzieś po drodze. Widać to przykładowo po ilości programów sportowych jakie nadawane są w telewizjach Antypodów, po ilości stron sportowych w tamtejszych gazetach, po nakładach rządowych na rozwój sportu w porównaniu np. do nakładów na rozwój badań naukowych, itd., itp. (Po przykład finansowania badań naukowych patrz artykuł "The complicated science of money distribution" ze strony B5 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z poniedziałku (Monday), December 14, 2009.)

#J3. "Ups - ratujmy" zamiast "zapobiegającego" stosunek do natury i do naturalnego środowiska:

W sprawach natury ludzie mogą albo dalekowzrocznie, przewidująco i rozumnie zapobiegać jej wyniszczeniu, albo też bezmyślnie ją wyniszczać a potem stwierdzać "ups, teraz trzeba zacząć ją ratować". Aczkolwiek w sposób czysto teoretycznie mieszkańcy Antypodów żywo dyskutują sprawę konieczności ochrony naturalnego środowiska, jak narazie swoje działania ograniczają oni głównie do owych dyskusji. Jak też narazie, w stosunku do natury postępują oni w typowy dla Antypodów sposób, tj. dużo siły a niewiele wiedzy, przezorności i dalekowzroczności. (Przykładowo, w żadnym innym kraju na świecie nie widziałem tak zaawansowanej erozji życiodajnej gleby jak właśnie w Nowej Zelandii - jako przykład patrz punkt #B1 na stronie [landslips.pl.htm](#).)



Fot. #J1. Gigantyczna dziura w Ziemi formowana przemysłowo. Sfotografowana z wysokości około 10 km w dniu 14 lipca 2008 roku. Aby docenić jej ogrom wystarczy porównać jej rozmiary do wielkości białych hal fabrycznych widocznych przy jej krawędzi. Dziura ta znajduje się w północno-zachodnim Queensland, Australia. Kiedy przemysłowe pozyskiwanie minerału zostanie w tym miejscu zakończone, owa dziura ciągle tam pozostanie. Jest ona wszakże zbyt duża aby ją zasypać. Z kolei jej istnienie wprowadzi wiele najróżniejszych zagrożeń. Przykładowo, będzie ona gigantyczną pułapką dla zwierząt i dla ludzi. Będzie przyciągała do siebie przestępców i przestępczą działalność. Wprowadzi tzw. "karb" do skorupy Ziemi, od którego z upływem czasu może zacząć narastać linia faultowa (czyli narastać pęknięcie skorupy które stanie się zaczątkiem trzęsień ziemi). Będzie już na wieki szpeciła swoją okolicę. Miejscowe władze będą miały z nią niekończące się kłopoty i utrapienie, ponieważ nie będą wiedziały co z nią uczynić i jak ją zabezpieczyć. itd., itp. (Kliknij na to zdjęcie aby oglądnąć je w powiększeniu.)

Podobne gigantyczne dziury w ziemi istnieją też w Nowej Zelandii. Są one tam formowane w miejscach odkrywkowego wydobywania złota w Otago i na półwyspie Coromandel, a także w miejscach odkrywkowych kopalni węgla na Zachodnim Wybrzeżu. Tyle że ja narazie nie miałem okazji aby owe nowozelandzkie dziury sfotografować. Niemniej zdjęcia najstynniejszej z tych dziur, tj. dziury z kopalni odkrywkowej złota zwanej Martha Mine z miejscowości Waihi na Coromandel, zainteresowani czytelnicy mogą sobie pooglądać na ilustracjach do artykułów gazetowych, np. do artykułu "Kiwi goldminers riding high" ze strony C3 gazety [The Dominion Post](#), wydanie z czwartku (Thursday), May 13, 2010. W warunkach wysokiej niestabilności skorupy Ziemi i nieustannych trzęsień ziemi, owe nowozelandzkie dziury wprowadzają jeszcze więcej zagrożeń.

Na przekór że ludzkość wydobywa z ziemi sporo minerałów, formowanie gigantycznych dziur takich jak powyższa wcale NIE jest takie nagminne. Faktycznie nawęcej z nich prawdopodobnie istnieje właśnie na Antypodach. Przykładowo artykuł o tytule "7 amazing holes", który ukazał się na stronach U10 i U11 w dodatku "Streets" do malezyjskiej gazety [New Straits Times](#), wydanie z

piątku (Friday) July 25, 2008, wylicza tylko 7 takich szeroko znanych dziur. Z tej liczby 2 dziury są naturalnego pochodzenia (tj. (a) tzw. "sinkhole" z Gwatemali, tj. "dziura" która pojawiła się tam samorzutnie na początku 2008 roku i która dotychczas pochłonęła około tuzina domów i zabiła już co najmniej 3 ludzi, oraz (b) "Great Blue Hole", istniejące w oceanie, 60 mil od Belize). Natomiast pozostałe "dziury" tam opisane są ludzkiego pochodzenia. Najślynniejsze z nich obejmują (1) "Kimberley Great Hole" w Afryce Południowej pozostałe tam po kopalni diamentów zamkniętej w 1914 roku - obecnie dziura ta stanowi największą i najniebezpieczniejszą "pułapkę" na świecie - ma ona głębokość 1097 metrów, w 2/3 wypełniona jest wodą, jest opuszczona i zaniedbana, zaś jej pionowe, gładkie i nienadające się do wspinania ściany uniemożliwiają wydostanie się z tej pułapki wszystkiego co w nią przypadkowo wpadnie, (2) "Bingham Canyon Mine", Utah, USA - ta "dziura" używana jest do dzisiaj i stanowi ona największą dziurę na świecie ciągle w użyciu - jest ona 2.5 mili szeroka i 3/4 mili głęboka, (3) "Mirny Diamond Mine", Serbia, 525 metrów głęboka i 1200 metrów średnicy w górnej części, (4) "Diavik Mine", Canada, ta "dziura" jest tak duża, oraz położona jest na takiej dziczy, że ma ona własne lotnisko zdolne przyjąć samolot Boeing 737.

Część #K: Jak braki żywności ukształtowały kulturę plemion zamieszkujących Nową Zelandię:

#K1. Następstwa desperacji spowodowanej głodem:

Ze wszystkich niedostatków jakie ludzie mogą doświadczyć, głód prowadzi do największych aktów desperacji. Wiadomo przykładowo że ludzie doprowadzeni głodem do ostateczności, posuwają się do kradzieży, łupienia (rabowania), rozboju, a nawet do ludożerstwa. Z tego powodu mi trudno jest zrozumieć dlaczego w Nowej Zelandii dla wyjaśnienia kanibalizmu (ludożerstwa) Maorysów pomija się znaczenie fizycznego głodu, zaś upowszechnia głównie duchowe wytłumaczenie. Mianowicie, wyjaśnienie to stwierdza, że Maorysi zjadali innych ludzi aby posiąść ich "mana". (Słowo "mana" w języku maoryskim oznacza rodzaj "energii pierwotnej" podobnej do "energii moralnej" wprowadzonej do użycia przez filozofię **totalizm** - czyli jakby symbol szacunku i poważania, które gromadzi dana osoba w trakcie swojego życia. Wielu badaczy uważa że słowo to jest pokrewne do biblijnej "manna" - czyli do czegoś co ludzie otrzymują od Boga.)

W rzeczywistości wszystko jednak wskazuje na to, że ludożerstwo weszło na stałe do kultury i zwyczajów Maorysów nie z powodów duchowych, a z powodu

okresowego i powtarzalnego brakowania w dawnej Nowej Zelandii czegokolwiek co nadawałoby się do jedzenia, a także z powodu wygody użycia ludzi jako formy rezerwy żywnościowej. Kiedy bowiem jedzenie było dostępne, wówczas np. niewolnicy (których tam zjadano najczęściej i najpowszechniej) byli przydatni jako siła robocza, a także do innych celów. Kiedy zaś brak było żywności, wówczas ludzi łatwo było znaleźć i zjeść. Ciekawe poglądy na temat powodów ludożerstwa Maorysów wyraża artykuł "Canibalism had little to do with consuming enemies' mana, says historian" (tj. "Ludożerstwo nie miało wiele wspólnego ze zjedaniem mana wrogów, stwierdza historyk"), ze strony A6 nowozelandzkiej gazety "[Weekend Herald](#)", wydanie datowane w sobotę (Saturday), July 12, 2008.

Oczywiście, kiedy Maorysi pozjadali już wszystkich swoich niewolników, a desperacja śmierci głodowej nadal zaglądała im w oczy, wówczas zjadali też kogoś ze swego grona. Najczęściej też w tym celu wybierali jakiegoś młodzieńca, którego mięso było relatywnie miękkie, zaś naiwność ułatwiała jego bezdramatyczne zglądzenie. W programie telewizyjnym [2#K1] referowanym poniżej, zawarty był opis jak to się odbywało. Mianowicie, kiedy głód zaczynał doskwierać, starsi wojownicy zabierali młodzież na "wyprawę zwiadowczą". Wyprowadzali ją wówczas gdzieś ponad przepaść i zaczynali wskazywać coś ważnego w owej przepaści. Kiedy zaś któryś z niedoświadczonych młodzików zbyt mocno się wychylił aby to zobaczyć, jeden ze starszych wojowników dyskretnie (nieodnotowywalnie dla innych młodzików) popychał go w przepaść. Potem, gdy młodzik już roztrzaskał się na dole, inni przynosili jego zwłoki do osady oznajmiając że miał śmiertelny wypadek. Aby zaś jego mięso nie zmarnowało się w czasach powszechnego głodu, jego współplemieńcy go zjadali.

Z tamtych trudnych czasów do dzisiaj przetrwało aż kilka zwyczajów utrwalonych jakby na stałe w systemie genetycznym Nowozelandczyków. Jednym z nich jest zwyczaj który możnaby opisać powiedzeniem "huzia na Józia". Mianowicie, w Nowej Zelandii jeśli komus "powinie się noga" i z jakichś powodów nadejdą dla niego trudne czasy, wówczas inni współziomkowie zamiast mu pomagać, wszyscy zgodnie na niego napadają i go dobijają. Zwyczaj ten wyraźnie widać np. w programach telewizyjnych i gazetach, kiedy jakiś polityk, sportowiec, lub ważna figura, z jakiegoś mało znaczącego powodu znajdzie się w kłopotach, zaś nagle wszyscy inni na niego napadają i go wykańczają. Wszakże to dokładnie takie zachowania musiały być wypracowane w dawnej Nowej Zelandii aby umożliwić głodnemu plemieniu zjedzenie któregoś ze swoich współplemieńców. Mi to zachowanie przypomina ilustratywną scenkę z filmu "Galaxy Quest", 1999, kiedy to jeden błękitnoskóry mieszkaniec jakiejś odległej planety zranił sobie nogę, zaś z tego powodu wszyscy jego współplemieńcy na niego napadli i go zjedli. Innym zwyczajem przetrwałym z tamtych trudnych czasów wśród Maorysów, jest tradycja nadawania sobie "straszego wyglądu". (Taki "straszny wygląd" Maorysi i Maoryski przyjmują dzisiaj nawet podczas zwykłego tańca lub śpiewu. Przykładowo "wyłupiają" swe oczy aby wyglądać jak opanowani szaleńcy, przyjmują straszne miny, pokazują język, czynią groźne gesty, itp.) Chodzi bowiem o to, że jeśli ktoś potrafił przyjmować "straszny wygląd", wówczas miał większą szansę że jego współplemieńcy bali się go na tyle, że nie odważyli się go wybrać do zjedzenia podczas następnego okresu głodu.

Jak szeroko upowszechnione było ludożerstwo wśród niektórych plemion Maorysów świadczą m.in. badania archeologiczne maoryskiego cmentarzyska odkrytego podczas poszerzania lotniska pasażerskiego w Auckland. (Badania te opisane są m.in. w artykule "Airpot dig unearths cut-up Maori bodies" - co znaczy "Wykopaliska z lotniska ujawniają poobcinane ciała Maorysów", ze strony A5 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z czwartku (Thursday), June 25, 2009.) Niemal każde ciało tam odkryte miało najbardziej mięsiste części powycinane i brakujące. Chociaż więc (aby nikogo nie urazić czy zadrażnić) w tym artykule wogóle NIE użyto słowa "ludożerstwo", jego dowody stają się oczywiste z ustaleń owego wykopaliska.

Na temat ludożerstwa panuje interesująca opinia, że ci co odwołują się do zjadania ludzi muszą mieć ku temu ogromnie istotne powody - np. są bliscy głodowej śmierci, lub zmusza ich do tego jakaś silna wiara czy religijne obrządki. Podobno bowiem Bóg tak stworzył ludzi, że smak ludzkiego mięsa jest ogromnie nieprzyjemny. Przykładowo, z czasów kiedy podczas drugiej wojny światowej zagładzani na śmierć więźniowie Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych czasami uciekali się do skrytego przeżuwania swoich wcześniej już zmarłych współwięźniów - tak jak to wyjaśniono w podpisie pod "Fot. #1" ze strony [karma.pl.htm](#), przetrwały rumory że ciało ludzkie ma bardzo nieprzyjemnie "słodki" i niemal niemożliwy do przełknięcia smak. Na przekór tego, z jakichś powodów smak ten był dobrze poznany i opisywany w niemal wszystkich folklorach świata. Przykładowo, w folklorze Mongolii znana jest nawet legenda która wyjaśnia dlaczego "świstak" (powszechnie zjadany w Mongolii) ma mięso o smaku ciała ludzkiego. Legenda ta opisana jest pod tytułem "How the Marmot Got to Have Human Meat" (tj. "Jak świstak otrzymał ludzkie mięso") na stronie 27 z angielskojęzycznej książki [1#K1] pióra John'a Man, "Genghis Khan", Bantan Press, 2004, ISBN 0-593-05044-4.

Fakt kanibalizmu niektórych dawnych mieszkańców Antypodów dowodowo potwierdza tezę tej strony. Z kolei owa teza pomaga nam lepiej zrozumieć metody działania jedyne Boga - czyli wydatnie przyczynić się wypracowania lepszej przyszłości dla wszystkich ludzi. Dlatego jak każda prawda, kanibalizm dawnych Nowozelandczyków powinien być otwarty dla badań, podobnie jak otwarty dla badań jest kanibalizm w obozach koncentracyjnych Europy oraz kanibalizm niektórych dzisiejszych mieszkańców Europy (np. ów głośny przypadek z marca 2001 roku, kiedy to mieszkaniec Niemiec zjadł innego mieszkańca Niemiec; przypadek z Rouen we Francji z 2007 roku, opisany w artykule "Prisoner gets 30 years for eating cellmate" - tj. "Więzień ukarany 30 latami za zjedzenie współwięźnia", ze strony A3 gazety [Weekend Herald](#), wydanie datowane w sobotę (Saturday), June 26, 2010; czy też rozpustne zjedanie ludzkiego mięsa przez mieszkańców dekadentnego miasta-wyspy [Wineta \(Vineta\)](#) na Bałtyku, opisanego w punkcie #H2 strony [tapanui.pl.htm](#)). Niestety, w przeciwieństwie do Europy, gdzie badacze mają prawo zgłębiać i dyskutować otwarcie wszelkie historyczne fakty, w tym zaistniałe tam przypadki ludożerstwa, w Nowej Zelandii prawdę na temat ludożerstwa wstydliwie się ukrywa, zaś tych co ją poruszają zawzięcie się atakuje. Jak o tym przykro się przekonał nawet sam przywódca Nowej Zelandii, o ludożerstwie nie wolno tam nawet zażartować. Kiedy bowiem zapytany o powody dla których nie wziął udziału w maoryskim obiedzie stwierdził on żartobliwie, że u nich to on byłby na

obiad, rozpętał tym prawdziwą burzę polityczną - po szczegóły patrz artykuł "PM joke inflames dispute with Tuho" (tj. "Żart premiera rozpałił kłótnię ze szczepem Tuho"), ze strony A2 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie datowane w piątek (Friday), May 14, 2010) albo artykuł "Key gaffe receives global ribbing" (tj. "Gafa Key'a spowodowała globalne wyśmiewanie się") ze strony A4 gazety [Weekend Herald](#) (wydanie datowane w sobotę (Saturday), May 15, 2010). Mnie osobiście zaszokowały także niektóre fragmenty programu telewizyjnego [2#K1] o nazwie "60 minutes" nadawanego w poniedziałek dnia 6 października 2008 roku, o godzinie 19:30 do 20:30 na kanale 3 telewizji nowozelandzkiej. W programie tym dyskutowano właśnie niektóre tezy ludożerswa Maorysów zaprezentowane w książce [3#K1]"This Horrid Practice" (tj. "Ta Straszna Praktyka") pióra Paul'a Moon, Profesora Historii na AUT - Auckland University of Technology. W owym bowiem programie zawarte zostały wypowiedzi kilku indywidualów które w opisanym poprzednio stylu "huzia na Józia" zaatakowały profesora tylko dlatego że ośmielił się badać ten temat. Podobnie ataki na owego profesora opisane zostały w artykule "So little time, so many questions unanswered" (tj. "Tak mało czasu, a tyle pytań bez odpowiedzi") ze strony B7 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie ze środy (Wednesday), October 8, 2008. Opisuje je także jeszcze inny artykuł "Story upsets Maori" (tj. "Relacja obraża Maorysów") ze strony A3 tej samej gazety [The Dominion Post](#), wydanie ze środy (Wednesday), October 8, 2008. Dopiero niemal dwa lata później natknąłem się na artykuł o tytule "The view of a Maori with Pakeha ancestry" (ze strony B4 gazety [The Dominion Post](#), wydanie z czwartku (Thursday), January 14, 2010), w którym piszący realistycznie przypomina jak przed przybyciem Europejczyków jedne szczepy Maorysów atakowały, gwałciły, zabijały, oraz zjadały inne szczepy, tak że dożycie wówczas Maorysa do wieku 40 lat było niemal cudem. Miejmy więc nadzieję, że logika i zdrowy rozsądek w końcu zapanuje i że ci co dotychczas starali się segregować prawdy według ludzi których one dotyczą zrozumieją w końcu, że każda prawda jest równa i że badania każdej prawdy służy stopniowemu wypracowywaniu lepszej przyszłości dla wszystkich mieszkańców Ziemi.

#K2. Zabawna i ciekawa historia miasteczka Riverton z południowego końca Nowej Zelandii:

Z ludożerstwem Maorysów związana jest dosyć zabawna i ciekawa historia małego miasteczka Riverton położonego na południowym końcu Nowej Zelandii. Warto aby czytelnik zapoznał się z ową historią, bowiem jest ona rodzajem unikatku na skalę światową. Tylko na Antypodach takie zdarzenia mogły mieć miejsce.

Ja poznałem historię miasteczka Riverton z jakiegoś starego informatora turystycznego którego tytułu ani danych edytorskich już nie pamiętam (pamiętam jednak w której bibliotece kiedyś był on dostępny). Powtórzę więc tutaj swoimi

słowami to co nadal pamiętam z tamtych opisów.

W okolicach obecnego Riverton zamieszkiwał kiedyś szczep Maoryski. Typowo dla ówczesnych Maorysów uprawiał on ludożerstwo. Kiedy więc dotarł do nich pierwszy zadedykowany misjonarz europejski który zamierzał przekonać ich do chrześcijaństwa, owi Maorysi po prostu wsadzili go do dużego garnka, ugotowali i zjedli. Widać jednak NIE był on dokładnie ugotowanym, bowiem po jego zjedzeniu cały szczep dostał paskudnej biegunki. Kiedy więc okoliczny busz stał się zbyt śliski aby do niego nadal wybiegać, Maorysi ci wysłali delegację do miejscowego szamana aby ten im poradził co mają czynić aby się wyleczyć z owej biegunki. Szaman najwyraźniej sympatyzował z owym europejskim misjonarzem, wszakże w pewnym sensie misjonarz ten był jego "kolegą po fachu". Poinformował więc swoich współplemieńców że biegunka owa jest karą od Boga za zjedzenie religijnego mężczyzny. Wtedy wódz szczepu zadeklarował, że jeśli Bóg uzdrowi ich szczep z tamtej paskudej biegunki, wówczas z wdzięczności pierwszemu następnemu Europejczykowi jaki do nich zawita wódz ów odda swoją córkę za żonę, oraz podaruje duży połąć ziemi dla osiedlenia się. Tak się też stało. Tyle tylko że następnym Europejczykiem który do nich zawitał był australijski korsarz. Wódz jednak dał mu swoją córkę za żonę - tak jak wcześniej obiecał. Dał też mu dużą połąć ziemi do osiedlenia się. Korsarz ten osiedlił się na owej ziemi oraz założył tam osadę (zapewne dla innych swoich kamratów). Tak z czasem powstało nowozelandzkie miasteczko zwane Riverton zamieszkiwane obecnie przez ich dalekich potomków.

Miasteczko Riverton leży zaledwie jakieś 30 km na północny-zachód od Invercargill. Będąc w tamtych okolicach warto do niego wpaść na krótką wizytę. NIE ma bowiem drugiego takiego miasteczka na całym świecie.

#K3. Ptak morski zwany "mutton bird" - czyli do dzisiaj przetrwały przeżytek dawnego okresu braku żywności i konieczności zjadania nawet ptaków morskich:

Praktycznie niemal nigdzie na świecie NIE zjada się ptaków morskich. Jednak ptaki morskie zjadane są w Nowej Zelandii. Ich zjedanie jest bowiem przetrwałym do dzisiaj przeżytkiem z czasów kiedy NIE było tam niemal nic innego do jedzenia. Osobiście rekomendowałbym tym przybywającym do Nowej Zelandii spróbowanie jednego takiego ptaka - nazywanego "mutton bird".

Nazwa "mutton bird" jest przyporządkowana do niewielkiego ptaka morskiego o wielkości średniego kurczaka. Jego niezwykłością jest smak jakby ryby, połączony z potężnym smrodem jaki od niego bije. Faktycznie uważa się, że jest on **najsilniej śmierdzącym ptakiem świata** jaki mimo wszystko jest zjadany przez ludzi. Z powodu owego potężnego smrodu, kiedy przez swoją

niewiedzę pierwszego takiego ptaka zabrałem do zjedzenia we własnym mieszkaniu, mieszkanie to tak nasiąkło jego smrodem, że potem aż przez kilka następnych miesięcy miałem trudności z wejściem do mieszkania. Dlatego ptaka tego należy kupować już ugotowanego i podgrzanego na kuchence mikrofalowej, gotowego do zjedzenia z gorącymi "frytkami". Jeść też go trzeba na wolnym powietrzu, najlepiej na ławce w parku. Ptaka tego w stanie gotowym do zjedzenia (tj. gorącego i z frytkami) można nabyć tylko w jednym miejscu w całej Nowej Zelandii. Miejszem tym jest sklep rybny w mieście Invercargill. (Sprzedają go też w kilku innych miastach Nowej Zelandii, jednak jest on tam sprzedawany w stanie surowym, zaś z powodu jego smrodu NIE daje się go ugotować w mieszkaniu.) Jeśli więc ktoś przejeżdża przez Invercargill, zjedzenie jednego takiego ptaka powinno być wpisane do planu podróży. Dla Europejczyka przeżycie jest bowiem NIE do zapomnienia. Ja śmiem twierdzić, że ów "mutton bird" smakowo jest prawdopodobnie najtrudniejszym do zapomnienia dzikim ptakiem świata. W żadnym też innym miejscu świata NIE daje się już doświadczyć tak silnie śmierdzącego (choć zjadanego przez ludzi) ptaka jak ów "mutton bird".

#K4. Inne okropnie śmierdzące smakołyki świata:

Nowozelandzki "mutton bird" wcale NIE jest jedynym smakołykiem śmierdzącym aż tak mocno że nie daje się go zjeść w mieszkaniu, bowiem jego smród pozostaje tam potem przez całe miesiące. Poniżej wyszczególnię inne równie śmierdzące smakołyki, za którymi wielu ludzi (głównie miejscowych) wprost przepada - i to na przkór iż typowo śmierdzą one aż tak mocno że trzeba je zjadać na wolnym powietrzu, oraz że lokalne linie lotnicze, autobusy i hotele wydały przepisy zabraniające ich wnoszenia do środka. Ja osobiście wierzę, że podobnie jak każda osoba przygotowuje sobie wykaz miejsc na świecie które stara się zobaczyć w przeciągu własnego życia, każda osoba powinna też stworzyć wykaz potraw jakie będzie starała się zakosztować w swoim życiu - zaś wszystkie owe śmierdzące smakołyki powinny figurować na owym wykazie.

#K4.1. Malezyjski "durian" - czyli oficjalnie najsmaczniejszy owoc świata:

W tym miejscu warto wyjaśnić, że kolejnym innym równie okropnie śmierdzącym smakołykiem jak "mutton bird", jest owoc zwany **durian**. W stanie świeżym (tj. wprost z drzewa) najlepszy smakowo "durian" daje się spróbować tylko w Malezji. (Durian rośnie też w kilku innych krajach, jednak smakowo jest on tam podrzędny w stosunku do smaku durianów z Malezji.) Oficjalnie jest on tam uważany za najsmaczniejszy owoc świata. Jego opis zawarty jest w punkcie #D4 na totaliztycznej stronie [fruit.pl.htm - o tropikalnych owocach ze strefy Pacyfiku oraz o filozofii ich zjedania](#). Opisu tego nie będę więc tutaj już powtarzał.

#K4.2. Szwedzi "surstromming" - czyli sfermentowany śledź bałtycki:

Tadycyjnym smakołykiem z północnej części Szwecji jest potrawa ze sfermentowanych śledzi bałtyckich, którą zjada się na chlebie jako kanapkę razem z kwaśną śmietaną, cebulą i ziemniakami. Śmierdzi ona tak mocno, że - podobnie jak nowozelandzki "mutton bird", nie nadaje się do jedzenia w mieszkaniu, a trzeba ją jeść na świeżym powietrzu. Na temat tej śmierdzącej potrawy czytałem artykuł "Swedes fight for smelly fermented herring" (tj. "Walka Szwedów o śmierdzący sfermentowany śledź"), opublikowany na stronie A17 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie datowane w piątek (Friday), June 25, 2010.

#K4.3. Borneowski "cinchalok" i "belacan" - czyli sfermentowany shrimp indonezyjski:

Na samej tropikalnej wyspie Borneo, a także na obszarach i w krajach sąsiadujących z Borneo, miejscowi ludzie objadają się jeszcze jednym rodzajem wysoce śmierdzącego przysmaku. Przysmak ten występuje w aż dwóch odmianach, na Borneo nazywanych "cinchalok" i "belacan". W sąsiednich krajach, np. Tajlandii, nazywa się on inaczej - chociaż sporządzany jest w/g podobnych receptur. Przyrządzany jest on z miniaturowego jakby raczka morskiego, albo krylu, jaki okresowo pojawia się w masowych liczbach w morzach z okolic Indonezji. Miejscowi ludzie tego raczka nazywają "gerago", stąd po angielsku nazywa się on "gerago shrimp". Po złowieniu jest on albo kiszony jak ogórki (pickled) wytwarzając gęsty i silnie śmierdzący sos zwany "cinchalok", albo też ucierany z solą i wysuszany na słońcu formując rodzaj pasty zwanej "belacan". Potem zaś jest zjadany jako dodatek do całego szeregu potraw. Śmierdzi on tak mocno, że jeśli ktoś zacznie się nim objadać w pobliżu Europejczyka nienawykłego do jego smrodu, wówczas owemu Europejczykowi może nawet zebrać się na wymioty.

#K4.4. Chiński "chow toufu" - czyli śmierdzący budyń sojowy:

Chińczycy kiedyś zwykli objadać się rodzajem wysoce śmierdzącego budyń przygotowywanego z mleka sojowego i po chińsku zwanego "chow toufu". Po angielsku jest on grzecznie nazywany albo "soya bean curd" albo też "pungent toufu", choć kolokwialnie znany jest głównie jako "smelly toufu" czyli "śmierdzący toufu". Śmierdzi on tak mocno, że kiedyś byłem na targowisku jakie miało jedno stoisko z tym smakołykiem, zaś jego smród czynił oddychanie trudne aż na całej długości ulicy. Kiedyś ów "chow toufu" można było znaleźć w każdym kraju zamieszkałym przez Chińczyków. Jednak z powodu tego silnego smrodu coraz więcej krajów zakazuje jego sprzedaży. Przykładowo, NIE można go już znaleźć w Singapurze ani w sporej części Chin, chociaż nadal zajadają się nim na Tajwanie i w Malezji.

ślady działania których powtarzalnie pojawiają się w Nowej Zelandii:

#L1. Szkaradne 3+1 palcowe stwory:

Wystarczy w Nowej Zelandii wybrać się do dowolnego muzeum aby zobaczyć rzeźby i podobizny tych stworów. Wcale też istoty te NIE wyglądają na "aniołków". Mają one 3+1 szponiastych palców u rąk i u nóg, na ich twarzach wyraźnie widać wzór który Maorysi usiłują naśladować swoimi tatuażami zwanymi "moko", zaś ich penisy niemal zawsze są zwiedzione i zaopatrzone w jakby plastikowe usztywniacze. W czasach masowej emigracji Maorysów do obecnej Nowej Zelandii owe dziwne stwory sterowały każdym aspektem życia Maorysów. Nieco więcej informacji na temat tych dziwnych istot, oraz kilka ich dalszych zdjęć, pokazano w części #G strony internetowej [sw_andrzej_bobola.htm - o kościele Świętego Andrzeja Boboli w Miliczu](#). Z kolei zdjęcie rzeźby jednego z nich pokazuje "Fot. #L1" poniżej.

Jak też wykazują moje badania, owe dziwne 3+1 palcowe stwory rozciągają swoje działanie NIE tylko na Nową Zelandię, ale wręcz na całą Ziemię. Przykładowo, na "Fot. #4abc" i na "Fot. #6ab" ze strony internetowej [sw_andrzej_bobola.htm](#) pokazałem zdjęcia rzeźb owych stworów istniejących w Korei Południowej. W chwili kiedy byłem w Korei Południowej odnotowałem jak szybko i sprawnie istoty te "zorganizowały" usunięcie jednej ich rzeźby którą ja tam znalazłem i fotografowałem. Wiadomo także że istoty te znane były i działały w Australii - przykładowo na "Fot. 7b" ze strony [aliens_pl.htm](#) pokazałem wygląd "Baby Jagi" z 3+1 palcami wywodzącej się właśnie z folkloru Australii ([Kliknij tutaj aby zobaczyć owo zdjęcie 3+1 palcowej australijskiej "Baby Jagi"](#)).



Fot. #L1. Oto jedna z rzeźb rasy tajemniczych istot o złośliwych charakterach, 3+1 palcowych dłoniach i stopach, wiecznie wzwiedzionych penisach, oraz nawykach "seksualnych maniaków". Aczkolwiek maoryska tradycja jest lakoniczna w sprawie żeńskiej wersji tej istot, z folkloru innych narodów wiemy, że rasa ta miała też kształtne kobietki (takie jak owa pokazana na "Fot. #G2" ze strony malbork.htm) które też wykazywały nawyki "nimfomanek". (Np. tradycje wojowników z tropikalnych dżungli Borneo stwierdzają, że po roznamiętnieniu kobietki te miały zwyczaj odgryzania jąder ziemskiego mężczyzny którego dopadły gdzieś w dżugngli w celu zgwałcenia.) Owe istoty należały do tej samej rasy co maoryski bożek "Uenuku" opisany w punkcie #D1 tej strony. W dawnych czasach zarządzały one praktycznie każdym aspektem życia dawnych Maorysów. Maorysi uważają ich za swoich "duchowych przodków" - tak jak opisuje to punkt #D1 powyżej na tej stronie. (Kliknij na to zdjęcie aby oglądnąć je w powiększeniu.)

Część #M: Antypody doskonale się nadają na "strefy wolne od ???":

#M1. Wykorzystajmy naturalne odizolowanie Antypodów oraz ich

niewielką użyteczność dla reszty naszej cywilizacji, oraz uczynimy z nich "Strefę Wolną od Telekinezy (TFZ)":

Na odrębnej totalizycznej stronie o nazwie tfz.pl.htm, opisałem powody dla jakich nasza cywilizacja powinna już obecnie podjąć decyzję o ustanowieniu ogromnie dla niej istotnej "Strefy Wolnej od Telekinezy" (TFZ). Ponieważ Antypody są idealnym miejscem dla ustanowienia tej strefy, już obecnie ludzie powinni rozpatrywać i się nastawiać psychologicznie, że tam właśnie będzie ona kiedyś ustanowiona.

Część #N: Podsumowanie tej strony:

#N1. Podsumowanie najważniejszego materiału dowodowego który potwierdza prawdę tezy tej strony:

Jeśli dokładniej się rozglądać, w oczy rzuca się całe zatrzęsienie materiału dowodowego który konsystentnie zdaje się potwierdzać prawdę tezy tej strony (tj. tezy że "warunki które Bóg stworzył na Antypodach działają wyniszczająco na długoterminowo mieszkających tam ludzi"). Najłatwiej potwierdzającą moc owego materiału dowodowego daje się odnotować jeśli moce i sytuację które panują na Antypodach porówna się z podobnymi mocami i sytuacjami panującymi w północnych regionach Ziemi. Wyliczmy więc tutaj chociaż najważniejsze kategorie owego materiału dowodowego.

(1) **Brak owoców jadalnych.** W każdym obszarze co do którego Bóg wiedział że nadaje się on do trwałego zamieszkiwania przez ludzi, Bóg przygotował takie środowisko naturalne, które sprzyjało tam długoterminowemu osadnictwu ludzkiemu. Kluczowym elementem przygotowania danego terenu do osadnictwa ludzkiego było porośnięcie go roślinnością która dawała pożywne owoce. Stąd najróżniejsze jadalne i smaczne owoce oraz jagody daje się znaleźć nawet na Syberii czy na Alasce. Z kolei na pustych i piaszczystych wyspach koralowych na których NIE ma nawet źródeł pitnej wody, Bóg pozasiewał dla ludzi "święte kokosy" - czyli najbardziej użyteczne owoce świata opisywane dokładniej w punkcie #D1 strony fruit.pl.htm - o tropikalnych owocach strefy Pacyfiku oraz o filozofii ich zjadania. Tymczasem jeśli przyglądać się Antypodom, faktycznie Bóg nie rozplenił tam żadnej roślinności która dawałaby jakieś jadalne owoce. Przykładowo w Nowej Zelandii oryginalnie nie było NIE tylko jadalnych owoców, ale praktycznie niczego co dałoby się zjeść. Jedyne więc co pierwotni

mieszkańcy Nowej Zelandii mogli zjadać to robaki, małże, ryby morskie, ptaki morskie, oraz oczywiście samych siebie (ludożerstwo). Nie było tam nawet ryb całkowicie słodkowodnych, zaś po eksplozji [Tapanui z 1178 roku](#) wyniszczone tam nawet zostały jadalne ptaki "moa". Wszystko więc co jadalnego obecnie istnieje w Nowej Zelandii, przywiezione i rozplenione tam zostało przez ludzi. I tak Maorysi przywieźli tam ziemniaki i kumara, a także świnie, psy polarne, oraz szczury. Biali osadnicy przywieźli tam pozostałe rośliny owocowe, wszystkie pozostałe zwierzęta, a nawet ryby słodkowodne. Fakt jednak że ludzie przywieźli tam w końcu owoce wcale nie zmienia sytuacji że Bóg owoców tam nie przygotował na przybycie ludzi. To zaś implikuje że Bóg wiedział iż Antypody NIE nadają się na miejsce życia dla ludzi.

(2) Staranne omijanie Antypodów przez starożytnych podróżników kierujących się ESP (np. "feng shui") w swoich decyzjach. Antypody najwyraźniej były starannie omijane przez tych starożytnych podróżników którzy wykorzystywali ESP (np. używali "feng shui") w swoim podejmowaniu decyzji. Przykładowo, starożytni Chińczycy dokładnie znali położenie Nowej Zelandii, powtarzalnie wysyłali tam swoje flotyle eksploracyjne, jednak ich znajomość "feng shui" oraz "chi" energii najwyraźniej podpowiadała im aby NIE utrzymywali z Nową Zelandią stałych kontaktów handlowych, ani aby NIE zaczęli tam żadnego osadnictwa. Jeszcze staranniej starożytni Chińczycy omijali Australię.

(3) Dotychczasowe całkowite wyginięcie tylko w [Nowej Zelandii](#) aż kilku kolejnych cywilizacji. Jak to będzie wyjaśnione w części #F tej strony, w Nowej Zelandii tradycja mówiona Maorysów zawiera informacje że do dzisiaj wyginęło tam już aż kilka kolejnych cywilizacji. Niestety, australijscy Aborygeni nie kultywują tego rodzaju tradycji. Niemniej można szacować że w Australii wyginęło co najmniej kilkaset kolejnych cywilizacji.

(4) Rola jakichś szkaradnych stworów o 3+1 palcach w kolonizacji Nowej Zelandii przez Maorysów. Jeśli dokładniej przeanalizować Maoryski folklor mówiony, do skolonizowania Nowej Zelandii nakłoniły Maorysów jakieś szkaradne stwory o 3+1 palczastych rękach i nogach. Stwory te w żadnym wypadku NIE przypominają swoim wyglądem ani "aniołów" przystanych przez Boga, ani też samego Boga. Nieco więcej informacji na ich temat, oraz kilka ich dalszych zdjęć, pokazano w części #G strony internetowej [sw andrzej bobola.htm - o kościele Świętego Andrzeja Boboli w Miliczu](#).

(5) Panowanie na Antypodach jakby odmiennych modyfikacji praw fizycznych które powodują wyniszczanie i zanik najróżniejszych istotnych jakości cywilizacyjnych u zamieszkałych tam ludzi. Aczkolwiek nie jest to możliwe do ilościowego uchwycenia, na Antypodach niemal wszystko działa na nieco odmiennych zasadach niż na reszcie naszej planety. Niektóre z tych działań są dokładnie odwrotne do działań obserwowanych na północnych obszarach Ziemi. Kilka przykładów w tym względzie przytoczyłem w części #G tej strony.

(6) Fascynacja siłą, ciałem i przemocą u ludzi zamieszkujących Antypody. Owa fascynacja moim zdaniem jest jedną z manifestacji działania na Antypodach nieco odmienniejszej modyfikacji praw natury niż na reszcie naszej planety.

(7) Zatraskiwanie rozwoju cywilizacyjnego. Na Antypodach działają jakieś unikalne moce które uniemożliwiają dokonywanie przez mieszkańców

owego regionu niezależnego od innych obszarów rozwoju cywilizacyjnego. Stąd praktycznie cały postęp i rozwój cywilizacyjny Antypodów wywodzi się "z importu".

(8) Zanik "pędu do wiedzy". Zanik ten omówiono w części #I niniejszej strony. Przykładem jednego z objawów tego zaniku jest że w Nowej Zelandii nikt miejscowy NIE bada tajemnic tego kraju ani nie bada czegokolwiek innego na temat czego ujawnienie prawdy mógłby się komuś narazić. Innym przykładem jest tam obecna sytuacja w sprawach edukacji.

* * *

Oczywiście, w każdej z powyższych klas dowodowych istnieje obszerny materiał dowodowy który podpira prawdę głównej tezy tej strony. Dlatego każdą z tych klas będę omawiał dokładniej w odrębnej części tej strony która nastąpi dalej. I tak materiał dowodowy do klasy (1) powyżej omawiam dokładniej w części #C tej strony, do klasy (2) - w części #E, itd.

#N2. Jak niniejsza strona powstała - czyli jej historia:

Niniejsza strona faktycznie jest produktem tych samych niszczycielskich mocy działających na Antypodach, których istnienie i działanie strona ta stara się zdemaskować. Mianowicie, strona ta faktycznie powstała ponieważ jestem bezrobotnym (jednak nie otrzymuję zasiłku dla bezrobotnych). Gdyby bowiem w Nowej Zelandii istniały warunki które stwarzałyby zapotrzebowanie na moją ekspertyzę i pracę, wówczas zajmowałbym się rozwiązywaniem konkretnych problemów wynikających z owej pracy. Skoro jednak NIE posiadam pracy, moja uwaga zaczyna się kierować na bardziej filozoficzne pytania w rodzaju "dlaczego tak jest", "jakie są tego przyczyny", itd., itp. Na dodatek, brak pracy powoduje także że NIE ryzykuję jej utraty z powodu opublikowania wyników swych dociekań. Wszakże gdybym pracował, wówczas mając na uwadze raczej odmienną na Antypodach reakcję na prawdę niż reakcje które prawda generuje w północnych rejonach Ziemi, absolutnie bałbym się opublikować cokolwiek na temat prawd które staram się zgłębiać rozważaniami z niniejszej strony.

Do tezy i do materiału dowodowego które prezentuję na niniejszej stronie wcale NIE dotarłem w wyniku jakiegoś pojedynczego impulsu czy przypadku. Faktycznie stanowią one produkt końcowy relatywnie długiego łańcucha dociekań, opracowań, ustaleń, przemyśleń, wniosków, itp. Wyliczmy więc teraz podstawowe ogniwa owego łańcucha, ujawniając skąd się wzięła teza i materiał dowodowy niniejszej strony.

1. **Formalny dowód naukowy na istnienie Boga.** Dowód ten zainicjował wszelkie dociekania. Wykazał on bowiem że wszystko co istnieje we wszechświecie zostało stworzone przez Boga, a także że absolutnie NIC się nie dzieje na Ziemi ani w naszym życiu, bez wiedzy, bez zgody, oraz bez nadzoru nadrzędnej istoty wszechświata przez ludzi nazywanej **Bogiem**. To zaś oznacza, że ów Bóg doskonale zna warunki jakie stworzył na poszczególnych kontynentach i ziemiach, a stąd wie gdzie warunki te są sprzyjające osadnictwu

ludzi, a gdzie warunki te działają wyniszczająco na ludzi. Oczywiście, z powodów opisanych na stronie [will_pl.htm](#), Bóg dał nam tzw. "wolną wolę" w tym co zdecydujemy się uczynić. Chociaż więc Bóg wie że każdy kto zwiąże swoją przyszłość z Antypodami ulegnie w końcu zagładzie, Bóg nie może "uszcześliwiać ludzi na siłę" i uniemożliwiać ludziom osiedlanie się na Antypodach - jeśli ci uprą się aby wytrwać przy opcji własnej zagłady.

2. Przygotowanie Ziemi na przyjęcie człowieka. Jak to zilustrowałem m.in. na stronie [fruit_pl.htm](#), tam gdzie Bóg chciał widzieć osadnictwo ludzi, odpowiednio przygotował On naturalne środowisko zanim stworzył tam i osadził człowieka. Przykładowo Bóg rozplenił tam jadalne owoce i stworzył warunki dogodne dla rozwoju cywilizacyjnego ludzi.

3. "Zasada Dwubiegunowości". Zasada ta opisana jest w podrozdziale 14.1.1 z tomu 5 [monografii \[1/5\]](#). Zgodnie z nią Bóg nigdy nie tworzy tylko jednego bieguna dla czegokolwiek, a zawsze tworzy dwa przeciwstawne bieguny. Jako przykłady rozważ dwa bieguny pola magnetycznego i pola elektrycznego, albo rozważ [dobro i zło](#). Innymi słowy, aby zagwarantować warunki sprzyjające rozwojowi cywilizacji ludzkiej, Bóg musiał gdzieś stworzyć "pozytywny biegun cywilizacyjny". Na biegunie tym Bóg tak musiał podbierać działanie najróżniejszych praw, pól, oraz warunków, aby osiadła tam cywilizacja ludzka mogła się rozwijać fizycznie, duchowo, technicznie i społecznie, dorabiać, żyć w relatywnym dobrobycie, rosnać, itd., itp. Z kolei skoro Bóg stworzył już na półkuli północnej Ziemi obszar który sprzyja owemu dobrobytowi i rozwojowi cywilizacyjnemu ludzkości, z owej "Zasady Dwubiegunowości" wynika że Bóg zmuszony był również stworzyć dokładnie odwrotny obszar na Ziemi w którym panują wrogie ludziom warunki jakie spowodują że ludzie będą tam zamęczani zaś ich rozwój cywilizacyjny będzie tam blokowany. Ponieważ obszar sprzyjający dobrobytowi, postępowi i rozwojowi cywilizacyjnemu ludzkości rozmieszczony jest koncentrycznie wokół miejsca w którym kiedyś zlokalizowana była mityczna Atlantyda, wszystko wskazuje na to że ów przeciwstawny obszar wrogi osadnictwu ludzkiemu powinien być położony po przeciwnej stronie Ziemi - czyli na Antypodach. Jedyne więc co trzeba uczynić aby potwierdzić jego istnienie, to sprawdzić czy faktycznie na Antypodach Bóg stworzył wrogie ludziom warunki.

4. Zidentyfikowanie materiału dowodowego na wrogie trwałe osadnictwu ludzkiemu warunki Antypodów. Od wielu już lat, bowiem praktycznie od 10 października 2003 roku, prowadzę totaliztyczną stronę internetową [newzealand_pl.htm - o tajemnicach i ciekawostkach Nowej Zelandii](#). Na stronie owej systematycznie spisuję i ilustruję zdjęciami wszystko to co niezwykłego lub tajemniczego napotkałem w trakcie moich dotychczasowych "hobbystycznych" badań owego kraju. Nic też dziwnego, że w miarę upływu lat objętość tamtej strony stopniowo rosła. Około czasu moich urodzin w maju 2008 roku, objętość ta przekroczyła 300 kB. To zaś praktycznie oznaczało, że strony owej NIE byłem już w stanie wystawić na kilku darmowych serwerach z których usług korzystałem. (Serwery te mają bowiem limit objętości stron wynoszący właśnie 300 kB.) Dlatego w lipcu 2008 roku postanowiłem tą stronę [newzealand_pl.htm - o tajemnicach i ciekawostkach Nowej Zelandii](#) rozbić na dwie mniejsze strony. Pod jej uprzednią nazwą pozostawiłem wszystko co dotyczy natury Nowej Zelandii. Natomiast do nowej (niniejszej) strony postanowiłem przenieść wszystko co dotyczy ludzi zamieszkujących

Nową Zelandię. W chwili kiedy dokonywałem wyboru i przemieszczania na niniejszą stronę materiału opisowego dotyczącego ludzi zamieszkujących Nową Zelandię, uderzyły mnie dziwne regularności. Mianowicie wszystko co dotyczy natury Nowej Zelandii może być przedmiotem dumy. Jednak wszystkim co dotyczy ludzi zamieszkujących Nową Zelandię nie tylko że trudno się chwalić, ale czasami wręcz trzeba się za to rumienić. Wygląda to tak jakby Bóg miał o coś wielki żal do ludzi osiadłych w Nowej Zelandii. Owe dziwne regularności zaczęły mi uświadamiać, że warunki panujące w Nowej Zelandii faktycznie są zgodne z tym czego należy się spodziewać iż panowało to będzie na owym "negatywnym biegunie" warunków osadnictwa ludzkiego na Ziemi wynikającym z "Zasady Dwubiegunowości". Co ciekawsze, okazuje się że niesprzyjające ludziom warunki które panują w Nowej Zelandii, panują również na całej reszcie Antypodów - chociaż np. w Australii powody dla których warunki te są niesprzyjające czasami są całkowicie odmienne. Chociaż więc owe ustalenia nie należą do optymistycznych, a także chociaż wielokrotnie odnotowałem jak mieszkańcy Antypodów reagują na wszystko co nie reprezentuje prawienia im komplementów, ciągle uważam że mam naukowy obowiązek udostępnić te ustalenia tym co zechcą się z nimi zapoznać. Reszta tej strony poświęcona jest więc ich prezentacji.

#N3. Podsumowanie tej strony:

W treści niniejszej strony zaprezentowałem tezę, że Bóg najwyraźniej NIE życzy sobie trwałego osiedlania się na Antypodach ludzi stworzonych do życia na północnej półkuli Ziemi. Z kolei ludzi którzy mimo wszystko osiedlają się na Antypodach i zwiążą na stałe losy swoich potomków z tymi ziemiami, Bóg najwyraźniej traktuje w "specjalny" sposób zarezerwowany dla "królików doświadczalnych" i dla tych co sprzeciwiają się Jego woli. Przytoczyłem tu też nieco materiału dowodowego który podpira prawdę tej tezy. Oczywiście materiału dowodowego na poprawność tej tezy jest znacznie więcej niż tylko ten opisany na tej stronie.

Niestety, zarówno teza tej strony, jak i dowody na jej podparcie, dla wielu mieszkańców Antypodów mogą okazać się raczej drażliwe. Bardzo więc trudno je dyskutować naukowo bez wystawienia się na ryzyko niepotrzebnego wzbudzenia czyichś emocji. Dlatego tylko niektóre (te najmniej drażliwe) ze znanych mi dowodów uważałem za stosowne tutaj przedstawić. Mam przy tym nadzieję, że dowody których relatywnie niewielka drażliwość pozwala na odwagę ich zaprezentowania tutaj, już wystarczą do wskazania najważniejszych trendów jakie odróżniają Antypody of reszty świata. Na ich podstawie zainteresowani czytelnicy powinni być w stanie znaleźć dalszy odnośny materiał dowodowy już we własnym zakresie - jeśli zechcą zgłębiać ten temat. Ja ze swojej strony obiecuję dodać w przyszłości do tej strony nieco więcej materiału dowodowego jeśli tylko natrafię na taką jego postać która nie zapowiada wzbudzania zbyt wielkich emocji.

Oczywiście, źródłem sytuacji opisanej na tej stronie jest sam Bóg. Ja jestem jedynie "posłańcem" czy "nosicielem wiadomości" - czyli osobą która powtarza

co na ten temat powinno samo rzucić się wszystkim w oczy (jeśli ktoś celowo nie zamyka swoich oczu). Wcale też NIE usiłuję przekonywać nikogo aby uwierzył w to co tutaj opisałem. Uważam jedynie za swój naukowy obowiązek uczynić te informacje dostępne do zainteresowanych osób, zaś wnioski jakie z owych informacji osoby te wyciągną są już ich prywatną sprawą.

Część #O: Informacje końcowe tej strony:

#O1. Wiadomość przekazywana za pośrednictwem tej strony:

Ateistyczna nauka która w ostatnich czasach staje się rodzajem wyrzekającej się Boga nowej religii na Ziemi, wmawia nam że istnieje tylko "jedna prawda" którą owa nauka właśnie upowszechnia wśród ludzi. Owa też "jedyna prawda" ma jakoby być w sposób oczywisty wskazywana przez naukowo badane fakty i materiał dowodowy. Jednak kryminologia oraz postępowanie dzisiejszych prawników i polityków uczą nas, że owa ateistyczna nauka jest w całkowitym błędzie. (Ową szokującą błędność ateistycznej nauki potwierdza zresztą również wszystko czemu tylko dokładniej obecnie się przyglądnijemy, np. naturalne środowisko, klimat, ekonomia, nauka, manifestacje UFO, duchy, cuda, itp.) Mianowicie kryminologia, prawnicy i politycy ilustrują nam wymownie że kiedy ma się do czynienia z istotą rozumną, wówczas owa "jedna prawda" może zostać celowo zakamuflowana, zaś fakty i materiał dowodowy mogą tak być zaprezentowane aby przestały wskazywać co jest tą prawdą. Wszakże rozum i najróżniejsze ukryte cele takiej inteligentnej istoty pozwalają jej "fabrykować" i "przeinterpretowywać" fakty i materiał dowodowy, tak aby wskazywały one na coś zupełnie odmiennego niż na ową "jedyną prawdę".

Jeśli przyjąć wysoce niebezpieczne założenie iż wszechświat pozbawiony jest inteligentnego **Boga** - czyli przyjąć założenie na jakim opiera się dzisiejsza ateistyczna nauka, wówczas ową "jedyną prawdę" możnaby odtwarzać z faktów i z istniejącego materiału dowodowego. Niestety, owo odtwarzanie prawdy z faktów i z materiału dowodowego staje się zawodne jeśli uznać coraz szerszy materiał dowodowy który potwierdza że nieskończenie inteligentny Bóg faktycznie istnieje. Wszakże jeśli taki inteligentny Bóg istnieje, wówczas jego intencje i plany stają się dla nas nieznanne. Z kolei w możliwościach takiego ogromnie inteligentnego Boga stoi, że kiedy stwarzał on świat fizyczny i człowieka, wówczas był w stanie stworzyć również i fakty oraz materiał dowodowy które wcale NIE muszą pokrywać się z ową naukową "jedyną prawdą", za to które mogą podierać owe narazie ciągle ukryte przed nami cele Boga. Innymi słowy, fakty i istniejący materiał dowodowy mogą być celowo "fabrykowane" przez Boga, lub celowo "przeinterpretowane" przez przysłane na Ziemię "cielesne reprezentacje Boga". Dzięki temu owe "sfabrykowane" lub

"przeinterpretowane" fakty i materiał dowodowy unikają popieranie lenistwa oraz przestają wynagradzać "leżenie do góry brzuchem", bowiem uniemożliwiają one poznanie "jedynej prawdy" bez włożenia w to wysiłku solidnych badań. Wszakże nawet w modlitwach chrześcijan zawarta jest prośba "i nie wódź nas na pokuszenie" - która przypomina że Bóg czasami stwarza sytuacje jakie mogą kogoś "wieść na pokuszenie" (jest zaś wiadomym że trudno byłoby kogoś "zwozić" jeśli nie "sfabrykowałoby" się jakichś faktów czy "materiału dowodowego"). Dlatego, aby znaleźć to co jest ową "jedyną prawdą" dla ludzkości, NIE wolno ograniczać swoich poszukiwań do tylko jednej drogi (tej której używa dzisiejsza nauka), ale musi też się eksplorować i inne drogi poznania. Jedną z takich odmiennych dróg poznania wskazuje nam [totalizm](#) - który nie tylko jest filozofią moralnego postępowania w naszym życiu, ale również alternatywną odmianą nauki jaka stara się ponaprawić błędy popełnione przez dzisiejszą ateistyczną naukę.

Teoria wszystkiego zwana [Konceptem Dipolarnej Grawitacji](#) ujawniła nam cały szereg dowodów naukowych że inteligentny Bóg jednak istnieje i że to on stworzył świat fizyczny i człowieka. Niektóre z owych dowodów są wskazywane i dyskutowane na stronach [god proof pl.htm](#), [soul proof pl.htm](#), czy [immortality pl.htm](#) (na tej ostatniej stronie patrz punkt #D5). W świetle owych dowodów nowego znaczenia nabiera totaliztyczne eksplorowanie odmiennych dróg poznania zaprezentowanych właśnie na niniejszej stronie.

#O2. Jak dzięki stronie "[skorowidz.htm](#)" daje się znaleźć totaliztyczne opisy interesujących nas tematów:

Cały szereg tematów równie interesujących jak te z niniejszej strony, też omówionych zostało pod kątem unikalnym dla filozofii totalizmu. Wszystkie owe pokrewne tematy można odnaleźć i wywoływać za pośrednictwem [skorowidza](#) specjalnie przygotowanego aby ułatwiać ich odnajdowanie. Nazwa "skorowidz" oznacza wykaz, zwykle podawany na końcu książek, który pozwala na szybkie odnalezienie interesującego nas opisu czy tematu. Moje strony internetowe też mają taki właśnie "skorowidz" - tyle że dodatkowo zaopatrzone w zielone [linki](#) które po kliknięciu na nie myślą natychmiast otwierają stronę z tematem jaki kogoś interesuje. Skorowidz ten znajduje się na stronie o nazwie [skorowidz.htm](#). Można go też wywołać z "organizującej" części "Menu 1" każdej totaliztycznej strony. Radzę aby do niego zaglądnąć i zacząć z niego systematycznie korzystać - wszakże przybliży on setki totaliztycznych tematów które mogą zainteresować każdego.

#O3. Emaile autora tej strony:

Aktualne adresy emailowe autora tej strony, tj. oficjalnie dra inż. Jana Pajak, zaś kurtuazyjnie **Prof. dra inż. Jana Pajak**, pod jakie można wysyłać ewentualne uwagi, własne opinie, lub informacje jakie zdaniem czytelnika autor tej strony powinien poznać, podane są na autobiograficznej stronie internetowej o nazwie pajak_jan.htm (dla jej wersji w języku HTML), lub o nazwie pajak_jan.pdf (dla wersji strony "pajak_jan.pdf" w bezpiecznym formacie PDF - które to bezpieczne wersje PDF dalszych stron autora mogą też być ładowane z pomocą linków z punktu #B1 strony o nazwie tekst 11.htm).

Prawo autora do używania **kurtuazyjnego** tytułu "Profesor" wynika ze zwyczaju iż "z profesorami jest jak z generałami", znaczy **raz profesor, zawsze już profesor**. Z kolei w swojej karierze naukowej autor tej strony był profesorem aż na 4-ch odmiennych uniwersytetach, tj. na 3-ch z nich był tzw. "Associate Professor" w hierarchii uczelnianej bazowanej na angielskim systemie uczelnianym (w okresie od 1 września 1992 roku, do 31 października 1998 roku) - który to Zachodni tytuł stanowi odpowiednik "profesora nadzwyczajnego" na polskich uczelniach. Z kolei na jednym uniwersytecie autor był (Full) "Professor" (od 1 marca 2007 roku do 31 grudnia 2007 roku - tj. na ostatnim miejscu pracy z naukowej kariery autora) który to tytuł jest odpowiednikiem pełnego "profesora zwyczajnego" z polskich uczelni.

Proszę jednak odnotować, że dla całego szeregu powodów (np. mojego chronicznego deficytu czasu, prowadzenia badań wyłącznie na zasadzie mojego prywatnego hobby naukowego, pozostawania niezatrudnionym i wynikający z tego mój brak oficjalnego statusu jaki pozwalałby mi zajmować oficjalne stanowisko w określonych sprawach, istnienia w Polsce aż całej armii zawodowych profesorów uczelnianych - których obowiązki zawodowe obejmują m.in. udzielanie odpowiedzi na zapytania społeczeństwa, itd., itp.) począwszy od 1 stycznia 2013 roku **ja przyjąłem żelazną zasadę, że NIE odpowiadam na żadne emaile wysyłane do mnie przez czytelników moich stron** - o czym niniejszym szczerze i uczciwie informuję wszystkich zainteresowanych. Stąd jeśli czytelnik ma sprawę która wymaga odpowiedzi, wówczas NIE powinien do mnie pisać, bowiem w takiej sytuacji wysłanie mi emaila domagającego się odpowiedzi w świetle ustaleń filozofii totalizmu byłoby **działaniem niemoralnym**. Wszakże spowodowałoby, że czytelnik doznałby zawodu ponieważ z całą pewnością NIE otrzymałby odpowiedzi. Ponadto taki email odbierałby i mi sporo "energii moralnej" ponieważ z jego powodu i ja czułbym się winnym, że NIE znalazłem czasu na napisanie odpowiedzi. Natomiast w/g totalizmu "moralnym działaniem" w takiej sytuacji byłoby albo niezobowiązujące mnie do odpisania przesłanie mi jakichś informacji które zdaniem czytelnika są warte abym je poznał, albo też napisanie raczej do któregoś z zawodowych profesorów polskich uczelni - wszakże oni są opłacani z podatków obywateli między innymi za udzielanie odpowiedzi na zapytania społeczeństwa, a ponadto wszyscy oni mają sekretarki (tak że korespondencja NIE zjada im czasu który powinni przeznaczać na badania).

#04. Kopia tej strony jest też upowszechniana jako broszurka z serii [11] w bezpiecznym formacie PDF:

Niniejsza strona dostępna jest także w formie broszurki oznaczonej symbolem [11], którą przygotowałem w "PDF" (od "Portable Document Format") - obecnie uważanym za najbezpieczniejszy z wszystkich internetowych formatów, jako że do niego normalnie wirusy się NIE doczepiają. Ta klarowna broszurka jest gotowa zarówno do drukowania, jak i do wygodnego czytania z ekranu komputera. Ciągle ma ona też aktywne wszystkie swoje zielone linki. Stąd jeśli jest czytana z ekranu komputera podłączonego do internetu, wówczas po kliknięciu na owe linki otworzą się linkowane nimi strony lub ilustracje. Niestety, ponieważ jej objętość jest około dwukrotnie wyższa niż objętość strony internetowej jakiej treść ona publikuje, ograniczenia pamięci na sporej liczbie darmowych serwerów jakie ja używam, NIE pozwalają aby ją na nich oferować (jeśli więc NIE załaduje się ona z niniejszego adresu, ponieważ NIE jest ona tu dostępna, wówczas należy kliknąć na któryś odmienny adres z Menu 3, poczym sprawdzić czy stamtąd już się załaduje). Aby otworzyć ową broszurkę (lub/i załadować ją do własnego komputera), wystarczy albo kliknąć na następujący zielony link

[newzealand visit pl.pdf](#)

albo też z którejś totaliztycznej witryny otworzyć sobie plik nazywany tak jak w powyższym linku.

Jeśli zaś czytelnik zechce też sprawdzić, czy jakaś inna totaliztyczna strona właśnie studiowana przez niego, też jest już dostępna w formie takiej PDF broszurki, wówczas powinien sprawdzić, czy wyszczególniona ona została w linkach z "części #B" strony o nazwie tekst 11.htm. Owe linki wskazują bowiem wszystkie totaliztyczne strony, które już zostały opublikowane jako takie broszurki z serii [11] w formacie PDF. Życzę przyjemnego czytania!

#05. Copyrights, disclaimer, itp.:

Informacje copyright. Copyrights © 2013 by Dr Jan Pająk. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przeważająca większość tekstów i fotografii pokazanych na totaliztycznych stronach internetowych pochodzi z monografii posiadacza copyright do niniejszej strony. Stąd prawa copyright z owych monografii odnoszą się także do nich.

Odnotuj jednak że każda fotografia jaka podpira tutaj którąś z konkluzji moich badań, jednak która NIE pochodzi z moich własnych zbiorów, posiada nosiciela praw copyrights wyszczególnionego pod nią.

* * *

Disclaimer. Poglądy wyrażone na totalizacyjnych stronach NIE zawsze są podzielane przez właścicieli innych niż moje fotografii pokazanych na owych stronach, nawet jeśli właściciele owych fotografii zgodzili się abym zreprodukowałem ich zdjęcia. Choć fotografie reprezentują najbardziej obiektywny materiał dowodowy, ciągle sytuacje jakie one uchwyciły przez innych ludzi mogą być interpretowane na kilka odmiennych sposobów.

* * *

Niniejsza strona należy do większego łańcucha **totalizacyjnych stron internetowych** poświęconych wcześniej ignorowanym przez naukowców tematom, tajemnicom i ciekawostkom (oferując m.in. nieodpłatne monografie na ich tematy). Łańcuch ten obejmuje wszystkie totalizacyjne strony zestawione w "Menu 2".

* * *

**If you prefer to read English,
click on the flag**

(jeśli preferujesz angielski,
kliknij na poniższą flagę)



Data zapoczątkowania budowy tej strony internetowej: 7 lipca 2008 roku

Data najnowszego aktualizowania tej strony: 21 września 2013 roku

(Sprawdź w adresach z **Menu 4** czy istnieje już nowsza aktualizacja)

[na zakończenie kliknij na ten licznik odwiedzin](#)